WIOSNA 2017

Poślij mnie

www.wsd.tarnow.pl

ISSN 1506-8641

Rok– XXVI, nr 1(113)/2017

Pismo Alumnów Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie

Nadzieja Fatimy

ALLELUJA

JEZUS ZMARTWYCHWSTAŁ!

Drodzy Czytelnicy, pragniemy razem z Wami dzielić radość Dobrej Nowiny, która w tym szczególnym czasie z nową mocą rozbrzmiewa w naszych umysłach i sercach.

Jezus przeszedł ze śmierci do życia, abyśmy także my mogli przejść ze starego życia naznaczonego przez szatana grzechem i śmiercią do nowego życia z Bogiem w wolności i sprawiedliwości; do życia, które nie ma końca.

Życzymy, aby święty czas Wielkanocy był okazją do doświadczenia obecności Zmartwychwstałego. Niech On napełnia was swoją miłością, radością i pokojem.

Redakcja Pasilij mnie

Drodzy Czytelnicy!

Cieszymy się, że możemy oddać w Wasze ręce nowy numer *Poślij mnie*. Postanowiliśmy poświęcić go objawieniom Matki Bożej Fatimskiej, których stulecie przypada w tym roku. Chcemy zwrócić uwagę na to, że orędzie, które zostawiła nam Maryja nie straciło nic na swej aktualności. Wręcz przeciwnie. W dzisiejszym świecie, bardziej niż dotychczas, potrzebujemy modlitwy, pokuty i umartwienia. Maryja z odsłoniętym Niepokalanym Sercem zaprasza nas do tego, aby w Jej słowa wsłuchać się bardziej sercem i z serca też na nie odpowiedzieć.

Wiosna to dobry czas na zmiany, a więc także na zmianę zespołu redakcyjnego *Poślij mnie*. Dziękujemy serdecznie alumnom roku V, którzy przez ostatnie 12 miesięcy wydawali nasz kwartalnik. Mamy nadzieję, że wprowadzone zmiany pomogą w dalszej, przyjemnej lekturze naszego pisma, do której serdecznie zapraszamy.

Redakcja *Poślij mnie*

Poślij mnie

WIOSNA 2017

AKTUALNOŚCI

4 SYNOD W DRODZE
4 PRZYJACIELE SEMINARYJNEJ WSPÓLNOTY
5 I ROCZNICA ŚWIĘCEŃ BISKUPICH BISKUPA LESZKA LESZKIEWICZA
5 KU TRZEŹWOŚCI NARODU!
6 W TROSCE O ŻYCIE
7 UROCZYSTOŚĆ PATRONALNA KU CZCI ŚW. TOMASZA Z AKWINU
9 „IDŹCIE I GŁOŚCIE"
10 ZIARNO, KTÓRE WYDAŁO PLON OBFITY

TEMAT NUMERU

12 O ZACHWYCIE SŁOWEM BOŻYM DO MŁODYCH
14 OBJAWIENIE FATIMSKIE - KONTEKST HISTORYCZNY I TREŚĆ OBJAWIEŃ
17 TAJEMNICA UKRYTA W WATYKANIE
19 KIM JEST KAPŁAN, ŻE O NIM PAMIĘTASZ?
21 ZNAKI MATKI BOŻEJ
21 TRZY OBLICZA PANI Z FATIMY
22 OBJAIWNIA FATIMSKIE INSPIRACJĄ DLA POBOŻNOŚCI LUDOWEJ

KOŚCIÓŁ MŁODYCH

24 VIA CRUCIS
25 VIA LUCIS
26 CHRZEŚCIJANIN W CYBERŚWIECIE CZYLI RUSZ-DUSZE.PL
28 GOLGOTA MŁODYCH
28 PIERWSZE JEST SŁUCHAJ
28 FRANCISZEK DO MŁODYCH
29 SPRAWOZDANIE Z WIECZORU MŁODYCH
30 WIELKOPOSTNY OAZOWY RABAN DO KWADRATU
35 ODPOWIEDZIALNI SŁUDZY NIEPOKALANEJ

ŚWIĘTYMI BĄDŹCIE

36 DUCHOWOŚĆ DOMINIKAŃSKA?
38 ŚW. KATARZYNA ZE SIENY
39 OJCIEC JAN GÓRA - OJCIEC MŁODZIEŻY

ŚWIADECTWA

40 BŁONIE! „ILE CIĘ TRZEBA CENIĆ, TEN TYLKO SIĘ DOWIE, KTO CIĘ STRACIŁ"
41 MOJE WSPOMNIENIA O HELENIE KMIEĆ
42 WYWIAD Z KS. PRAŁ. STANISŁAWEM ADAMCZYKIEM
44 WYWIAD Z O. ANTONIM BIELAKIEM
46 WPATRZONE W MARYJĘ
47 KONGIJSKI KARDYNAŁ W SŁUŻBIE KOŚCIOŁOWI I OJCZYŹNIE

OKIEM AMBROŻEGO

48 RELIGIJNOŚĆ A DOŚWIADCZENIE BOGA
50 POWIERZ SIĘ MARYI I ZAUFAJ JEJ, A ONA SAMA BĘDZIE DZIAŁAĆ
52 ZNACZENIE WYDARZEŃ PASCHALNYCH W ODNOWIONYM KULCIE MARYJNYM

KULTURA

54 OBJAWIENIA MARYJNE NA WIELKIM EKRANIE
56 CZYM JEST TWÓRCZOŚĆ?
58 SZTUKA WIĘZIENNA
60 „NAWRÓCENIE I PODWÓJNY CUD"
61 REKOMENDACJE KSIĄŻKOWE
62 GABRIEL PADWANI - RZEŹBY ZZA KLAUZURY

16 grudnia 2016
roku biskup diecezjalny Andrzej Jeż wydał dekret ustanawiający Komisję Przygotowawczą V Synodu Diecezji Tarnowskiej. Celem powołania Komisji jest – jak czytamy w dekrecie - „przygotowanie właściwych prac synodalnych, opracowanie związanych z Synodem pomocy duszpasterskich dla wiernych, opracowanie Regulaminu Synodu, hymnu i logo Synodu oraz określenie kwestii, które staną się przedmiotem obrad synodalnych". Prace Komisji potrwają aż do powołania Komisji Głównej Synodu w trakcie uroczystej Sesji Inauguracyjnej. Przewodniczącym Komisji został biskup Leszek Leszkiewicz, biskup pomocniczy diecezji tarnowskiej, a w skład komisji weszło czternastu kapłanów z diecezji.

23 stycznia 2017
roku odbyło się pierwsze spotkanie Komisji Przygotowawczej, na którym w obecności biskupa diecezjalnego Andrzeja Jeża wysłuchano referatu ks. prof. dr. hab. Janusza Królikowskiego na temat hasła synodalnego „Kościół na wzór Chrystusa". Następnie, bp Leszkiewicz wskazał, że celem działalności Komisji Przygotowawczej jest zdiagnozowanie obecnego stanu Kościoła diecezjalnego, a następnie przedstawienie problemów i zagadnień, z jakimi będzie musiał się zmierzyć Synod.

PRZYJACIELE SEMINARYJNEJ WSPÓLNOTY

Spotkanie opłatkowe Towarzystwa Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie

PIOTR TUREK

„A zatem dopóki mamy czas, czyńmy dobrze wszystkim, zwłaszcza zaś naszym braciom w wierze" (Ga 6,10). Pawłowy przykaz duchowej i materialnej troski o bliskich przełożony jest na język konkretu w oddanym wsparciui pomocy Towarzystwa Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie (TP WSD). Wyraża się to w codziennej modlitwie członków Towarzystwa ogarniającej przestrzeń działań księży przełożonych, księży profesorów, alumnów i wszystkich, którzy współtworzą obecny kształt wspólnoty seminaryjnej oraz w trosce o nowe powołania do kapłaństwa. Przedłużeniem tej duchowej obecności pośród codzienności formowania się do stanu duchownego jest także konkretny wkład materialny, konieczny do prawidłowego funkcjonowania Seminarium. Darem wdzięczności jest duchowa wymiana wyrażona w modlitwie wspólnoty seminaryjnej za członków Towarzystwa, a jej szczególnym znakiem jest odprawiana codziennie Msza święta w intencji dobroczyńców seminaryjnej wspólnoty.

Do wspomnianych wyżej form wdzięczności wobec członków Towarzystwa należytakże wspomnieć doroczne spotkanie opłatkowe, które odbyło się w sobotę 21 stycznia 2017 roku o godz. 15:00 w gmachu Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Tegoroczne spotkanie przebiegło się pod hasłem: „Idźcie i głoście". Wydarzenie rozpoczęło się powitaniem zebranych przez księdza Rektora Andrzeja Michalika, po którym nastąpiło nabożeństwo nieszporów eucharystycznych pod przewodnictwem księdza Dyrektora Andrzeja Surowca – Przewodniczącego TP WSD. W trakcie nieszporów Pasterz Diecezji Tarnowskiej – ksiądz biskup Andrzej Jeż wygłosił okolicznościową konferencję. Wskazał w niej na budujące świadectwo członków TP WSD w ich wiernym towarzyszeniu alumnom poprzez modlitwę i konkretne działa. Przez taką aktywność członkowie TP WSD wpisują się czynnie w dzieło przygotowania do V Synodu Diecezji Tarnowskiej.W dlszej części spotkania zaproszeni goście mogli wysłuchać *Angelus Domini* Franza Biebla w wykonaniu alumnów, po czym wszyscy spotkali się w refektarzu, by tampołamać się opłatkiem, złożyć sobie życzenia i zasiąść do posiłku. Pani Władysława Szatko – osoba najbardziej zasłużona dla Towarzystwa - wypowiedziała w imienie zebranych słowa wdzięcznościdla Księdza Biskupa i Zarządu TP WSD. W tym roku oprócz obecności delegatów z różnych oddziałów TP WSD, zaproszenie otrzymali także rodzice alumnów roku III, którzy poznawali nie tylko formy działalności Towarzystwa, lecz również mieli okazję zobaczyć artystyczne osiągnięcia swoich synów. Po wspólnym śpiewaniu kolęd z grupą kolędniczą nastąpił spektakl pt. „Czym jest dla Ciebie Boże Narodzenie?". Następnie miało miejsce sprawozdanie księdza Dyrektora Andrzeja Surowca z działalności TP WSD za miniony rok pracy. Na koniec, pragniemy skierować słowa gorącej zachęty do wstępowania w szeregi TP WSD, aby rosło grono tych, dla których sprawa powołań do służby Bożej nie jest obojętna.■

I ROCZNICA ŚWIĘCEŃ BISKUPICH BISKUPA LESZKA LESZKIEWICZA

DAWID KŁĘBCZYK

6 lutego 2017 roku cała wspólnota seminaryjna udała się do Katedry, aby świętować pierwszą rocznicę sakry biskupiej Księdza biskupa Leszka Leszkiewicza. Uroczystej Eucharystii, w której udział wzięli księża biskupi, kapłani szczególnie związani z jubilatem, klerycy, a także wierni świeccy z Tarnowa, ale również z tych miejsc diecezji, gdzie biskup Leszek posługiwał wcześniej, przewodniczył Pasterz diecezji Ksiądz biskup Andrzej Jeż. W homilii podkreślił on rolę biskupa wobec Kościoła, zauważając, iż biskup Leszek podczas rocznej posługi już doświadczył wielu różnych obowiązków biskupich. Pasterz diecezji wskazał, że pomimo młodego wieku biskupa Leszka posiada już duże doświadczenie na wielu polach duszpasterstwa, a szczególnie to zdobyte podczas pracy misyjnej w Ekwadorze. Zaznaczył, że korzystając z tego źródła może on owocnie posługiwać w diecezji. Kaznodzieja zauważył także ważną rolę biskupa Leszka jako przewodniczącego komisji przygotowawczej V Synodu naszej diecezji. Ksiądz biskup Andrzej wyraził wdzięczność jubilatowi za oddaną pracę w diecezji i zapewnił o modlitwie. My wszyscy nosząc w sercu pamięć o niedawnym prefekcie naszego seminarium, a dzisiaj już biskupie z rocznym stażem, ogarniamy go naszą modlitwą.■

KU TRZEŹWOŚCI NARODU!

BARTŁOMIEJ WILKOSZ

Prymas Tysiąclecia nauczał, że „człowiek, który chce władać sobą i służyć ludziom musi być trzeźwy. Przywracanie trzeźwego oblicza rodakom, to najbardziej postępowa i twórcza praca społeczna". W duchu tych słów działa od roku w naszym seminarium Kleryckie Koło Apostolstwa Trzeźwości. 28 lutego w ramach 50 – go Tygodnia Modlitw o Trzeźwość Narodu odbyło się spotkanie formacyjne dla kleryków w auli seminaryjnej im. świętego Jana Pawła II. Wygłoszone zostały dwie prelekcje. Temat *Uzależnienie – choroba ciała, psychiki i duszy* przedstawił alumn roku V Krzysztof Fejkiel. W sposób bardzo przemyślany ukazał, że uzależnienie dotyka całego człowieka. Temat *Spowiednik wobec osób dotkniętych chorobą alkoholową i współuzależnionych* podjął dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Trzeźwości i Osób Uzależnionych Kurii Diecezjalnej - ksiądz Zbigniew Guzy. W swoim wystąpieniu udzielił kilku rad dotyczących posługi spowiedniczej dla osób uzależnionych i zachęcił do życia w trzeźwości i ofiarowania daru abstynencji. Ludzka egzystencja jest w wielu wypadkach mocno zraniona przez szeroko rozumiane uzależnienie, dlatego jest rzeczą dobrą i potrzebną, aby kandydaci do kapłaństwa posiadali wiedzę także w tej problematyce – podkreślał ksiądz Zbigniew Guzy.■

Celem Synodu powinno być budowanie dojrzałej i głębokiej relacji między wiernymi a Chrystusem. Biskup Andrzej Jeż ponowił apel o modlitwę w intencji Synodu w związku z niedostatecznym odzewem na zarządzenie, aby w każdej parafii na każdej Mszy świętej w modlitwie wiernych i po Komunii św. była odmawiana modlitwa ułożona na tę okoliczność. W najbliższym czasie ma być przygotowane logo Synodu, które będzie pomocne w tworzeniu portalu informacyjnego o Synodzie i rozpowszechnianiu idei Synodu w mediach społecznościowych. Podjęto także współpracę z diecezjalnymi rozgłośniami radiowymi RDN Małopolska i RDN Nowy Sącz.

27 lutego 2017
roku odbyło się w Tarnowie drugie spotkanie Komisji Przygotowawczej V Synodu Diecezji Tarnowskiej. Podczas obrad powołano 11 zespołów, które mają przygotować propozycje zagadnień zaproponowanych do prac synodalnych. Zwrócono także uwagę, aby przy różnych okazjach podkreślać, że V Synod Diecezji Tarnowskiej już się rozpoczął z chwilą powołania przez Biskupa diecezjalnego w dniu 16 grudnia 2016 roku Komisji Przygotowawczej. A zatem trwa on nieustannie, pomimo że nie wyznaczono jeszcze uroczystych publicznych sesji synodalnych. Do Sekretariatu V Synodu Diecezji Tarnowskiej już teraz można wysyłać listownie lub mailem propozycje i oczekiwania związane z synodem. Każdy głos, który pomoże właściwie ukierunkować prace synodalne jest dla dobra naszej diecezji, która ma wzrastać „na wzórmChrystusa".

Bibliografia:
A. Dudek, Komunikat prasowy z dnia 24.01.2017 r.
A. Dudek, Komunikat prasowy z dnia 27.02.2017 r.

MACIEJ KLIMONTOWSKI

W TROSCE O ŻYCIE

„Każde życie jest darem i zasługuje na akceptację, szacunek i miłość"

papież Franciszek

MATEUSZ MIGACZ

Życie – jestem na tak!

Życie ludzkie jest niewątpliwie bezcennym i niezasłużonym darem kochającego Boga. Jednak już od początku istnienia świata, w której żyjemy, jest ono zagrożone. Przykładem tego stanu rzeczy, ukazanym w Księdze Rodzaju, jest opowiadanie o Kainie i Ablu (4, 1-16). Historia ta stanowi obraz dla wielu sytuacji, powtarzających się na przestrzeni wieków. Współczesny świat również nie jest przychylny życiu, szczególnie temu najmniejszemu i bezbronnemu. Czy możemy w jakiś sposób bronić godności i nienaruszalności tego Bożego daru? Z pewnością można twierdząco odpowiedzieć na to pytanie. Najskuteczniejszym ze środków do osiągnięcia tego celu jest modlitwa, a przede wszystkim podjęcie dzieła Duchowej Adopcji. Polega ono na codziennym ofiarowywaniu przez dziewięć kolejnych miesięcy, począwszy od 25 marca- uroczystości Zwiastowania NMP, dziesiątka Różańca Świętego i odmawianiu specjalnej modlitwy w intencji dziecka zagrożonego zabiciem w łonie matki. Do tych dwóch podstawowych modlitw można również dołączyć swoje własne postanowienia, tj. post czy też inną formę duchowego wsparcia. Taką deklarację składa się przez ślub publiczny lub prywatny.

Krótka historia

Dzieło Duchowej Adopcji zrodziło się na początku XX wieku w Wielkiej Brytanii i Francji, niedługo po objawieniach w Fatimie, stając się odpowiedzią na wezwanie Matki Bożej do modlitwy różańcowej, pokuty i zadośćuczynienia za grzechy, które najbardziej ranią Jej Niepokalane Serce. Inicjatywa ta przeniknęła do Polski w 1987 roku. Siedem lat później, w 1994 roku, odbyła się na Jasnej Górze promocja Duchowej Adopcji i zostały złożone pierwsze przyrzeczenia przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Królowej Polski. Po pewnym czasie akcja bardzo szybko rozprzestrzeniła się w całym kraju.

Seminarium – dom ojców

W naszym seminaryjnym domu od 20 do 25 marca przeżywaliśmy tydzień modlitw o ochronę życia. Zostały podjęte różne inicjatywy, które miały nas uwrażliwić na wartość tego Bożego daru. Oprócz spotkań tematycznych poświęconych trosce o rozwój dziecka pod sercem matki, a także projekcji filmu „Nad życie", przedstawiającego poruszającą historię Agaty Mróz, podjęliśmy najskuteczniejszą akcję- modlitwę. Wszystkie grupy modlitewne w naszym seminarium, podjęły tę intencję w ramach cotygodniowych spotkań. Zwieńczeniem tego tygodnia była sobotnia uroczystość Zwiastowania NMP.

www.theodyssyonline.com

„A Słowo ciałem się stało" – Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego

Podczas porannej Eucharystii grono alumnów podjęło dzieło Duchowej Adopcji, jako owoc z jednej strony działania łaski Bożej, z drugiej zaś tygodniowej refleksji nad ważnością obrony życia. Po wygłoszonej homilii nastąpił akt włączenia w nią kleryków, po którym, po raz pierwszy, wspólnie odmówiliśmy modlitwę: *Panie Jezu, za wstawiennictwem Twojej Matki, Maryi, która urodziła Cię z miłością oraz za wstawiennictwem świętego Józefa, człowieka zawierzenia, który opiekował się Tobą po urodzeniu – proszę Cię w intencji tego nienarodzonego dziecka, które duchowo adoptowałem, a które znajduje się w niebezpieczeństwie zagłady. Proszę, daj rodzicom miłość i odwagę, aby swoje dziecko pozostawili przy życiu, które Ty sam mu przeznaczyłeś. Amen.* Modlitwa ta będzie nam towarzyszyć aż do 25 grudnia. Będzie to dla nas dzień narodzin nie tylko Bożego Dziecięcia, ale także wszystkich duchowo adoptowanych dzieci. Podsumowaniem tego dnia był koncert zorganizowany w auli Wyższego Seminarium Duchownego przez Wydział do spraw Nowej Ewangelizacji Kurii Diecezjalnej w Tarnowie. Oprócz występu zespołu *Monk*, w ramach licznych prezentacji, można było uzyskać wiele cennych wskazówek dotyczących pracy z rodzinami, które utraciły swoje dziecko. Ukazanie społecznych, medycznych, psychologicznych oraz duszpasterskich wymiarów tej pracy z pewnością pozwoli wszystkim, także przygotowującym się do kapłaństwa, spojrzeć w szerszej perspektywie na ten problem dotykający dziś wiele rodzin. W takich sytuacjach potrzeba bowiem nie tylko wysłuchania, ale także umiejętnego pokierowania i wskazania tym osobom właściwego kierunku działania. Koncert miał także na celu zbiórkę funduszy na pomnik Dziecka nienarodzonego, który postanie na cmentarzu komunalnym w Tarnowie.

Życie – jedno na całe życie.

Wartość ludzkiego życia jest tak wielka, że warto podejmować wszelkie wysiłki na rzecz jego ratowania. W ten sposób, nie tylko odnawiamy świadomość wartości tego wielkiego daru, lecz także podejmujemy współpracę z Bogiem - Dawcą wszelkiego życia, w ratowaniu ludzkiego życia.■

UROCZYSTOŚĆ PATRONALNA KU CZCI ŚW. TOMASZA Z AKWINU

TOMASZ HYJEK

**„Szczęśliwy człowiek, który poznał Pana
I Jego wielkość pełną majestatu;
Zgłębiając myślą tajemnice Boże,
Odnalazł prawdę."**

Słowa hymnu Jutrzni dobrze oddają charakter odpustu ku czci św. Tomasza z Akwinu przeżywanej w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie. Święto patrona szkół i uczelni katolickich, obchodzone przez naszą wspólnotę 7 marca jest dniem radosnym, wolnym od wykładów i zajęć, ale za to pełnym głębszego poznawania i myślenia o Bogu. W samym środku tygodnia zatrzymaliśmy się, aby zgłębić myśl świętego Tomasza. Z pomocą w jej odnajdywaniu przyszli zaproszeni goście. Za wstawiennictwem świętego Tomasza modliliśmy się razem o jasność poznania, przenikniętego miłością do Boga i ludzi.

Święci nie przemijają. Święci żyją świętymi i pragną świętości

Eucharystyczny odruch serca nabiera wyjątkowej intensywności, ilekroć wchodzimy w przestrzeń świętych obcowania i wpatrujemy się w rzesze świętych oraz czerpiemy natchnienie do wdzięczności dla nich. Na glorię w naszej kaplicy, przedstawiającą rzeszę świętych zwrócił uwagę Ksiądz infułat Wiesław Szurek, który przewodniczył uroczystej Mszy Świętej. W wygłoszonej do nas homilii mówił, że przykład świętości Tomasza z Akwinu to także droga dla alumnów, diakonów i kapłanów. To droga pewna, a nie jakaś hipotetyczna. Święty Tomasz był otwarty na prawdę i na drugiego człowieka. *Summa* – owoc jego pracy i modlitwy zrodziła się w trosce o wiarę chrześcijańską, ale zrodziła się także z empatii do jego słuchaczy i uczniów. Pragnął świętości w ścisłym zjednoczeniu z Chrystusem. Powinniśmy dziękować Bogu właśnie za świętość Tomasza, która osadzona była na prawdzie. Możemy sobie uświadomić i uczynić przedmiotem naszej modlitwy to, aby każdy dzień przeżywać w świetle prawdy.

Kaznodzieja podkreślił, że słowa Jana Pawła II o nieprzemijalności świętych odnosimy dzisiaj do świętego Tomasza z Akwinu i chcemy z jeszcze większą wyrazistością i przekonaniem wyznać, że „on nie przemija, że nim żyjemy, a żyjemy dlatego, ponieważ pragniemy

świetności. Jest to pragnienie alumnów, profesorów, moderatorów tego seminarium, tej Alma Mater Tarnoviensis".

Świętość jest racjonalna

Filozofia wypracowała pewne wzory, które dla wielu ludzi stały się standardami racjonalności. Współczesna kultura nierzadko propaguje jednak wzory bezwartościowe i irracjonalne. W wykładzie *Media w świetle tomaszowej troski o racjonalność* ksiądz profesor Michał Drożdż starał się ukazać pewne tendencje współczesnych mediów i próbował rozwiązać dzisiejsze problemy stosując racjonalność św. Tomasz, która jest racjonalnością świętości. Ksiądz Profesor przestrzegał przed myślą postmodernistyczną, która rozlała się w naszej kulturze, a dla której język nie jest nośnikiem znaczeń. Dlatego w mediach mamy dziś do czynienia z produkcją sensu. Widoczna jest także tendencja do kreowania rzeczywistości i banalizacji zła. Święty Tomasz bronił najbardziej racjonalności właśnie w sferze moralnej. W wykładzie zauważona została także potrzeba mądrości wobec intelektualnej pychy, której święty Tomasz przeciwstawiał się potępiając kult rozumu. To właśnie ten kult jest źródłem współczesnego ateizmu. W podsumowaniu wykładu znalazła się refleksja, że jakość współczesnej kultury naturalnie skłania do patrzenia w przeszłość, a racjonalność trzeba najpierw stosować do siebie. „Racjonalność karze nam radykalnie się sprzeciwić wobec pewnego cyrku cywilizacji, która sprzedaje się za małość, jaka jest również w dzisiejszych mediach".

Nowa ewangelizacja metodą scholastyczną

Idźcie na cały świat - to motto działalności Kościoła, który przez ponad dwadzieścia wieków głosi Ewangelię w różnych kontekstach historycznych i kulturowych. Wciąż pojawiają się nowe środki przekazu. W skierowanym do nas słowie Ksiądz biskup Andrzej Jeż zauważył potrzebę zaistnienia Kościoła także w środowisku cyberprzestrzeni i nowych mediów.Działalność w tych►

nowych obszarach nie dyskwalifikuje jednak sprawdzonych metod. Ksiądz Biskup wskazał na skuteczność dysput oksfordzkich i powrotu do klasycznej metody scholastycznej, jako szeroko rozumianej kultury dialogu. Wiąże się ona ściśle ze sposobem głoszenia światu Dobrej Nowiny. Święty Tomasz z całą mocą podkreślał, że sam tekst Ewangelii okaże się niszczący, zabijający wewnętrzną wolność, jeśli zabraknie wiary w leczącą moc łaski. Kluczowym jest nasze przygotowanie intelektualne, lecz nieodzowna jest także duchowa formacja. Musi być tu komplementarność, której uczy nas święty Tomasz. „Wchodząc na nowe areopagi Ewangelii, razem z solidnym przygotowaniem, trzeba wnosić jak najwyższą jakość swojej wiary i tego uczy nas św. Tomasz".

Beati Thomae Gloria

Słowa zaczerpnięte z tekstu modlitwy świętego Tomasza, klerycy drugiego roku uczynili tytułem spektaklu, który został wystawiony w seminaryjnej auli im. św. Jana Pawła II. *Chwała Świętego Tomasza* to sztuka opowiadająca o relacjach. Motto sztuki zaczerpnięte z listu do Rzymian, mówi o relacjach człowieka do Boga i tego świata: „I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiekolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym".

Sztuka wystawiona w formie greckiej tragedii, ukazuje relacje filozofii i teologii, a głębiej - wiary i rozumu.

W symboliczny sposób zostało to ukazane w prologu, kiedy święty Tomasz - główny bohater - symbolicznie chrzci poganina Arystotelesa. Utrzymana zasada jedności miejsca, czasu i akcji ukazuje z jednej strony ciągłość i harmonię, które nas pociągają, z drugiej strony forma ta zadaje pytanie o nasze podejście do ograniczeń i ram, które nie są dziś w modzie. Kolejne *tria* aktorów w bladych maskach wchodzą w żywe relacje, pytania mnożą się, jednak chór oddalony od centrum sceny jest równie daleki od odpowiedzi. Czy możemy go utożsamić z Chórami Anielskimi, o których pisał święty Tomasz, czy może raczej jest to ludzki komentator? Czy obiektywny? Jakie są moje odczucia?

Równie trudny w ocenie jest wątek pierwszej sceny. Przedstawia dawny spór dominikanów z franciszkanami o dalsze losy Kościoła, którego uosobieniem na scenie jest Konfesja (Konrad Dziedzic). Kontrowersyjne wtedy odejście od myśli świętego Augustyna i wykorzystanie filozofii Arystotelesa ukazane zostało w dynamicznej scenie kłótni świętego Tomasza (Przemysław Banaś) z franciszkaninem (Kamil Majchrzak). Jej przyczyną jest mimowolne wydanie Konfesji za mąż. Kościół w XII wieku również tego nie chciał. Czy był zmuszony teraz, na scenie i kiedyś, w przeszłości?

Tych dylematów, które rodzą się w nas, w żaden sposób nie uzewnętrznia scenografia. Tu panuje surowy minimalizm i opanowana symetria. Podobnie jeśli chodzi o kostiumy i rekwizyty. Wydaje się, że nic nie zdradza chaosu myśli panującego na scenie. Przez cały czas towarzyszy nam jednak osaczający półmrok i niepokojąca muzyka (Dominik Kogut i Maciej Lorens). Przygotowują nas one na punkt kulminacyjny. Po wyśpiewaniu pochwały Doktora Anielskiego przez zachwyconą filozofią Konfesję, zamiast triumfu, Tomasz ponosi klęskę. Zostaje zdogmatyzowany. Zamienienie Tomasza w Posąg nie jest spektakularne i magiczne. Jest brutalną konsekwencją. Czy Kościół dysponując takim skarbem, jak myśl świętego Tomasza powinien zamknąć go w dogmatycznej szkatule, czy raczej wystawić ten skarb światu, narażając go na zabrudzenie?

Tragizm sytuacji polega także na tym, że każdy widzi to zdarzenie inaczej. Zwolennicy nauk ścisłych powiedzą, że winę tragiczną ponosi tutaj sam główny bohater, który czując się nieużyteczny w dobie postępu i rozwoju wiedzy o świecie, poddaje się i dezaktualizuje. Wierni neotomiści obarczą odpowiedzialnością za ową tragedię następców Tomasza, którzy szukali dróg na skróty. Jednym z jego uczniów jest Suarez (Mateusz Chwałek), który z 24 tez Tomasza zostawił 5. Jego oponentem na scenie jest postać Henryka z Gandawy (Kamil Karpiński), który uważa, że przemienienie w posąg to kara Boża za brak dostatecznej wiary w racjonalistycznym systemie Tomasza. Najbardziej kontrowersyjna jest jednak kwestia Konfesji. Wyraża niebezpieczną tendencję do gloryfikowania i brania za dogmat tego, co można i trzeba zwyczajnie zrozumieć. Ale czy krytykowanie Kościoła w taki sposób nie łamie antycznej zasady stosowności *decorum*?

Akcję rozwiązuje motyw deus ex machina, czyli nagłe przebudzenie Tomasza i jego żarliwa modlitwa do Stwórcy o dar miłości. W porównaniu z Bożą Mądrością, wszystko inne blednieje, włącznie z *Summą* - dziełem życia Tomasza. Dialog z chórem rozwiązujący akcję ma funkcję oczyszczającą. Tomasz pokornie wyznaje: „Pragnę być dla was skałą, a nie skamieniały. Macie mnie za wielkiego – chcę pozostać mały!". W pieśni kończącej, chór przestrzega przed nadmiernym umiłowaniem ziemskiej mądrości i oddaje chwałę Trójjedynemu Bogu, zamykając utwór w kompozycyjnej klamrze relacji z Bogiem.■

„IDŹCIE I GŁOŚCIE"

HUBERT BOŻYK

17 marca 2017 roku o godzinie 10.00. w auli św. Jana Pawła II w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie odbyła się promocja albumu: *Idźcie i głoście. Ambony Diecezji Tarnowskiej* dedykowanego Jego Ekscelencji biskupowi Władysławowi Bobowskiemu. Całe to uroczyste spotkanie prowadził ks. Zbigniew Pietruszka, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Diecezjalnej w Tarnowie.

Na wstępie, powitał on wszystkich gości, zarysował plan i temat spotkania. W krótkim wprowadzeniu przytoczył słowa papieża Franciszka o darze słowa i darze osoby, które pozwalały trafnie uchwycić istotę tego ważnego wydarzenia. Prezentacja albumu została bowiem połączona z uczczeniem 85. rocznicy urodzin i 60. rocznicy święceń kapłańskich Księdza biskupa Seniora Władysława Bobowskiego. Pierwsze, zasadnicze wystąpienie należało do Pasterza naszej diecezji, biskupa Andrzeja Jeża. Wychodząc od siły słowa wypowiadanego przez człowieka, które ma moc podnoszenia jak i moc niszczenia, wskazał on na jeszcze większą potęgę i moc słowa, które pochodzi od Boga. To właśnie słowo pada z ambon, gdy głoszona jest z nich nauka Ewangelii. Niestrudzonym głosicielem i świadkiem tego słowa był i pozostaje w naszej diecezji biskup Władysław.

Następnie swój wykład pt. *„Idźcie i głoście" – blaski i cienie posługi słowa we współczesnym świecie* wygłosił biskup Leszek Leszkiewicz. Odwołując się do dokumentów Kościoła i osobistych doświadczeń przedstawił bardzo jasno jak powinno wyglądać przygotowanie homilii. Po pierwsze, kaznodzieja ma się przygotować przez modlitwę, która ma mu towarzyszyć w całym procesie przygotowania kazania. Po drugie, kaznodzieja ma prowadzić dialog ze Słowem Bożym - pytać się Boga o to, co On przez to słowo chce powiedzieć swojemu Ludowi. Następnie kapłan musi się zatroszczyć o zrozumienie tekstów mszalnych, którymi będzie się modlił podczas Eucharystii. Czwartym elementem jest znajomość nauki Kościoła oraz znajomość Ludu Bożego, do którego kierowane jest słowo. Piątą wskazówką bp. Leszkiewicza było, aby każdy kaznodzieja sam był też uważnym słuchaczem homilii głoszonych przez innych; aby słuchał, a nie cenzurował.

W dalszej kolejności, referat pod tytułem *Sala wykładowa specyficzną formą realizowania nakazu: „Idźcie i głoście". Bp Władysław Bobowski jako wykładowca*, wygłosił ks. prof. dr. hab. Stanisław Sojka. Ukazał nam postać czcigodnego Jubilata, który był wykładowcą teologii duchowości w tarnowskim seminarium, jako realizującego nakaz „Idźcie i głoście" podczas prowadzenia zajęć z tegoż przedmiotu. Prelegent odwoływał się do kultury antycznej oraz języka łacińskiego, by zaprezentować głęboką wiedzę i szerokie horyzonty, które cechowały Biskupa Jubilata.

Po tych wykładach nastąpiła prezentacja albumu przez ks. dra Jana Bartoszka – głównego pomysłodawcy tegoż projektu. Przedstawił on schemat, według którego został skonstruowany album, pokazał jego układ i zasadnicze treści. Poczynione uwagi stanowiły dobry klucz do właściwego skorzystania z bogactwa zgromadzonego w albumie materiału. Niewielkie jego fragmenty zostały zaprezentowane na krótkim pokazie zdjęć wybranych ambon reprezentujących różne style i epoki. Bezpośrednio po tym wystąpieniu nastąpiła uroczysta chwila dedykowania i wręczenia albumu biskupowi Władysławowi Bobowskiemu przez Pasterza diecezji, biskupa Andrzeja Jeża. Po tym podniosłym akcie, biskup Andrzej wręczył także pamiątkowe albumy sponsorom projektu. Następnie przemówił do nas czcigodny Jubilat, dając świadectwo swojej posługi słowa. Jego wystąpienie nosiło tytuł „Przebóstwiać to, co ludzkie" Biskup Bobowski dał nam bardzo krótką i syntetyczną radę jak ma wyglądać dobra homilia. Powinna ona trzymać się zasady „Trzy razy P". Homilia powinna być przemyślana, przemodlona i praktykowana. Na zakończenie uroczystości wszyscy obecni biskupi pomodlili się z nami modlitwą Anioł Pański i udzielili nam pasterskiego błogosławieństwa.■

ZIARNO, KTÓRE WYDAŁO PLON OBFITY

www.oazza.pl

Przypadająca w tym roku 30 – ta rocznica śmierci czcigodnego Sługi Bożego Księdza Franciszka Blachnickiego, wybitnego kapłana, założyciela Ruchu Światło – Życie, „gorliwego apostoła wewnętrznej odnowy człowieka i wielkiego duszpasterza" jest okazją do szerokiego upowszechnienia pamięci o jego osobie i nauczaniu. Temu celowi służyć ma całoroczny program obejmujący odbywające się w Polsce, ale także poza jej granicami, sympozja, pokazy filmów, koncerty, pielgrzymki oraz imprezy promujące myśl księdza Franciszka.

KRYSTIAN STEC

Ksiądz Blachnicki zwyczajnie niezwykły

Franciszek Blachnicki był kapłanem niebanalnym. Oświecony w celi śmierci Bożą łaską, uczynił Chrystusa Panem swojego życia i postanowił służyć Mu jako kapłan. Dzielił się z innymi doświadczeniem wiary w Boga żywego. Był gorliwym i radykalnym kapłanem, zatroskanym o nawrócenie i odnowę wewnętrzną ludzkich serc oraz o odnowę Kościoła w myśl nauki Soboru Watykańskiego II. Heroiczność w naśladowaniu Chrystusa wyrażająca się w rozmodleniu, w dynamicznym apostolstwie i cierpieniach, które pokornie przyjmował z miłości do Boga, sprawiła, że Jego życie wydało liczne i dobre owoce dla Kościoła.

W telegramie kondolencyjnym Jan Paweł II nazwał go „gorliwym apostołem nawrócenia i wewnętrznej odnowy człowieka i wielkim duszpasterzem młodzieży, który, swoje liczne talenty umysłu i serca, jakiś szczególny charyzmat, jakim obdarzył Go Bóg, oddał sprawie budowy Królestwa Bożego. Budował je modlitwą, apostolstwem, cierpieniem. Budował z taką determinacją, że słusznie myślimy o Nim jako o gwałtowniku tego Królestwa".

www.kai.pl

Życie Sługi Bożego księdza Franciszka Blachnickiego zawiera bogate przesłanie i przykład duchowości dla współczesnych chrześcijan, zarówno kapłanów, osób zakonnych, jak i ludzi świeckich. W pełni uzasadnione jest więc nazywanie go ***gorliwym apostołem głębokiego nawrócenia, świadkiem wiary konsekwentnej,wzorem chrześcijańskiego wychowawcy dzieci i młodzieży, mistagogiem rozmiłowanym w liturgii, apostołem odnowy liturgicznej, prorokiem życia Słowem Bożym, człowiekiem głębokiej modlitwy wewnętrznej, czcicielem i naśladowcą Najświętszej Maryi Panny, pionierem nowej ewangelizacji, apostołem jedności i praktycznej ekumenii, duszpasterzem odnowy życia rodzinnego, patronem odnowy teologii, kapłanem rozmiłowanym w Kościele, twórcą nowej szkoły formacji laikatu i duchowieństwa, apostołem wewnętrznej odnowy człowieka i narodów, założycielem wspólnot życia konsekrowanego, propagatorem nabożeństwa do Chrystusa Sługi, czy wreszcie prorokiem żywego Kościoła.***

Ksiądz Franciszek Blachnicki żył wizją Kościoła rozumianego jako wspólnota. Wizja Kościoła jako *wspólnoty wspólnot* wyprzedzała jego epokę i sprawiała, że stał się zwiastunem samoświadomości Kościoła jaka została określona na Soborze Watykańskim II i zarazem jej gorącym realizatorem w praktyce. Założony przez niego Ruch Światło – Życie dąży do wychowywania dojrzałych chrześcijan, świadomych swych zadań w Kościele i świecie. Proroczo odczytując znaki czasu, potrafił przełożyć pastoralną teorię w duszpasterską praktykę.

Prorocze oblicze Księdza Blachnickiego

Na długo przed adhortacją *Christifideles laici* uczył oazowiczów, że świeccy mają tylko sobie właściwe powołanie w Kościele otrzymane

www.tarnow.gosc.pl

już w sakramencie chrztu. Był też propagatorem duchowości małżeńskiej. Małżonków, którzy uczestniczyli w oazach rodzin Domowego Kościoła przekonywał, że „do Boga idą już nie w pojedynkę, ale razem jako małżeństwo i jako rodzina".

Jako jeden z pierwszych, ksiądz Blachnicki mówił o tym, że polski katolicyzm jest powierzchowny, że potrzeba powtórnej ewangelizacji naszego narodu tradycyjnie postrzeganego jako ostoja katolicyzmu.

„Idźcie i głoście" u księdza Franciszka

Aby dotrzeć z Ewangelią do każdego człowieka w Polsce, ksiądz Franciszek Blachnicki opracował plan Wielkiej Ewangelizacji *Ad Christum Redemptorem*. Z zaangażowania w ewangelizację zrodziło się także jego zaangażowanie ekumeniczne, wyrażał bowiem przekonanie, że chrześcijanie muszą być razem, aby dzisiejszemu światu głosić Ewangelię. Ksiądz Blachnicki widział możliwość współpracy w ewangelizacji chrześcijan różnych wyznań, choć jednoznacznie podkreślał, że dalsza formacja musi się odbywać we wspólnocie Kościoła.

PRL bezsilny wobec wolnego człowieka

Z jego wiary wynikało także wielkie zaangażowanie na rzecz społeczeństwa, które traktował jako służbę społeczną. Był człowiekiem wolnym, ufał Bogu jak syn Ojcu i przestrzegał jego praw - być może właśnie dlatego PRL był wobec niego bezsilny. Krucjata Wstrzemięźliwości, Niezależna Chrześcijańska Służba Społeczna, program społeczny *Prawda – Krzyż – Wyzwolenie*, czy w końcu Chrześcijańska Służba Wyzwolenia Narodów to przykłady jego niezwykłego zaangażowania w życie Narodu.

Umierając 27 lutego 1987 roku – odchodził jak święty, ze wzrokiem utkwionym w wizerunek Maryi – Matki Kościoła, a Kościół, który otaczał jego łóżko modlił się wówczas psalmami i śpiewał, że „potomstwo sprawiedliwego żyć będzie wiecznie". W testamencie spisanym 17 czerwca 1986 r. Ksiądz Franciszek Blachnicki dziękował Bogu za cztery niezwykłe duchowe dary, które otrzymał w swoim życiu: dar wiary, otrzymany w więziennej celi śmierci; dar wizji Żywego Kościoła, który zaowocował szczególnie w postaci Ruchu Światło – Życie; dar żeńskiej wspólnoty życia konsekrowanego - Instytut Niepokalanej Matki Kościoła oraz możliwość „uczynienia siebie darem całkowitym wobec Boga". Świadom, że nie posiada rzeczy materialnych, wyznał, że jeśli miałby coś do przekazania i chciałby coś przekazać w swoim duchowym testamencie - to tylko to, co sam otrzymał jako wielkie dary swojego życia, zwłaszcza dar charyzmatu Światło-Życie.

W dniu 30 – tej rocznicy śmierci czcigodnego Sługi Bożego księdza Franciszka Blachnickiego członkowie Ruchu Światło – Życie, mieszkańcy Krościenka nad Dunajcem, a także klerycy z seminaryjnej grupy oazowej modlili się przy jego grobie, do czego dzień wcześniej w specjalnym komunikacie wzywał diecezjan biskup Andrzej Jeż. W swojej homilii Ordynariusz tarnowski podkreślił wielki potencjał Ruchu Światło – Życie, który proponuje drogę systematycznej formacji dla wszystkich stanów i grup wiekowych katolików: począwszy od dzieci, młodzieży, przez rodziny

www.oazza.pl

i osoby dorosłe, aż po osoby konsekrowane i kapłanów. Ponadto mimo dynamicznie zmieniającego się kontekstu działania i życia Kościoła dzieła zapoczątkowane przez księdza Blachnickiego zachowują ponadczasową i wciąż aktualną wartość. Biskup Ordynariusz dodał, że jest wewnętrznie przekonany, że ten Ruch, który zrodził się na łonie Kościoła w Polsce ma olbrzymią możliwość dalszego wzrostu. „Analizując obecne w Kościele w Polsce ruchy trzeba zauważyć, że nie mamy takiego ruchu, który by całkowicie, totalnie ujmował rzeczywistość Kościoła jako wspólnoty. To jest bardzo ważne. Dlaczego? Bo w świecie zatomizowanym, porozbijanym, potrzeba scalenia człowieka, wizji wyzwolenia go, która była bliska księdzu Franciszkowi, ale też trzeba zjednoczenia wiernych we wspólnocie Kościoła" – dodał biskup Jeż.

Sługa Boży Franciszek

Do grobu księdza Blachnickiego, który w 2000 roku został przeniesiony z niemieckiego Carlsbergu, gdzie zmarł, do Krościenka nad Dunajcem mimo upływu lat wciąż pielgrzymuje wiele osób z kraju i zagranicy. Przekonani o świętości Założyciela Ruchu Światło – Życie modlą się tam o wiarę *konsekwentną*, z której wynika działanie na rzecz Kościoła i społeczności lokalnej, o wolność wewnętrzną, rozumianą jako wolność od lęku i zaufanie Bogu. Proszą też o harmonię pomiędzy tym, co mówią i jak żyją. Półtora roku temu papież Franciszek stwierdził, że po zbadaniu przez Kościół możemy czcić księdza Blachnickiego jako sługę Bożego, który czeka tylko na potwierdzenie tej świętości od Boga. Moderator Generalny ksiądz Marek Sędek jest przekonany, że obecność Sługi Bożego Franciszka Blachnickiego w Krościenku ma ogromne znaczenie nie tylko dla Ruchu Światło – Życie, ale również dla diecezji tarnowskiej, bowiem „możemy cieszyć się, że mamy pośród siebie tu, na tej ziemi, takiego patrona, patrona nawrócenia i wewnętrznej odnowy".■

SŁUGO BOŻY, KSIĘŻE FRANCISZKU BLACHNICKI - WSTAWIAJ SIĘ ZA NAMI!

www.tarnow.gosc.pl

www.oazza.pl

O ZACHWYCIE SŁOWEM BOŻYM DO MŁODYCH...

Kiedy często rozmawiałem czy rozmawiam z ludźmi młodymi, opowiadają mi o bardzo wielu kwestiach, które stanowią dla nich ważny punkt życia. Dla jednych jest to czytanie książek, nauka, dla innych realizacja życiowych pasji, dla innych znów spotkanie ukochanej osoby.

KS. TOMASZ RĄPAŁA

Kiedy byłem wikariuszem w Szczepanowie, rozpoczęliśmy jako program przygotowania młodzieży do sakramentu bierzmowania, spotkania w rytmie „Młodzi na progu". Ciekawe w tym programie jest to, że młodzi towarzyszą młodym w drodze do chrześcijańskiej dojrzałości. Jak ta dojrzałość wygląda to – jak sądzę – dobrze wiemy. Ale... w czasie tej formacji parafialnej przewidziane są rekolekcje. Prowadzi je kapłan, przy znacznym udziale młodych animatorów. Zapytałem kiedyś jednego z nich: jak to jest, że wy, studenci potraficie niemal każdy weekend „poświęcać" na pomoc w prowadzeniu rekolekcji dla młodych? Odpowiedzieli: „to jest nasza pasja".

Droga, która stała się pasją dla tych młodych animatorów miała swój początek w Słowie Bożym. Sami uczestniczyli w podobnych grupach, ksiądz zaproponował im, żeby włączyli się w program, i tak się stało. Ale u źródła stoi zachwyt nad Słowem, które Bóg kieruje codziennie do każdego z nas! To Słowo staje się motorem działania. Dlaczego? Bo jeśli jest usłyszane, ono posyła! Ludzie, którzy nie odkryli jeszcze własnej misji we wspólnocie Kościoła, którego małą częścią jest parafia – nie usłyszeli jeszcze Słowa. Choć słuchają go po 60 lat... Zastanawiam się czasami nad pewną kwestią: ludzie – jak to mówią - „chodzą do kościoła", słuchają czytań mszalnych, kazań, homilii, konferencji, rekolekcji, i co? A życie toczy się po swojemu... Dlaczego tak jest? Bo Słowo Boże nie jest Usłyszane, ale tylko wysłuchane. I to nie zawsze. Tak, nie zawsze, bo okazuje się, że przeprowadzono „badania" i zdecydowana większość ludzi wychodzących z niedzielnej Eucharystii nie wie NIC z liturgii Słowa. Po prostu nie słuchamy! Dlaczego nie słuchamy? Bo nas to nie interesuje. Słowo Boże nie jest naszą pasją. Jesteśmy przyzwyczajeni tylko do „chodzenia do kościoła". Dlatego ludzi w świątyniach jest coraz mniej, bo Bóg przestał być sprawą pilną w ich życiu.

Jedna kobieta mówi mi kiedyś tak: „proszę księdza, żałuję, że nie wierzę tak jak ci księdza młodzi"... Zapytałem: to znaczy jak? Ona mówi, że opowiadają jej o wspólnym rozważaniu Ewangelii na katechezie i w czasie spotkań grupy apostolskiej. A potem angażowaniu się w spotkania młodych, w których ta kobieta bierze udział. To jest bardzo ciekawe spostrzeżenie, świadczące, że ludzie zachwyceni Słowem Bożym promieniują tym na innych, także na dorosłych, których świat jest światem smutnym. Pomyślałem, że czasami jest tak, że jako duszpasterze wymyślamy akcje zamiast najpierw usiąść i ROZEZNAĆ w świetle Słowa Bożego, co jest potrzebnego dla tej konkretnej wspólnoty parafialnej ludzi młodych. Jeśli Słowo jest usłyszane – posyła!!! Nie ma tak, że usłyszane Słowo zatrzymuje nas na tym, co jest... (albo zatrzymuje nas na tym, czego często w ogóle nie ma...) Nie, Słowo posyła. Odpowiedzmy sobie zatem na pytanie: dlaczego dzisiaj tak wiele marazmu w parafiach? Bo wszystko robimy po swojemu. A nie „po Bożemu". Dlatego właśnie trzeba dziś pilnie zacząć od słuchania Słowa Bożego. Tam, gdzie młodzież słucha Słowa w towarzyszeniu kapłana – tam nie szczędzą sił do dzielenia się Słowem własnym, codziennym życiem.

Od czasu do czasu jeździmy z Braćmi Klerykami na ewangelizację do parafii. Najczęściej wiąże się to ze świadectwem życia Słowem Bożym, które wprowadza do uwielbienia Jezusa w Najświętszym Sakramencie, u podstaw którego jest fragment Słowa Bożego. Okazuje się że młodzi, którzy wypełniają świątynię po brzegi, potrafią słuchać i w skupieniu się modlić. Zespół klerycki GENEZARETH prowadzi śpiew, który tworzy klimat modlitwy uwielbienia. Potrzebujemy zatrzymania się nad sobą w świetle Słowa Bożego! Potrzebujemy ciszy, w której rozgrywa się spotkanie z osobą Jezusa. Nie trzeba podskakiwania w kościele jak na ulicy, ale ciszy, która odkrywa przed nami siebie samych. To dzięki takiej modlitwie dostrzegamy sens życia, jego cel i wartość stworzenia. Bóg mnie chciał i chce *tu i teraz*! Jestem owocem Jego mądrości i miłości. Bóg mnie naprawdę kocha i przychodzi codziennie ze Słowem pozytywnym o mnie!

Kiedy odkrywamy na nowo tę prawdę – często płyną łzy podczas modlitwy. Płyną łzy, bo Słowo nie wymusza modlitwy, ale serce reaguje modlitwą! Jesteśmy przyzwyczajeni do „odklepywania paciorków", które po pewnym czasie zaczynają wiać nudą. Modlitwa to reakcja serca na to, co Bóg do mnie mówi. Inaczej modlitwa staje się „koncertem życzeń".

Dziękuję Jezusowi, że słyszę to, co każdego dnia mówi do mnie. W Biblii jest moje życie, w Biblii jest także twoje życie, drogi młody czytelniku. Im bardziej to odkrywam, tym bardziej żyję naprawdę.■

WSŁUCHANI W SŁOWO

Refleksje nad Protoewangelią

Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono ugodzi cię w głowę, a ty ugodzisz je w piętę. (Rdz 3, 15)

Wiele razy w swoim życiu upadłem. Trwanie w grzechu, który pierwotnie wydawał się być atrakcyjny, przeradza się w istne czołganie się w błocie. Na początku jest niezła zabawa, ale z czasem przestaje mi się to podobać. Gdy zbierze się trochę błota, powstaje bagno, które ma to do siebie, że lubi wciągać i nie jest łatwo z niego samemu wyjść… samemu.

Jednak nie jestem sam. Bóg pomaga mi wydostać się z błota grzechu i obmywa mnie swoją łaską. Ponadto uzdalnia mnie, bym w sercu wyczuwał tę nieprzyjaźń między mną a złem.

Czy nie jest fascynujące, że zanim Kain zabił Abla, Bóg zapowiedział ostateczne zwycięstwo Dobra? Że w Starym Testamencie odnajdujemy tyle fragmentów, które mówią: „Przestań się czołgać, do góry głowa! Jest Ktoś, kto pokona Szatana".

To dokonało się - Dobro już wygrało. Dlaczego więc tak często staję po przegranej stronie? Czy to wina mojej zranionej pięty? Po części pewnie tak. Jednak nie zapominam, że oprócz Ojca mam jeszcze Mamę, do której każdego dnia staram się uciekać. Każdego ranka staję po stronie Jej potomstwa i wiem, że jest to możliwe tylko dzięki Jej pomocy. Wierzę głęboko, że tak, jak przez Maryję Jezus przyszedł na ziemię, tak i ja przez Nią będę mógł dokuśtykać do Jezusa. „Tuus totus ego sum et *omnia mea tua sunt!*■

KRZYSZTOF IWANECKI

Bardzo łatwo jest zaprzyjaźnić się ze złem. Dzieje się tak nie bez powodu – zło zawsze czai się pod osłoną dobra, nadaje sobie jakiś jego pozór. To właśnie wydarzyło się w raju. Pierwsi rodzice zostali złapani przez Szatana właśnie na taką przynętę. Człowiek pragnął upodobnić się do Boga. Pokusą szatańską było to, że dokonać miał tego przez nieposłuszeństwo.

Skąd ta myśl przy lekturze tekstu Rdz 3, 15? Werset ten jest przecież protoewangelią! Głównym jej bohaterem jest więc Chrystus.

Bo człowiek ostatecznie wziął udział w tajemnicy ubóstwienia. Tylko, że dokonała się ona w sposób dokładnie odwrotny – przez POSŁUSZEŃSTWO Jednego, człowiek stał się sprawiedliwy (por. Rz 5,19).

Skoro więc Bóg ustanowił, „położył" nieprzyjaźń między człowiekiem a Szatanem, to wypada, żebym był temu posłuszny. Nie można przecież „dwom Panom służyć". Ten werset z Księgi Rodzaju przypomina mi, że w rozpoczętej wojnie są dwie strony barykady. Kto wygra- jest już przesądzone. Ode mnie zależy jednak, po której stronie postanowię stanąć do tej walki.■

KRZYSZTOF PACH

www.fronda.pl

OBJAWIENIA FATIMSKIE - KONTEKST HISTORYCZNY I TREŚĆ OBJAWIEŃ

„Jeśli Kościół zaakceptował orędzie z Fatimy, stało się to przede wszystkim dlatego, że orędzie to zawiera prawdę i wezwanie samej Ewangelii. «Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię». Są to pierwsze słowa, jakie Mesjasz skierował do ludzkości. Orędzie z Fatimy jest w swej istocie wezwaniem do nawrócenia i pokuty, tak jak Ewangelia. Wołanie to rozległo się na początku XX wieku i stąd zostało skierowane szczególnie do obecnego stulecia" – mówił św. Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w Fatimie w 1982 roku Przypomnijmy więc, to matczyne wezwanie.

KACPER KANIA

W ciągu minionych stuleci miało miejsce wiele objawień maryjnych, m. in. Guadalupe, Rue de Bac, Lourdes. Przesłanie fatimskie ma jednak największe znaczenie z powodu jego charakteru, który jest bardziej profetyczny niż wszystkie wcześniejsze. Matka Boża przekazała orędzie pokoju i nadziei dla świata ogarniętego wojną. Portugalię od zarania jej chrześcijańskich dziejów nazywano krajem Świętej Maryi. Przypisują Jej obronę w czasie najazdów ze strony muzułmanów czy Hiszpanów. Od XVII wieku jest Królową i Patronką Portugalii. Miejscowość Fatima nosi arabską nazwę oznaczającą „wysokie miejsce". Wiąże się to z mauretańską księżniczką, która zakochała się w rycerzu hiszpańskim. Jako córka muzułmańskiego księcia, otrzymała po urodzeniu imię Fatima, na cześć córki Mahometa. Nawróciła się na katolicyzm i została ochrzczona. W czasie objawień, Portugalia była krajem pozostającym pod wpływem wolnomularzy, którzy nałożyli ostre restrykcje na Kościół Katolicki. Rewolucja w 1910 roku wprowadziła rządy republikańskie, zdecydowanie antyklerykalne. Kraj został także wciągnięty w układy Pierwszej Wojny Światowej, początkowo obejmującej tereny Europy, a która potem swym zasięgiem objęła cały świat. Doprowadziła do ogromnych przeobrażeń politycznych, gospodarczych i społeczno-obyczajowych. Napięcia międzynarodowe i klasowe jeszcze bardziej się zaogniły. Benedykt XV nazwał tę wojnę „samobójstwem cywilizowanej Europy". Na początku XX wieku sytuacja w Rosji była bardzo ciężka. Fiodor Dostojewski porównywał Rosję w swoich dziełach do demonów nazwanych *Legion* (Łk 8, 26nn) twierdząc, że obecnie jest w niej dużo diabłów, ale pewnego dnia zasiądzie u stóp Chrystusa. Rosja, pod dowództwem cara Mikołaja II, poniosłapodczas wojny klęskę. Na początku 1917 roku wybuchła rewolucja lutowa przeciwko monarchii absolutnej, której skutkiem było obalenie caratu oraz wprowadzenie liberalno-demokratycznej republiki. Następna rewolucja w październiku obaliła rząd i doprowadziła do przejęcia władzy przez partię bolszewicką, która wprowadziła ustrój komunistyczny, opierający się na filozofii Marksa. Rosja stała się „bazą" komunistów, z której szerzyli swoją ideologię po całym świecie. Warto jednak, wczytując się w podany kontekst, pamiętać, że to nie historia wyjaśnia Fatimę, lecz to Fatima wyjaśnia historię.

Objawienia Anioła

Łucja dos Santos i jej kuzyni Franciszek i Hiacynta Marto - mieszkańcy małej wioski Aljustrel na terenie parafii Fatima, mieli w 1916 roku trzy wizje Anioła Portugalii, zwanego również Aniołem Pokoju. Posłaniec Boży przybył trzykrotnie by przygotować dzieci na spotkania z Matką Bożą. Podczas tych spotkań Anioł uczył dzieci jak mają się modlić, uświadomił znaczenie aktów zadośćuczynienia, modlitwy wstawienniczej i cierpienia, a przede wszystkim wartość Eucharystii. W trakcie pierwszego spotkania nauczył dzieci modlitwy, którą później dzieci nieustan-

www.fatima.pt

nie będą odmawiały: *O mój Boże, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, ufam Tobie, kocham Cię. Proszę Cię, byś wybaczył tym, którzy nie wierzą, którzy Cię nie uwielbiają, którzy Cię nie kochają, którzy Ci nie ufają*. W czasie drugiego spotkania z pastuszkami przynaglał dzieci do żarliwej modlitwy i umartwień. *Z wszystkiego, co tylko możecie, zróbcie ofiarę jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi On jest obrażany i dla uproszenia nawrócenia grzeszników*. Ukazując się ostatni raz Anioł miał w ręce kielich, nad którym unosiła się święta Hostia, z której spływały krople Krwi do kielicha. Nagle kielich z Hostią zawisł w powietrzu, a Anioł uklęknął na ziemi i powtórzył trzy razy modlitwę: *Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu, Duchu Święty, uwielbiam Cię ze czcią najgłębszą. Ofiaruję Ci przenajdroższe Ciało, Krew, Duszę i Bóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa, obecnego na wszystkich ołtarzach świata, na przebłaganie za zniewagi, świętokradztwa i zaniedbania, które Go obrażają. Przez niezmierzone zasługi Jego Najświętszego Serca i Niepokalanego Serca Maryi proszę Was o nawrócenie biednych grzeszników*. Następnie Hostię podał Łucji, a zawartość kielicha podał Hiacyncie i Franciszkowi mówiąc równocześnie: *Przyjmijcie Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, okropnie znieważanego przez niewdzięcznych ludzi. Wynagrodźcie ich grzechy i pocieszajcie waszego Boga!*

Objawienia Najświętszej Maryi Panny.

W chwili objawień Maryi, Łucja miała 10 lat, Franciszek 9, a Hiacynta 7. Objawienia miały miejsce w Cova da Iria, na małym skrawku terenu należącego do rodziców Łucji. Franciszek widział Piękną Panią, ale jej nie słyszał, Hiacynta widziała i słyszała Maryję, Łucja widziała, słyszała i rozmawiała z Nią.

13 maja

Droga Pani powiedziała: *„Nie bójcie się! Nic złego wam nie zrobię!* Skąd Pani jest? – zapytała Łucja *Jestem z Nieba!* A czego Pani ode mnie chce? *Przyszłam was prosić, abyście tu przychodzili przez 6 kolejnych miesięcy, dnia 13 o tej samej godzinie. Potem powiem, kim jestem i czego chcę. Następnie wrócę jeszcze siódmy raz*. Następnie Łucja pyta: Czy pójdę do nieba? *Tak*. A Hiacynta? *Też*. A Franciszek? *Także, ale musi jeszcze odmówić wiele różańców*. […] Wówczas Matka Boża zadała wizjonerom pytanie. *Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośba o nawrócenie grzeszników?* Tak, chcemy. *Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą! Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny*".

13 czerwca

Ponad dębem skalnym dzieci ujrzały kobietę podobną do postaci z maja. Czego Pani sobie życzy ode mnie? *Chcę, żebyście przyszli tutaj dnia 13 przyszłego miesiąca, żebyście codziennie odmawiali różaniec i nauczyli się czytać. Później wam powiem, czego chcę*. Prosiłam o uzdrowienie jednego chorego. *Jeżeli się nawróci, wyzdrowieje w ciągu roku*. Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba. *Tak! Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Kto je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie dla ozdoby Jego tronu*. Zostanę tu sama? *Nie, moja córko! Czy cierpisz bardzo? Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga*.

13 lipca

Czego sobie Pani ode mnie życzy? *Chcę, żebyście przyszli tutaj 13 przyszłego miesiąca, żebyście nadal codziennie odmawiali różaniec na cześć Matki Boskiej Różańcowej, dla uproszenia pokoju na świecie i o zakończenie wojny, bo tylko Ona może te łaski uzyskać*. Chciałabym prosić, żeby Pani nam powiedziała, kim jest i uczyniła cud, żeby wszyscy uwierzyli, że nam się Pani ukazuje. *Przychodźcie tutaj w dalszym ciągu co miesiąc. W październiku powiem, kim jestem i czego chcę, i uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli*. Następnie Łucja skierowała do Pięknej Pani kilka próśb. Ona odpowiadając powiedziała, by odmawiały nieustannie różaniec oraz, że prośby zostaną wysłuchane w ciągu roku. Potem dodała: *Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i za zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi*. Podczas lipcowego objawienia dzieci doświadczył również widzeń, które zwykło się nazywać trzema tajemnicami fatimskimi. W pierwszej części widziały piekło, w drugiej jaka kara nadejdzie, i w jaki sposób można jej uniknąć: *Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznane światło, wiedzcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego. Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię świętą wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój, jeżeli*►

www.sekretariatfatimski.pl

nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła, dobrzy będą męczeni, a Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć. Różne narody zginą. Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie. W Portugalii będzie zawsze zachowany dogmat wiary. Tego nie mówcie nikomu; Franciszkowi możecie to powiedzieć.

III część tajemnicy zawiera w sobie trzy sceny. W pierwszej dzieci ujrzały Anioła z ognistym mieczem, który wskazując na ziemię mocnym głosem wołał: *Pokuta! Pokuta! Pokuta!* Druga scena przedstawia ludzi wspinających się na górę, na szczycie której jest krzyż. Na czele pochodu idzie biskup w bieli, a za nim biskupi, kapłani, zakonnice i zakonnicy oraz wiele innych osób, którzy zostają zabici na szczycie. Trzecia wizja przedstawia dwa Anioły, każdy trzymający w ręce konewkę z kryształu, do których zbierali krew męczenników i nią skrapiali dusze zbliżające się do Boga. Po chwili Matka Boża dodaje: *Kiedy odmawiacie różaniec, mówcie po każdej tajemnicy: O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia.*

19 sierpnia

Chcę, abyście nadal przychodzili do Cova da Iria i odmawiali codziennie różaniec. W ostatnim miesiącu uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli. Co mamy robić z pieniędzmi, które ludzie zostawiają w Cova da Iria? *Zróbcie dwa przenośne ołtarzyki. Jeden będziesz nosiła ty z Hiacyntą i dwie inne dziewczynki ubrane na biało, drugi niech nosi Franciszek i trzech chłopczyków. Pieniądze, które ofiarują, są przeznaczone na święto Matki Boskiej Różańcowej, a reszta na budowę kaplicy, która ma tutaj powstać.* Następnie Łucja prosi Matkę Bożą o uleczenie kilku chorych. *Tak, niektórych uleczę wciągu roku* i przybierając wyraz smutniejszy powiedziała znowu o praktykowaniu umartwień: *Módlcie, módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił.*

13 września

Odmawiajcie w dalszym ciągu różaniec, żeby uprosić koniec wojny. W październiku przybędzie również Nasz Pan, Matka Boża Bolesna i z Góry Karmelu, święty Józef z Dzieciątkiem Jezus, żeby pobłogosławić świat. Bóg jest zadowolony z waszych serc i ofiar, ale nie chce, żebyście w łóżku miały sznur pokutny na sobie. Noście go tylko w ciągu dnia. Polecono mi, żebym Panią prosiła o wiele rzeczy. *Tak, kilku uzdrowię, innych nie. W październiku uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.*

13 października

Czego Pani sobie ode mnie życzy? *Chcę ci powiedzieć, żeby zbudowano tu na moją cześć kaplicę. Jestem Matką Boską Różańcową. Trzeba w dalszym ciągu codziennie odmawiać różaniec. Wojna się skończy i żołnierze powrócą wkrótce do domu. […] Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami, już i tak został bardzo obrażony.* Gdy się unosiła, Jej własny blask odbijał się od słońca. Kiedy Nasza Pani znikła w nieskończonej odległości firmamentu, zobaczyliśmy po stronie słońca św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus i Naszą Dobrą Panią ubraną w bieli, w płaszczu niebieskim. Zdawało się, że święty Józef z Dzieciątkiem błogosławi świat ruchami ręki na kształt krzyża. Krótko potem ta wizja znikła i zobaczyliśmy Pana Jezusa z Matką Najświętszą. Miałam wrażenie, że jest to Matka Boska Bolesna. Zdaje się, że jeszcze widziałam Matkę Boską Karmelitańską. Te trzy sceny symbolizują tajemnice różańca, pierwsza - radosne, druga - bolesne i trzecia - chwalebne (tylko Łucja widziała wszystkie trzy sceny; Franciszek i Hiacynta widzieli tylko pierwszą). Gdy te wizje rozwijały się przed oczami dzieci, wielki tłum, stał się świadkiem „cudu słońca", który zakończył cykl objawień.

Mam nadzieję, że czytelnik nie zatrzyma się tylko na tym tekście, lecz z niedosytem sam sięgnie po materiały, które dopełnią wiadomości, które nie sposób zawrzeć w jednym artykule.■

Bibliografia:
A.Borelli, *Fatima orędzie tragedii czy nadziei?*,
A. Apostoli CFR, *Fatima. Orędzie na dzisiejsze czasy*,
H. Jongen, *Tajemnica Fatimy.*

www.fatima.pt

„Jestem Panią Różańca. Przyszłam ostrzec wiernych, aby poprawili się i błagali o przebaczenie ich grzechów. Nie wolno im więcej obrażać Pana Boga, ponieważ już jest zbyt ciężko obrażony grzechami ludzi. Ludzie muszą odmawiać Różaniec. Niech odmawiają go każdego dnia."

Orędzie fatimskie

TAJEMNICA UKRYTA W WATYKANIE

MATEUSZ BUGNO

W kontekście obchodów stulecia objawień Matki Bożej w dolinie Cova da Iria przyjrzyjmy się bliżej jak orędzie fatimskie kształtowało pontyfikaty kolejnych papieży.

Królowo Pokoju – módl się za nami!

Pontyfikat Benedykta XV był naznaczony trudem I Wojny Światowej, śmiercią milionów ludzi i niepokojem politycznym. Mimo apelu papieża o zakończenie wojny, Europa pozostała obojętna. Wołał: „Ludzie już nas nie słuchają. Nie będziemy więcej do nich mówić. Będziemy rozmawiać z Bogiem. Bóg nas usłyszy". Ojciec Święty zwrócił się do Maryi o pomoc i ratunek. Wyrazem tego jest dodanie nowego wezwania do Litanii Loretańskiej: „Królowo Pokoju – módl się za nami" 5 maja 1917 roku prosił Maryję, aby usłyszała płacz dzieci, krzyk matek i żon i pomogła zakończyć wojnę. Na odpowiedź nie musiał czekać długo. 13 maja 1917 roku w dolinie Cova da Iria Piękna Pani zjawia się trzem pastuszkom Franciszkowi, Łucji i Hiacyncie z dobrą wiadomością, że „wojna zbliża się ku końcowi."

Pius XI

W czasie pierwszego objawienia Maryja odwoływała się do przyszłego pontyfikatu Piusa XI. Mówiła wówczas: „Jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza". Sam papież nie wypowiedział się oficjalnie odnośnie objawień w „dolinie pokoju", lecz miał świadomość wielkich dzieł, jakie tam się dokonywały. Podczas audiencji w 1929 roku rozdawał on obrazki z wizerunkiem Matki Bożej Fatimskiej oraz osobiście poświęcił jej figurę przeznaczoną dla seminarium portugalskiego w Rzymie. Rok później fatimskie objawienia uznano za autentyczne. Niestety nie spełnił on prośby Maryi, aby poświęcić Rosję Jej Niepokalanemu Sercu.

„Fatimski papież"

Pius XII często określał siebie mianem „fatimskiego papieża". Jego posługa najpierw biskupia, a następnie na Tronie Piotrowym, była ściśle złączona z Fatimą. W dniu 13 maja 1917 roku – pierwszego objawienia Pani Różańcowej, Eugenio Pacelli przyjmuje sakrę biskupią. To za jego pontyfikatu nastąpi zasadniczy zwrot w ustosunkowaniu się Stolicy Apostolskiej do wydarzeń fatimskich. 2 grudnia 1941 roku Łucja w liście do Piusa XII, przedkłada prośbę Matki Bożej, która w objawieniu z 13 czerwca 1929 roku prosiła: „Nadszedł czas, w którym Bóg wzywa Ojca świętego, aby w łączności ze wszystkimi biskupami świata dokonał poświęcenia Rosji mojemu Najczystszemu Sercu. Przez to poświęcenie Bóg obiecuje uratować Rosję. Dni ucisku zostaną skrócone i nastanie pokój."

Pius XII wysłuchuje prośby Maryi i 31 października 1942 roku dokonuje uroczystego zawierzenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi, lecz nie konkretnie Rosji, jak tego domagała się Maryja. Mówił: „Chcielibyśmy w tej tragicznej godzinie historii ludzkości Niepokalanemu Sercu Maryi polecić, powierzyć i poświęcić nie tylko Kościół Święty, który na tylu miejscach i w tak przeróżny sposób utrapiony cierpi i krwawi - ale i świat cały. Oby miłość i opieka Niepokalanego Serca Maryi mogły przyspieszyć triumf królestwa Bożego. Oby wszystkie narody w pokoju między sobą i w pokoju z Bogiem mogły Ją uwielbiać, intonując wraz z Nią Magnificat chwały, miłości i wdzięczności dla Serca Jezusowego, w którym jedynie można znaleźć Prawdę, Życie i Pokój."►

www.sekretariatfatimski.pl

Od tego momentu wojna zaczyna zmieniać swój bieg. O dziwo zwycięstwa aliantów mają miejsce w święta maryjne takie jak Wniebowzięcie czy Narodzenie Maryi. Wobec treści objawień w Fatimie papież ustanawia uroczystość ku czci Niepokalanego Serca Maryi na 4 maja, zaś 13 maja 1946 roku wysyła swojego legata, aby dokonał koronacji Fatimskiej Pani. Trzy lata później otwiera proces kanonizacyjny fatimskich dzieci: Franciszka i Hiacynty.

Ojciec Święty czterokrotnie, jak sam wspomina, oglądał „cud słońca" podobny do wydarzeń mających miejsce podczas ostatniego objawienia z 13 października. Działo się to w dniach poprzedzających ogłoszenie dogmatu o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny, w dniu ogłoszenia oraz zakończenia oktawy uroczystości roku 1950. W kwietniu 1957 roku Ojciec Święty otrzymuje do rąk kopertę z trzecią tajemnicą fatimską. Uznaje jednak, że to nie on, lecz jego następca otworzy kopertę, którą wkłada do sejfu w apartamentach papieskich…

Dobry papież Jan

Jan XXIII podczas pobytu w papieskich rezydencjach w Castel Gandolfo w sierpniu 1959 roku zapoznaje się z się z treścią trzeciej tajemnicy fatimskiej. Nie zdecydował się otworzyć jej od razu, lecz powiedział: „poczekam z jej przeczytaniem [i dokonam tego] razem z moim spowiednikiem". Po odczytaniu jej powątpiewa on jednak w autentyczność objawień siostry Łucji. Nakazuję jej milczenie, a samej tajemnicy nie ujawnia.

Trzy lata po wstąpieniu na Tron Piotrowy, 13 grudnia 1962 roku Jan XXIII ustanawia święto ku czci Fatimskiej Matki Bożej Różańcowej. To fatimskie orędzie uważał zaś za „największą nadzieję świata na pokój". W przemówieniu do kapłanów całego świata papież, przez swojego legata mówił: „Spoczywa na nas, bracia, odpowiedzialność za przekazywanie duszom niewyczerpanych skarbów i bogactw duchowych ukrytych w orędziu fatimskim. Fatima jest żywym wypełnieniem Ewangelii przypominanej nam tu przez Matkę Bożą (…). Zaprawdę, nigdy nie byliśmy świadkami nadprzyrodzonej manifestacji Matki Najświętszej o tak głębokiej treści duchowej jak ta w Fatimie ani nie spotkaliśmy objawienia, które przekazałoby nam orędzie tak jasne, tak macierzyńskie, tak głębokie (…). Żyjcie nim i sprawcie, by żyli nim inni."

Paweł VI

W 50 rocznicę objawień, Paweł VI udaje się z pielgrzymką do Fatimy i nawołuje do pokoju i wolności religijnej dla państw, które są ich pozbawione. Poświęca wówczas 45 figur, z których każda ma trafić do innego narodu, w tym do Polski, do Niepokalanowa. W adhortacji *Signum magnum* nawołuje, by cały świat, narody, diecezje i ludzie dokonali zbiorowego i osobistego poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi. „W Maryi już teraz jaśnieje triumf Boga w tym świecie i z oddali daje pod tym względem znaki nowego życia." Namiestnik Chrystusa przekazał również złotą różę dla Maryi do fatimskiego sanktuarium. 21 listopada 1967 roku Paweł VI odnawia akt zawierzenia dokonanego za pontyfikatu Piusa XII. Jako pierwszy Wikariusz Chrystusowy spotyka się z Łucją, lecz rozmowa sprowadza się do wymienienia kilku kurtuazyjnych zdań.

W sierpniu 1978 roku umiera Paweł VI. Po stosunkowo krótkim konklawe, papieżem zostaje wybrany Albino Luciani i przybiera imię Jan Paweł I. Papież uśmiechu jak wielu go określało w 33 dniowym pontyfikacie nie zapoznaje się z treścią trzeciej tajemnicy.

„Cały Twój"

Bezsprzecznie papież Jan Paweł II był papieżem najbardziej związanym z Matką Bo-

żą Fatimską. Na początku swojego pontyfikatu w herbie papieskim umieścił słowa: „Totus Tuus" - zawierzając siebie opiece Pięknej Pani. Cały jego pontyfikat miał być nierozłącznie związany z Fatimską Panią i treścią trzeciej tajemnicy.

Jan Paweł II wielokrotnie podkreślał, że zawdzięcza ocalenie z zamachu z dnia 13 maja 1981 roku Matce Bożej Fatimskiej. W kilka dni po zamachu zostaje przekazana Ojcu Świętemu koperta z tajemnicą fatimską. Na opublikowanie jej wierni musieli poczekać kolejne 19 lat. Rok później papież udaje się do Fatimy z pielgrzymką dziękczynną za uratowanie życia. Ofiaruje i umiejscawia w koronie kulę, która go raniła. Tam w Fatimie odnawia on zawierzenie świata w 40. rocznicę dokonania tego aktu przez Piusa XII. W 2000 roku papież Jan Paweł II zezwala na ujawnienie trzeciej tajemnicy, którą opatruje teologicznym komentarzem kardynała Josepha Ratzingera – prefekta Kongregacji Nauki Wiary. W tymże roku 13 maja papież wynosi na ołtarze dwójkę pastuszków, przekazicieli orędzia Maryi Różańcowej: Franciszka i Hiacyntę Marto. Spotyka się również z siostrą Łucją – ostatnią z trojga dzieci.

Benedykt XVI

13 maja 2010 roku w 93. rocznicę objawień papież Benedykt XVI pielgrzymuje do Fatimy. W swojej homilii kieruje następujące słowa do zebranych: „Łudziłby się ten, kto sądziłby, że prorocka misja Fatimy została zakończona. Tutaj odżywa ów zamysł Boga, który stawia ludzkości od samych jej początków pytanie: «Gdzie jest brat twój, Abel? (...) Krew brata twego głośno woła ku Mnie z ziemi». W Piśmie Świętym często widać, że Bóg poszukuje sprawiedliwych, aby ocalić miasto ludzkie, i to samo czyni tutaj, w Fatimie, kiedy pyta: «Czy chcecie ofiarować się Bogu, by znosić wszelkie cierpienia, które On zechce na was zesłać w akcie zadośćuczynienia za grzechy, przez które jest obrażany, i jako błaganie o nawrócenie grzeszników?»"

Ojciec Święty Franciszek w kontekście setnej rocznicy objawień uda się w pielgrzymce do Portugali, by z całym światem zgromadzonym u stóp Fatimskiej Pani, na nowo wzniecić orędzie fatimskie nawołujące do pokuty, postu i modlitwy różańcowej. ■

Bibliografia
Matka Boża przynagla, Kraków 1987
Fatima światło dla świata, Poznań 1992
www.sekretariatfatimski.pl

KIM JEST KAPŁAN, ŻE O NIM PAMIĘTASZ?

Ksiądz Stefano Gobbi od 1973 roku spisywał niezwykłe orędzie Maryi dla świata. W nich Matka Boża nawołuje do nawrócenia oraz ukazuje niezwykłą więź z kapłanami.

MICHAŁ PIERZ

Ponad 400 biskupów i 60 000 kapłanów na całym świecie przyjęło cele i zobowiązania Kapłańskiego Ruchu Maryjnego. W samych Stanach Zjednoczonych jest więcej niż 2500 wieczerników modlitwy. Są wieczerniki kapłańskie, zakonne, młodzieży, świeckich i rodzinne. Czy Kapłański Ruch Maryjny (dalej K.R.M.) jest nieodzownym narzędziem danym przez Maryję światu? Jeden z braci kleryków, słysząc te dane i postawione pytanie powiedział, że „coś w tym musi być…"

Człowiek narzędziem w ręku Cudownej Pani

Jeśliby zapytać mieszkańców naszej diecezji, jakie znają najsłynniejsze Objawienia Maryjne, to wśród pojawiających się odpowiedzi znalazłaby się z pewnością Fatima – położona wśród suchej krainy pastwisk. To będzie również Lourdes, gdzie na tle pięknych Pirenejów, Maryja uśmiechała się i otworzyła źródło wody. To będzie Medjugorie – co do którego, Kościół nie wypowiedział się ostatecznie na temat nadprzyrodzonego charakteru objawień. Mało kto słyszał jednak o Objawieniach danych dla świata przez księdza Stefano Gobbiego. Słowa Maryi przyszły do niego w formie lokucji – czyli wewnętrznych słów, wewnętrznego słyszenia. Ten kapłan urodził się w 1930 roku, był zakonnikiem paulistą z Mediolanu. W maju 1972 roku podczas pielgrzymki w Fatimie, młody Stefano modli się w małej kaplicy objawień za kilku kapłanów, którzy zdradzili swoje powołanie i próbują się jeszcze organizować w stowarzyszenia. Tutaj wewnętrzna siła zapewnia go, że Niepokalane Serce Maryi dostarczy lekarstwo na problemy Kościoła. Cudowna Pani chce posłużyć się nim jako pokornym i ubogim narzędziem, które zgromadzi regimentarz kapłanów pragnących poświęcić się Jej Sercu. Ci wierni Synowie przez przylgnięcie do Maryi, trwanie w głębokiej jedności z Papieżem i Kościołem, mają prowadzić wiernych do Maryi i Boga. Ksiądz Gobbi prosi Matkę Bożą o mały znak i zostaje mu on dany przed końcem miesiąca w Nazarecie, w Sanktuarium Zwiastowania. Pierwsze kroki w realizacji wezwania Niepokalanej podejmowane są nieśmiale. Ksiądz Stefano organizuje spotkanie modlitewne dla dwóch przyjaciół z parafii Gera Lario (Włochy). Rok później liczba kapłanów w Ruchu wynosi 40 osób. Od 1974r. rozpoczynają się pierwsze Wieczerniki modlitwy i braterstwa kapłanów i wiernych. Do końca 1990 roku, ksiądz Gobbi ponad 600 razy leciał samolotem na pięć kontynentów i wziął udział w 1446 Wieczernikach. Widać jak w ciągu 20 lat rozszerzył się K.R.M.

Niebieska Książka

W 1973 roku, we Wspomnienie Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, zostają zanotowane niektóre pojawiające się w duszy Gobbiego myśli – jasne i wyraźne. Posłuszny kierownikowi duchowemu, zbiera te myśli w formie kilkustronicowego zeszytu. W ciągu następnych 24 lat pojawią się ponad 604 dni, w których Maryja będzie chciała przekazać coś światu. Zebrane orędzia przetłumaczono już na ponad 23 języki i wydano z *Imprimatur* podpisanym przez kardynała Bernardino Echeverria Ruiza. Ta *Niebieska Książka* o wdzięcznym tytule *Do Kapłanów, umiłowanych synów Matki Bożej* stała się głównym narzędziem użytym do utworzenia K.R.M. Sama Maryja wypowiada się o tej książce: ?*Nie potrzebuję ludzkich środków. Jedynie ta książeczka jest środkiem służącym do rozpowszechniania Mego Ruchu. Jest środkiem ważnym, który wybrałam dlatego, że jest mały. Pomoże wielu osobom w poznaniu Mego Dzieła miłości wśród Moich Kapłanów*? (51b). Przy czytaniu tej lektury można zatrzymać się na tym poziomie, gdzie słodkość mowy Naszej Pani będzie tylko sublimowała uczucia, pobudzała chęci i wzmacniała emocje. Znając jednak wychowawcze działanie Maryi nie można►

pominąć stanowczości Jej orędzia. Wielokrotnie wzywa do radykalizmu, do schronienia się pod jej płaszcz i otwartej walki z grzechem i szatanem. Walka ta będzie okupiona cierpieniem: *„Niech wszyscy Kapłani należący do Mojego Ruchu wiedzą, jak bardzo demon boi się ich i ich nienawidzi, jak wiele będą musieli cierpieć z powodu jego zasadzek* (26b). W książce zawarte jest wezwanie do wierności i wsparcia dla Papieża – Wikariusza Chrystusa na ziemi, który jest zwornikiem jedności. Walka o budowanie Kościoła, o przezwyciężanie skutków zła i ateizmu w świecie dokonuje się wyjątkową drogą, ponieważ ręka Bożej sprawiedliwości *zwróci się z niezwykłą mocą przeciw szatanowi i jego zwolennikom – dzięki miłości, modlitwie i cierpieniu wybranych*" (28h).

Pustynia zakwitnie

Zastanawiające jest to w jaki sposób Matka Boża wypowiada się o każdym z kapłanów: *„Moi synowie Kapłani, Wybrani, dzieci moje.*" Ta szczera czułość i miłość Maryi do prezbiterów, jest nierzadko odwrotnością ich postępowania wobec Niej. Zdrady powołania, grzech, niewierność, letniość i inne słabości kapłanów po ludzku nie powinny wywoływać miłości, lecz karzącą sprawiedliwość. Tymczasem Maryja pragnie kapłanów takich jakimi są: *„Kapłani, Moi umiłowani synowie, podarujcie Mi całą waszą nicość, oddajcie Mi siebie całkowicie! Synowie moi, gdybyście znali Moje plany względem was, zadrżelibyście z radości! Dlatego mówię wam: oddajcie Mi bez obawy całkowicie siebie, całe wasze kapłaństwo. Zdajcie się na Mnie…*"(49im). To dzięki modlitwie i posłudze kapłańskiej Bóg dokonuje codziennie cudów – czy to Eucharystii, czy odpuszczenia grzechów. Dlatego Maryja zapewnia, że ziemia choć przykryta ciemnościami, choć bez „wody żywej", choć wysuszona… to zakwitnie i całe stworzenie stanie się znów cudownym ogrodem.

Zobowiązania K.R.M

Kapłani, którzy pragną tworzyć zwarty szaniec obrony przed falą uderzeniową zła, mogą i powinni uciec się pod płaszcz Maryi. *Kapłański Ruch Maryjny* ma na celu wspieranie *Umiłowanych Synów*, w bolesnych chwilach oczyszczenia. Ich odnowiona, na wskroś Maryjna posługa, będzie ratunkiem dla wielu dusz, których cena zbawienia była wielka. W tym celu należy podjąć trzy zobowiązania K.R.M.: poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Maryi; jedność z Papieżem i Kościołem z nim zjednoczonym; prowadzenie innych do życia poświęceniem się Maryi.

Każda zaś osoba, która chciałaby mieć udział w tym Ruchu, wystarczy by żyła jego postanowieniami. Stąd Ruch Maryjny swoim zasięgiem obejmuje kilka milionów, a może więcej, osób, które trwają w wierności przyrzeczeniom chrzcielnym, świadczą o jedności i braterstwie i podejmują apel o nawrócenie.

Ignacy Loyola przestrzega

Dla wielu *Niebieska Książka*, jak i K.R.M. są wielką pomocą na drodze zażyłości z Bogiem i Maryją. Dla niektórych przybrana forma objawień stwarza dystans i niepewność co do autentyczności ich treści. Ważne jest, by nie popaść w skrajności. Nawet najbardziej autentyczne objawienia i proroctwa nie mogą i nie powinny być stawiane na tym samym poziomie co Pismo Święte. Są tylko narzędziami danymi jako *znaki czasu*. Nieodczytywanie *znaków czasu* również jest pewną winą. W *Ćwiczeniach duchownych* święty Ignacy wspomina o zasadzie używania asortymentów w życiu – używać ich w takim stopniu w jakim wspomagają w dążeniu do celu, a pozbywać się ich, w takim stopniu w jakim do celu przeszkadzają. Bo cel jest niebagatelny – uwielbienie Pana, okazywanie Mu czci i służba, by dzięki temu zbawić swą duszę. Tę mądrość podejmuje również nauczanie Kościoła. W Adhortacji Apostolskiej Pawła VI *Marialis Cultus* znaleźć można takie pouczenie: *Różaniec jest wprawdzie wzniosłym rodzajem modlitwy, jednak chrześcijanin winien czuć się w stosunku do niego wewnętrznie wolny*, stąd tę formę pobożności należałoby *nie wychwalać tak, iżby niesłusznie wydawało się, iż innymi się gardzi*.■

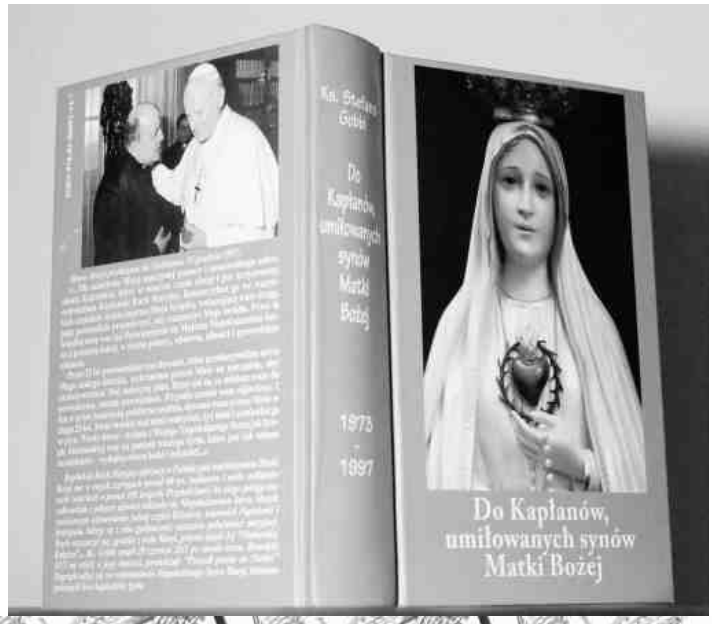

KONRAD DZIEDZIC

ZNAKI MATKI BOŻEJ

Maryja pragnie przyprowadzić wszystkich ludzi do swojego Syna. Z wielką troską- jak dobra Matka- upomina, poprawia, poucza. Tak też było w Fatimie. Wiedząc jednak, iż człowiek potrzebuje znaków i potwierdzeń przekazywanego orędzia, Piękna Pani potwierdza swoje przesłanie cudami.

POCZĄTEK ZNAKÓW

Dzieci Fatimskie często były proszone o przekazanie Maryi próśb o uzdrowienie chorych. Matka Boża obiecując odzyskanie zdrowia, wzywała do uprzedniego nawrócenia i modlitwy różańcowej. Nie inaczej było w przypadku João Carreira, który będąc kulawy nie mógł znaleźć pracy. Po przemianie życia odzyskał zdrowie i przez ponad pół wieku pracował jako zakrystianin w fatimskim sanktuarium. Natomiast José de Oliveira Carvalho, któremu lekarze dawali osiem dni życia, po wypiciu wody z fatimskiego źródełka i modlitwach do Maryi wrócił do pełni sił. Maria Teixeiria Lopes, która miała na ciele około pięciuset wrzodów, dostąpiła uzdrowienia, kiedy otrzymała w Fatimie błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Matka Boża rozmawiając z Łucją obiecała, że 13 października 1917 udowodni światu, iż Jej objawienia są autentyczne. W wyznaczonym dniu w Fatimie zgromadziło się około 70 tysięcy ludzi, a następne 20 tysięcy oczekiwało w okolicy. Padał straszny deszcz, zebrani byli przemoczeni. Łucja poprosiła o złożenie parasoli i odmówienie różańca. Wtedy ulewa ustała i ukazało się słońce świecące jaśniej niż zwykle. Wirowało jednocześnie rzucając się we wszystkie strony. Nagle zatrzymało się i zaczęło spadać na ziemię. Ludzie krzyczeli ze strachu, wołali o litość i żałowali za grzechy. Słońce zaś wróciło na swoje miejsce, zebrani odkryli, że ich ubrania są suche, a ziemia spękana jakby dawno nie widziała deszczu. Wielu spośród zgromadzonych nawróciło się.

SPEŁNIAJĄCA SIĘ ZAPOWIEDŹ

Kiedy Matka Boża objawiła się trójce dzieci po raz drugi w czerwcu 1917 roku zapowiedziała rychły koniec działań zbrojnych. Mówiła jednak, że jeżeli ludzie nie przestaną dalej obrażać Boga swoimi grzechami, to ich skutkiem będzie druga wojna. Świat jednak ignorując wszelkie ostrzeżenia zmierzał w jej kierunku. W nocy z 25 na 26 stycznia nad całą Europą oraz częścią Kanady i Stanów Zjednoczonych ukazała się niezwykła zorza polarna, która była zapowiedzią zbliżających się wydarzeń. Łucja potwierdziła, że był to znak zapowiedziany przez Matkę Bożą.

Choć cuda i znaki mogą wiarę rozbudzić i umocnić, to jednak nie zastąpią spotkania z Jezusem obecnym w sakramentach i Słowie.■

www.fatimska.parafia.info.pl

TRZY OBLICZA PANI Z FATIMY

RAFAŁ ORZECH

Kościół Święty nieprzerwanie otacza Maryję wielką czcią. Szczególną rolę spełniają wizerunki Matki Bożej, zwłaszcza te, utworzone na podstawie obrazów zapamiętanych przez osoby, którym Niepokalana zechciała się objawić. Objawienia w Fatimie sprzed 100 lat, pozostawiły w spuściźnie kulturowej 3 wizerunki Matki Bożej.

blog.cancaonova.com

Owoc nawrócenia

Fatima szybko stała się celem pielgrzymek wielu wiernych. Jednym z nich był Gilberto Santos, który to właśnie tutaj, przeżył swoje nawrócenie i jako wotum wdzięczności za ponownie odkryty skarb wiary ufundował statuę Matki Bożej. Zadanie to w 1920r. wykonał Jose Ferreira Thedim na podstawie wspomnień Łucji. Nazwano ją Capelinha, a charakteryzuje się ozdobnym, błękitnym płaszczem. Obecnie znajduje się w Kaplicy Objawień.

Niepokalana

Rozwijający się kult doprowadził do powstania w 1941r., drugiej figury Matki Bożej Fatimskiej. Nosi ona nazwę Immaculata – Niepokalana. Powstała na podstawie objawień które Łucja otrzymała w lipcu 1917r. Maryja ma rozłożone ręce, na jej piersi ukazane jest Serce otoczone cierniami. Być może jest to odzwierciedlenie ostatniej wizji.

Maryja Pielgrzymująca

Trzecia figura Matki Bożej Fatimskiej powstała z inicjatywy samego rzeźbiarza – Jose Ferreiry Thedim'a, który to poprosił Łucję o dokładniejszy opis wyglądu Niepokalanej. Wykonana w 1947r. statua – nazwana Perigrina - ma najbardziej pociągły kształt. Madonna ma złożone ręce, biały płaszcz i naszyjnik w postaci kuli – symbol całego globu, na który ma dotrzeć orędzie nawrócenia. Właśnie figura tego typu znajduje się w Zakopanem, gdzie trafiła w 1961r. Przyjęcia dokonał ówczesny biskup krakowski Karol Wojtyła.■

thecalltofatima.files.wordpress.com

OBJAWIENIA FATIMSKIE INSPIRACJĄ DLA POBOŻNOŚCI LUDOWEJ

Objawienia fatimskie są jednymi z najbardziej znanych na świecie. Matka Boża, ukazując się trójce młodych pastuszków, wzywa do pokuty i modlitwy różańcowej, aby na świecie zapanował pokój. Refleksja nad treścią objawień ma swoje odbicie w pobożności ludowej. Wyrazem tego jest organizowane w wielu parafiach tzw. nabożeństwo fatimskie. Ukazuje ono, szczególnie mocno w realiach polskich, pobożność maryjną wiernych, a także prowadzi lud do lepszego przeżywania liturgii, która jest szczytem i źródłem życia chrześcijańskiego.

ŁUKASZ GAZDA

parafia.wesola.3.pl

Czym są?

Nabożeństwo fatimskie najczęściej jest procesją, w czasie której odmawiany jest różaniec. Zwykle odbywa się ono 13 dnia miesiąca od maja do października, czyli w dni, kiedy objawiała się Maryja. W procesji niesie się figurę Matki Bożej Fatimskiej, a wierni mają ze sobą lampiony. Nie może zabraknąć także znanej pieśni *Z dalekiej Fatimy*. Często po takiej procesji ma miejsce Msza Święta, gdyż akty pobożności ludowej mają wiernych prowadzić właśnie do liturgii, a szczególnie do Eucharystii. To nabożeństwo wiąże się z kilkoma charakterystycznymi elementami, których symbolice przyjrzymy się w dalszej części artykułu.

parafiakarpackie.pl

Procesja

Procesja w czasie nabożeństwa fatimskiego jest manifestacją wiary, w niej relacja między liturgią a pobożnością ludową nabiera szczególnego znaczenia. Oznacza kroczenie ku niebieskiemu Jeruzalem. Na drodze do tego nie jesteśmy sami, ale łączymy się z innymi ludźmi we wspólnej modlitwie i zjednoczonym śpiewie. Procesje mają też charakter pokutny, dlatego można wysunąć wniosek, że procesja w czasie tego nabożeństwa jest odpowiedzią wiernych na wezwanie Maryi do czynienia pokuty.

Figura

Noszenie figur w procesji ma znaczenie katechetyczne. W czasie nabożeństwa fatimskiego nosi się oczywiście wizerunek Matki Bożej. Uzmysławia nam to, co nas czeka po ziemskim pielgrzymowaniu. Jej życie jest dla nas przykładem doskonałego zjednoczenia z Chrystusem, a w kontekście objawień fatimskich przypomina nam o modlitwie i pokucie, aby na świecie panował pokój.

Różaniec

Najbardziej charakterystycznym elementem nabożeństwa fatimskiego jest modlitwa różańcowa. Jest to jasne nawiązanie do objawień, bo właśnie o tę modlitwę prosi Matka Boża. Różaniec, jak stwierdził Jan Paweł II w liście apostolskim *Rosarium Virginis Mariae*, pulsuje niejako życiem ludzkim, ponieważ możemy w poszczególne dziesiątki włożyć sprawy własne, bliźnich, narodu czy Kościoła, a także dążyć do świętości.

Światło

W czasie procesji należy zachęcić wiernych, aby nieśli ze sobą zapalone świece. Światło ma w liturgii bogatą symbolikę. Zapalane przy obrazach czy figurach są znakami ofiary i modlitwy. Symbolikę świecy dobrze wyraził i rozwinął błogosławiony Paweł VI. Wskazał, że jest ona symbolem życia religijnego, które spala się w milczeniu dla Boga i jaśnieje prawdą i miłością.

Zwracając uwagę na kilka elementów nabożeństwa fatimskiego i ich symbolikę można powiedzieć, że objawienia Matki Bożej były inspiracją dla pobożności ludowej. Na koniec warto zobaczyć skuteczność tej modlitwy. Wspaniałym przykładem jest okupowana Austria, gdzie organizowano podobne nabożeństwa. Proszono o wycofanie wrogich wojsk. Ostatecznie, przez wstawiennictwo Matki Bożej, wyproszono wolność. Akt o opuszczeniu Austrii przez wrogie wojska podpisano w maju 1955 roku, a ostatni żołnierz opuścił kraj w październiku. Niech ten fakt będzie zachętą do coraz głębszego poznawania orędzia fatimskiego oraz promowania nabożeństw fatimskich, aby przez modlitwę i pokutę został osiągnięty pokój i zwyciężyło Niepokalane Serce Maryi. ■

Wielkanocny sprawdzian

Arkadiusz Pisarczyk

Choć minął już czas Wielkiego Postu i aktualnie większość, bardziej lub mniej, rozmyśla nad tryumfem Chrystusa nad śmiercią, chciałbym dotknąć nieco tematu kojarzonego raczej z okresem, który dopiero co pożegnaliśmy. Robię to w kontekście zbliżającej się wielkimi krokami setnej rocznicy objawień fatimskich (i dlatego, że tak sugerowała redakcja, ale pewnie każą tę wstawkę wyciąć). 19 sierpnia Matka Boża zwróciła się do Łucji, Hiacynty i Franciszka z następującą prośbą: Módlcie, módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił. Z modlitwą nie było problemu, ale ofiary? Ciężko coś ofiarować, jak się prawie nic nie ma (choć uboga wdowa miałaby prawdopodobnie inne zdanie w tej kwestii). Dzieci wpadły więc na pomysł, że będą nosiły sznur pokutny, dzień i noc. Sama Matka Boża, gdy zjawiła się miesiąc później, nakazała im ograniczyć swoje umartwienie: Bóg jest zadowolony z waszych serc i ofiar, ale nie chce, żebyście w łóżku miały sznur pokutny na sobie. Noście go tylko w ciągu dnia. Zwracam na to uwagę w kontekście własnych postanowień wielkopostnych i postanowień zasłyszanych od innych. Oprócz typowych, jak ograniczenie jedzenia słodyczy czy korzystania z facebooka, były i mniej standardowe, na przykład godzinny spacer każdego dnia. Nie negując dobrych, nadprzyrodzonych intencji, swoich i innych, zastanawiam się tylko, czy za naszymi postanowieniami nie kryły się jeszcze jakieś inne, mniej pobożne motywy. Trudno mi znaleźć w noszeniu pokutnego sznura korzyści czysto ludzkie. Natomiast jeśli chodzi o postanowienie: zero słodyczy w Wielkim Poście, nie stanowi to dla mnie problemu. Ktoś może uważa, że przydałoby się zrzucić parę kilogramów, albo, że to ogólnie dobre dla zdrowia, nie ładować w siebie ton cukru przez jakiś czas. To samo z ograniczeniem facebooka. Dzięki temu, że nie siedzę tyle przed komputerem, mam więcej czasu dla siebie - będę mógł poczytać książkę, wreszcie odwiedzę kolegę (obiecuję mu to od miesiąca, ale do tej pory jakoś zawsze było coś ważniejszego) i w ogóle zajmę się czymś bardziej pożytecznym (przy czym raczej nie będzie to nauka). Nad spacerem może nie będę się rozwodził - ciężej tu znaleźć wątek nadprzyrodzony, no chyba że spacer wiąże się z modlitwą, a nie tylko z rekreacją. Tak więc do motywów Bożych, których nie neguję, mogą, (bo nie mówię, że tak jest w każdym przypadku), wkraść się i inne. Oczywiście nie chodzi mi o to, żeby się teraz obżerać w Wielkim Poście - zwracam tylko uwagę na intencję. Okres Wielkanocny (a zwłaszcza kilka pierwszych dni) te intencje weryfikują. Czy jeśli w Wielkim Poście zaciskałem pasa, to teraz sobie folguję i jem ile wlezie? Czy jeśli ograniczałem korzystanie z Intenetu, to teraz siedzę dwa razy dłużej "no bo trzeba nadrobić"? Jeśli tak jest, to być może mój post nie był postem dla Pana, tylko dla siebie, albo, co gorsza, dla oczu innych. Na szczęście ofiary nie są zakazane poza Wielkim Postem. Maryja przytoczoną wyżej zachętę skierowała podczas wakacji (które raczej nie kojarzą się z umartwieniem, zwłaszcza w przypadku nas, kleryków). Tak więc można i warto składać ofiary cały rok. I nie muszą to być wielkie rzeczy. Taka wymyślona sytuacja: idziesz grać w siatkówkę, bo to mniej niebezpieczny sport niż piłka nożna, a ty miałeś niedawno skręconą kostkę i nie chcesz, żeby się kontuzja odnowiła. Grając w siatkówkę spadasz jednak niefortunnie na nogę kolegi i kostka znów skręcona - tyle, że ta druga. Teraz twoja noga wygląda jak przerośnięty serdelek i niestety boli. Zamiast wtedy narzekać na okrutny i złośliwy los, powiedz: "Jezu, ofiaruję to za grzeszników..."■

www.tapeta.pl

PRZEZ KRZYŻ PER CRUCEM VIA CRUCIS

ŁUKASZ KUCZAJ

W polskiej pobożności wyjątkowo rozwinięty wydaje się być kult pasyjny. Ludzie wciąż tłumnie gromadzą się w kościołach na nabożeństwach Gorzkich Żali, czy Drogi Krzyżowej. Chętnie też odwiedzają licznie usiane na naszych ziemiach *golgoty* budowane na wzór jerozolimskich ścieżek. W tym artykule postaram się krótko przybliżyć historię nabożeństwa Drogi Krzyżowej, jej znaczenie i przywileje związane z jej odprawianiem.

Rys historyczny

Droga Krzyżowa nie powstała od razu w takiej formie, w jakiej ją dzisiaj znamy. Jej początki odnajdujemy już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Wyznawcy Chrystusa spontanicznie, z pobożną nostalgią odwiedzali miejsca związane z wydarzeniami zbawczymi. Gromadzili się w Wieczerniku, Ogrodzie oliwnym, podążali do pretorium i na szczyt Golgoty. Ważnym wydarzeniem było odnalezienie przez świętą Helenę relikwii Krzyża Świętego w IV wieku i przeniesienie jerozolimskich zwyczajów na zachód. Nie każdego było stać na pielgrzymowanie do Jerozolimy, więc zrodziła się idea budowania kościołów, kaplic i kapliczek przypominających o tamtych miejscach. Droga Krzyżowa była z czasem poszerzana o kolejne stacje przekazywane przez tradycję i apokryfy (na przykład historia świętej Weroniki).

Droga Krzyżowa dzisiaj

Współczesna wersja czternastu stacji ukształtowała się w pełni dopiero w XVII wieku, jednakże i ona nie wydaje się być ostateczną, ponieważ coraz częściej można spotkać jej nowe formy. Przykładem takiej nowej formy jest dodawanie piętnastej stacji: Zmartwychwstania Pana Jezusa. Współcześnie zaczyna wzrastać zainteresowanie tak zwaną Biblijną Drogą Krzyżową. Przez ostatnie lata ta idea była wykorzystywana w papieskiej Drodze Krzyżowej w rzymskim Koloseum, co przyczyniło się do jej popularyzacji. Ta wersja również składa się z czternastu stacji, jednakże są one nieco inne. Opierają się tylko na wydarzeniach zawartych w Ewangeliach, pomijają upadki, spotkanie z matką, otarcie twarzy Jezusa przez świętą Weronikę i zdjęcie ciała Jezusa z krzyża. Brakujące stacje są uzupełnione modlitwą w Ogrójcu, pocałunkiem Judasza, sądem przed Sanhedrynem, biczowaniem i ukoronowaniem cierniem, obietnicą daną łotrowi oraz powierzeniem Maryi opiece Jana.

Znaczenie duchowe

O wielkim znaczeniu duchowym rozpamiętywania Męki Pańskiej świadczą liczni mistycy i wizjonerzy (Anna Katarzyna Emmerich, Brygida Szwedzka, siostra Faustyna Kowalska). Jezus obiecał liczne łaski tym, którzy pobożnie rozważają Jego Mękę. Ze świadectw mistyczek wynika, że jest to praktyka, której pragnie sam Jezus, wzbudzająca odrazę do grzechu, zachęcająca do heroiczności i bardziej skuteczna w pracy nad cnotliwym życiem niż fizyczne praktyki ascetyczne. Droga Krzyżowa, jak i inne modlitwy pasyjne zachęca ludzi swoją treścią, która bardzo łatwo angażuje nie tylko ludzkie myśli, lecz także emocje. Często praktykują to ludzie młodzi, co pokazują tak zwane Ekstremalne Drogi Krzyżowe, w których pokonuje się wiele kilometrów nocą, często w trudnych warunkach pogodowych.

Żywotność nabożeństwa Drogi Krzyżowej pokazuje fakt, że stworzono jej wielkanocną kontynuację zwaną Drogą Światła…■

www.dawidart.com

VIA LUCIS

www.potomnegstronie.pl

DO ŚWIATŁA AD LUCEM

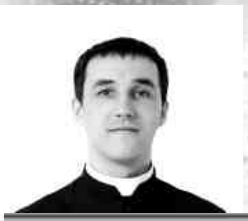

SZCZEPAN WAJDA

Powstanie Drogi Światła i jej rozwój

Nabożeństwo Drogi Światła powstało w 1988 roku z inicjatywy ruchu *Testimoni del Risorto* (TR) - *Świadkowie Zmartwychwstałego*. Ruch TR narodził się w środowisku salezjańskim i gromadzi ludzi zjednoczonych jedną ideą i jednym pragnieniem: by żyć na co dzień rzeczywistością Zmartwychwstania. Celebrowanie i propagowanie *Via Lucis* jest jedną z charakterystycznych cech tego ruchu. Nabożeństwo Drogi Światła było pierwszą formą i realizacją nabożeństwa skoncentrowanego na obchodach Zmartwychwstania Pańskiego. Formuła oparta na rozważaniu 14 spotkań Chrystusa Zmartwychwstałego z uczniami, odpowiada swoją strukturą nabożeństwu Drogi Krzyżowej oraz zaprasza nas do udziału w życiu i radości Zmartwychwstałego Pana. W 1989 r. *Via Lucis* została przedstawiona następcy księdza Bosco, księdzu Egidio Vigano. Powołał on komisję do zbadania podstaw teologicznych i opracowania różnych formularzy nabożeństwa, które zyskiwało coraz szersze zainteresowanie różnych wspólnot parafialnych, grup młodzieżowych, a także osób konsekrowanych. Droga Światła była uroczyście celebrowana przez księdza Vigano podczas salezjańskiej Kapituły Generalnej w Rzymie, w katakumbach świętego Kaliksta - tam gdzie zostali pochowani pierwsi męczennicy i świadkowie niezachwianej wiary w Zmartwychwstałego Pana. Dzięki inicjatywie księdza Vigano i stopniowemu zaangażowaniu biskupów, nabożeństwo zyskało poparcie papieża Jana Pawła II. Niektórzy biskupi wprowadzili je od razu w swoich diecezjach jako wyraz radości życia chrześcijańskiego, po doświadczeniu Drogi Krzyżowej. Aktywnymi organizatorami i animatorami różnych uroczystości z Drogą Światła były i są lokalne grupy TR. We wrześniu 1992 r. i w latach następnych *Via Lucis* została odprawiona w Bazylice Grobu Świętego, w kaplicy świętej Heleny pod skałą Kalwarii oraz podczas pielgrzymki TR do Ziemi Świętej. W 2002 roku coraz szerzej praktykowane nabożeństwo zostało oficjalnie uznane przez Kongregację do spraw Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów.

Droga Światła nowym sposobem wyrażania radości paschalnej

Od wieków Droga Krzyżowa koncentrowała uczestnictwo wiernych na pierwszym etapie wydarzenia paschalnego, to znaczy na Męce Pana i na niej skupiała uwagę ludu. W naszych czasach analogiczne nabożeństwo *Via Lucis* może skutecznie koncentrować żywotne przeżycie wiernych na drugim etapie Paschy Pańskiej, to jest na Zmartwychwstaniu, pod warunkiem, że będzie ono wierne tekstom ewangelicznym. Nabożeństwo Drogi Światła może się stać ponadto doskonałą pedagogią wiary, zgodnie z powiedzeniem „przez krzyż do światła". Przez metaforę drogi prowadzi nas ono od ukazania rzeczywistości cierpienia, które w planach Bożych nie jest czymś ostatecznym, do nadziei zrealizowania się prawdziwego przeznaczenia człowieka, którymi są wolność, radość i pokój. A są to owoce paschalne. Wreszcie *Via Lucis* w społeczeństwach naznaczonych „kulturą śmierci" - niosącą lęk i unicestwienie - jest bodźcem do odnowy „kultury życia", to znaczy kultury otwartej na nadzieję i pewność wiary.

Maryja na Drodze Światła

Tak jak w czasie Drogi Krzyżowej pogrążona w bólu Matka Boża towarzyszy nie tylko swojemu Synowi, lecz również nam, tak poprzez Drogę Światła Matka Jezusa dalej jest obecna przy nas wraz ze swoją radością płynącą ze Zmartwychwstania Syna. Już wieki temu Kościół sformułował antyfonę: „Królowo nieba wesel się, Alleluja". Tak samo czwarta część różańca jest poświęcona tajemnicom paschalnym. Są one niejako syntezą całego tego nabożeństwa, które w sposób naturalny biegnie od Zmartwychwstania Syna Maryi aż do naszego Zmartwychwstania. W końcu też jesteśmy dziećmi Niebieskiej Matki - oby to właśnie Ona prowadziła nas po tej drodze nadziei.

Droga Światła w Polsce

Nabożeństwo *Via Lucis* nie jest jeszcze znane szeroko w naszym kraju w przeciwieństwie do Drogi Krzyżowej, która już dawno na stałe zagościła w polskiej pobożności. Jednak jest ono coraz częstszym elementem świętowania Okresu Wielkanocnego w wielu parafiach. Droga Światła jest bardzo dobrą propozycją wyrażenia radości Kościoła ze Zmartwychwstania Pana oraz doskonałą propozycją dla osób chcących żyć duchowością paschalną. Wszystko ma sens, gdy żyje się w blasku Wielkanocy tak, jak tym blaskiem żyła Maryja.■

www.michalostrowski2.blogspot.com

CHRZEŚCIJANIN W CYBERŚWIECIE CZYLI: RUSZ Duszę!

GRZEGORZ STACHNIK

Ludzie w dzisiejszym świecie, szczególnie osoby młode, coraz więcej czasu spędzają w wirtualnej rzeczywistości. Rozmawiają za pomocą komputera, grają w gry online, przeglądają Internet – często świat wirtualny zastępuje im świat realny. Nie jest tematem tego artykułu dochodzenie do odpowiedzi dlaczego tak się dzieje, ale skoro tak jest, to najprostszym, a zarazem najbardziej efektywnym sposobem dotarcia do młodych XXI wieku wydaje się być Internet. Kościół diecezji tarnowskiej wyszedł z bardzo ciekawą inicjatywą, skierowaną do młodych, ale nie tylko do nich… i właśnie o tym będzie ten artykuł. Strona internetowa *www.rusz-duszę.pl* ma za zadanie przybliżać ludzi do Boga – daje ona użytkownikom wiele możliwości poznania Boga i Jego woli wobec nas – czyli naszego powołania. Można na tej stronie zapytać m.in o kwestie problemów związanych z wiarą, promuje ona także różnego rodzaju inicjatywy. Sam papież Franciszek podczas Światowych Dni Młodzieży - 30 lipca 2016 roku w Brzegach zachęcał: „Kochani młodzi, nie przyszliśmy na świat, aby *wegetować*, aby wygodnie spędzić życie, żeby uczynić z życia kanapę, która nas uśpi; przeciwnie, przyszliśmy z innego powodu, aby zostawić ślad. (…) Aby pójść za Jezusem trzeba mieć trochę odwagi, trzeba zdecydować się na zamianę kanapy na parę butów, które pomogą ci chodzić po drogach, o jakich ci się nigdy nie śniło ani nawet o jakich nie pomyślałeś (…)" – i do tego mają zachęcać inicjatywy podawane nam przez tę stronę, a które postaram się krótko przedstawić.

Zapytaj Biskupa

Jedno polskie przysłowie mówi: „Kto pyta, nie błądzi". Wskazuje ono, że żaden człowiek nie jest najmądrzejszy, nikt z nas „nie pozjadał wszystkich rozumów" i gdy nie jesteśmy pewni drogi, warto jest zapytać innych, lub poprosić ich o pomoc i wsparcie w wyborze. Skoro są pytania, warto mieć również zaufane osoby, do których możemy się z nimi zwrócić. Niestety, ludzie młodzi bardzo często boją się pytać. Ciekawą inicjatywą prowadzoną na stronie *rusz-duszę.pl* jest możliwość zadania pytań biskupowi pomocniczemu naszej diecezji Leszkowi Leszkiewiczowi. Fakt, że młodzi ludzie mogą zadać pytanie anonimowo i to nie byle komu tylko autorytetowi, jakim w sprawach Kościoła jest biskup, sprawia, że napływa olbrzymia liczba zapytań. Biskup odpowiada na pytania młodych poprzez zamieszczane w serwisie filmy oraz poprzez wiadomości prywatne. Duża liczba pytań dotyczy powołania. Młodzi ludzie pytają: „jak odkryć powołanie, skąd będą wiedzieć, że to jest właśnie ta droga". Jak dobrze realizować odkryte powołanie?

Iinicjatywa zadawania pytań biskupowi jest rzeczą, która najbardziej mnie zaskoczyła w tej stronie. A dlaczego? Gdyż pokazuje ona niezwykłą bliskość biskupa i zainteresowanie się sprawami i troskami młodych ludzi Zadziwiła także dlatego, że nigdy wcześniej nie spotkałem się z tego typu aktywnością biskupa w Internecie.

Akcja „Podpłomyki na śniadanie"

Papież Franciszek bardzo często w swoich wypowiedziach zwraca uwagę na wartość Pisma Świętego i konieczność jego rozważania. „Trzymacie w rękach coś boskiego: księgę jak ogień, księgę, w której mówi Bóg, dlatego pamiętajcie, że Biblia nie jest po to, aby leżeć na półce, ale trzeba brać ją do ręki i często czytać". Z tymi słowami zwrócił się papież Franciszek do młodzieży w przedmowie do przeznaczonego dla niej wydania Pisma Świętego.

„[…] CZY ROZUMIESZ CO CZYTASZ? - ZAPYTAŁ. A TAMTEN ODPOWIEDZIAŁ: JAKŻE MOGĘ ROZUMIEĆ SKORO NIE MA MI KTO WYJAŚNIĆ […]" (DZ 8,30-31)

Już Dzieje Apostolskie podkreślają, że nie wystarczy samo czytanie, ale konieczne jest zrozumienie czytanego tekstu. Aby więc móc rozważać i żyć Słowem Bożym trzeba je najpierw zrozumieć, co niejednokrotnie bez znajomości ówczesnych zwyczajów i kultury nie jest możliwe. Pomocą w głębszym poznaniu

i zafascynowaniu się Słowem Bożym liturgii każdej niedzieli mogą być rozważania opracowywane przez wspólnotę Seminarium Tarnowskiego. Co tydzień są zamieszczane w zakładce *Podpłomyki na śniadanie*. Możemy je przeczytać w formie tekstu, ale znajdziemy również możliwość odsłuchania w formie dźwiękowej treści Ewangelii niedzielnej wraz z rozważaniem – gdyż jak mówił święty Paweł Apostoł w swoim Liście do Rzymian: „Wiara rodzi się ze słuchania" (por. Rz 10,17).

Dycha dla księdza

Początkowo tytuł tej akcji może się kojarzyć z dychą rzucaną księdzu na tacę podczas niedzielnej Mszy Świętej. Jednak, nic bardziej mylnego… Tym razem nie sprawdza się przysłowie: „Jeśli nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze". Inicjatywa ta ma promować modlitwę – teraz już łatwiej się domyśleć, że może chodzić o dziesiątkę różańca. Jak wielką moc ma modlitwa chyba nie trzeba nikomu mówić, gdyż zapewne każdy z nas doświadczył tego nie jeden raz. Modlitwy potrzebują szczególnie księża oraz klerycy, którzy przygotowują się do pełnienia tej odpowiedzialnej posługi, a także młode osoby, które stają właśnie na rozdrożu swojego życia i muszą podjąć ważną decyzję – co robić w życiu dalej? Warto modlić się za swoich duszpasterzy, gdyż ciągłe narzekanie na nich niewiele zmieni, a wsparcie modlitewne zapewne umocni ich w sprawowaniu posługi. Podsumowując bardzo krótko: księża są tacy, jakich sobie wymodlimy.

Rekolekcje

Strona ta wreszcie podsuwa propozycje wyjazdu na różnego rodzaje rekolekcje, które mają pomóc nie tylko w odnalezieniu i zbliżeniu się do Boga, ale również mają za zadanie ułatwić rozeznanie młodym swego życiowego powołania. Mają pomóc odkryć młodym jakie marzenia wobec nich ma sam Bóg. Niedawno odbyły się rekolekcje dla dziewcząt *Jak się Jemu podobać?* prowadzone przez księdza Marcina Barana, oraz rekolekcje *Chłopy do roboty* przeznaczone dla chłopaków, którym przewodniczył ksiądz Tomasz Rąpała – Ojciec Duchowny naszego Tarnowskiego Seminarium.

Podsumowanie

Na zakończenie warto dodać, ze inicjatorem powstania tej strony jest ksiądz Marcin Baran, zastępca dyrektora duszpasterstwa młodzieży w Tarnowie. Jest to bardzo ciekawa i interesująca strona. Zaprojektowana jest ona w sposób nowoczesny. Oprawa graficzna zasługuje na uznanie. Nowoczesny *design* stron powinien przyciągnąć uwagę młodych ludzi. Poruszanie się po niej dokonuje się w sposób intuicyjny. Strona ta dość prężnie się rozwija. Liczę na to, że w Kościele będzie powstawało coraz więcej inicjatyw tego typu.

Fanpage na facebooku

Według statystyk na rok 2016 globalna sieć społecznościowa jaką jest *facebook* zrzesza ponad 1,5 miliarda użytkowników, czyli niemal co czwartą osobę na świecie. Ponad 90% użytkowników tego portalu to osoby w wieku od 15 do 34 lat. Możemy się więc pokusić o stwierdzenie, że niemal każdy młody człowiek ma konto na *facebooku*. Również poprzez taki portal można się dowiedzieć o istnieniu strony *rusz-dusze.pl* oraz zostać poinformowanym o wszystkich nowych inicjatywach i postach pojawiających się na tej stronie. Dzięki zaproszeniom do polubienia *fanpagu rusz-dusze.pl* rozsyłanym przez użytkowników swoim znajomym, o istnieniu tej inicjatywy może dowiedzieć się duże grono osób.■

JA - LUBIĘ TO!!! - A TY?

Bibliografia:
http://niedziela.pl/artykul/19420/Papiez-do-mlodziezy-Biblia-jest-jak-ogien
https://socialmedia.pl/facebook-interesujace-fakty

Grafika z: www.rusz-dusze.pl

GOLGOTA MŁODYCH

GRZEGORZ BANAŚ

www.franciszkanie.pl

Ogólna idea

Golgota Młodych to wspólnota ludzi odważnych, to miejsce odkrycia prawdy o sobie – czytamy na *fanpage'u* tejże grupy. Została ona założona w 2007 roku przez Braci Kapucynów. Grupa ta bardzo mocno opiera się na słowie Bożym – z niego czerpie siłę do walki ze złem i do codziennego podejmowania osobistego krzyża.

Czym jest „Golgota Młodych"?

Organizują oni każdego roku ogólnopolskie spotkania młodzieży w średnim wieku (około 20 lat). Serpelice nad Bugiem, to przede wszystkim miejsce spotkania się z Bogiem, doświadczenia w swoim życiu Jezusa Chrystusa. Dziesięcioletnia praktyka pokazuje, że *Golgota Młodych* jest *festiwalem prostego życia, w czasie którego święty Franciszek z Asyżu uczy nas piękna, prostoty i radości*. Podstawą są ludzie: bracia kapucyni, muzycy, harcerze, oraz *Ludzie Golgoty*, czyli zaangażowani w organizację. To wszystko dla około 1000 osób, które każdego roku opuszczają zatłoczone miasta, pragną posłuchać o pięknie przyrody, a także nawiązywać nowe relacje. To w końcu doświadczenie nieszablonowej atmosfery i możliwości odkrycia nowej perspektywy życia.

Inicjatywy „Golgoty Młodych"

Każdy z młodych ma dużo siły duchowej, która odpowiednio ukierunkowana daje konkretne efekty. Ostatnią akcją, w której mogliśmy doświadczyć działalności *Golgoty Młodych*, był cichy protest w holu gmachu Teatru Narodowego przed spektaklem *Klątwa*. Młodzi stali i odmawiali różaniec, odpowiadając na apel Episkopatu Polski w sprawie tej sztuki. Mówiąc językiem ewangelicznym –modląc się wybrali najlepszą cząstkę Zamiast oglądać bluźnierczą sztukę modlili się o miłosierdzie zarówno dla jej twórców, w niej występujących jak i tych, którzy przyszli ją zobaczyć i podziwiać, dlatego można śmiało powiedzieć, że w ten sposób wybrali najlepszą cząstkę, której z pewnością nie będą pozbawieni.

Warto dołączyć

Zachęcam wszystkich czytelników nie tylko do zgłębienia informacji o tej grupie, ile bardziej do czynnego zaangażowania na przykład przez wyjazd na spotkanie *Golgoty Młodych* i zakochanie się w codziennym krzyżu dawanym nam przez Chrystusa. Ciche protesty organizowane również przez tą grupę są dla wielu ludzi czytelnym znakiem Kościoła Młodych. Pokazują one, że młodzi ci żyją jasno wytyczonymi wartościami oraz nie pozwalają na niszczenie wizerunku Kościoła. Ciągle potrzeba więcej takich osób, aby to świadectwo było wyraźniejsze. Więcej informacji na temat *Golgoty Młodych* można znaleźć na *facebook'u* oraz na *www.golgotamlodych.pl*. ■

dziennik.swidnica.pl

FRANCISZEK DO MŁODYCH

Kiedy Jezus dotyka serca młodego mężczyzny, czy młodej dziewczyny, to są oni zdolni do naprawdę wielkich dzieł. To budujące, słyszeć jak dzielą się swoimi marzeniami, swoim pytaniami oraz swoim pragnieniem, by przeciwstawiać się tym wszystkim, którzy mówią, że nic nie może się zmienić. Ja ich nazywam kwietystami. Oni nic nie chcą zmieniać. A młodzi mają siłę, żeby się im przeciwstawiać. Tylko niektórzy nie są tego pewni. Pytam was. Odpowiedzcie. Czy coś w życiu można zmienić? To dar z nieba, gdy możemy widzieć, jak wielu z was, z waszymi pytaniami, stara się zmieniać istniejący stan rzeczy.

To wspaniałe, i raduje się moje serce, gdy widzę jak bardzo jesteście żywiołowi. Kościół dziś na was patrzy, wolałbym dodać: świat na was patrzy i chce się od was uczyć, aby odnowić swoją ufność w miłosierdzie Ojca, który ma zawsze młode oblicze i nie przestaje nas zapraszać, abyśmy należeli do Jego królestwa; królestwa radości, szczęścia, królestwa, które popycha życie do przodu, które daje nam siłę, aby zmieniać nasze życie. Zapomniałem zadać wam pytania:

Czy można zmienić życie? Znając żarliwość z jaką podejmujecie misję, śmiem powiedzieć: miłosierdzie ma zawsze młode oblicze. Serce miłosierne ma bowiem odwagę, by porzucić wygodę; serce miłosierne potrafi wychodzić na spotkanie innych, potrafi objąć wszystkich. Serce miłosierne potrafi być schronieniem dla tych, którzy nigdy nie mieli domu lub go stracili, potrafi stworzyć atmosferę domu i rodziny dla tych, którzy musieli emigrować, jest zdolne do czułości i współczucia. Serce miłosierne potrafi dzielić swój chleb z głodnym, serce miłosierne otwiera się, aby przyjmować uchodźców oraz imigrantów. Powiedzieć wraz z wami *miłosierdzie*, to powiedzieć: szansa, przyszłość, zaangażowanie, zaufanie, otwartość, gościnność, współczucie, marzenia. Czy umiecie marzyć? Kiedy serce jest otwarte, potrafi marzyć. Wtedy jest w nim miejsce na miłosierdzie. Jest w nim miejsce, żeby przytulić cierpiących, żeby być obok ludzi, którzy nie mają pokoju w sercu, którzy nie mają środków do życia, którym brakuje tego, co piękne – WIARY. ■

DAWID BASTA

PIERWSZE JEST SŁUCHAJ

MATEUSZ CHWAŁEK

10 marca 2017 roku w kościele pod wezwaniem świętego Jana Chrzciciela w Łącku odbyło się dekanalne spotkanie młodzieży przygotowującej się do bierzmowania. Liczna młodzież z dekanatu Łącko zebrała się, aby wspólnie słuchać Słowa Bożego i uwielbiać Pana Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie. „Pierwsze jest SŁUCHAJ" – tak brzmiał temat spotkania, bo mamy ze słuchaniem poważny problem. Jezus często mówił: „Kto ma uszy niechaj słucha". Ojciec Tomasz Rąpała, który wygłosił konferencję pytał młodych: „Czy czytasz Ewangelię" Czytać to słuchać! Czy podejmując wybory, zarówno te małe jak i duże pytasz Jezusa: Co Ty Panie na to? Modlitwa rodzi się ze słuchania Słowa Bożego. Inaczej mówiąc, serce które jest poruszone Słowem samego Boga odpowiada modlitwą. Często młodzież mówi: nudzi mnie modlitwa... Dlaczego tak jest? Bo bezmyślnie odmawiamy paciorki. Modlitwa zaś to żywa relacja. Jeśli usłyszę to, co Bóg do mnie mówi, to zachwyci mnie to - chcę odpowiedzieć. To jest modlitwa. Niekiedy boimy się wejścia w tę relację ze względu na to, że mamy niewłaściwy obraz Boga. Kiedy się rozmawia z młodymi mówią, że dla nich Bóg to Ten, który karze. Czasem słyszymy: Bozia cię skarała. Czy to jest nasz Bóg? Nie. Bóg jest miłością, jest miłosierny?

Po konferencji nastąpiło wystawienie i uwielbienie Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie.

Oprawę muzyczną prowadził zespół klerycki *Genezareth*. W czasie adoracji rodzice oraz kapłani z wyciągniętymi rękoma modlili się nad kandydatami do sakramentu bierzmowania prosząc o Dary Ducha Świętego. Młodzież była bardzo wyciszona i skupiona, co daje radość. Po adoracji młodzież razem z klerykami wychwalała Pana śpiewem i gestami. To wydarzenie (i nie tylko to) rodzi w nas entuzjazm do głoszenia Ewangelii. Młodzi, którzy zbierają się w jednym miejscu, aby wspólnie się modlić, pokazują, że mają pragnienie prawdziwej relacji z Bogiem. Chcą powierzyć swoje życie Temu, który zna nas najlepiej i przychodzi po to, by wskazywać drogę do świętości, do wiecznej szczęśliwości. Bo On sam, jak mówi, jest „Drogą, Prawdą i Życiem". Najważniejsze jest, żeby młodych uczyć modlitwy. Oni nie chcą w kościele fajerwerków, ale relacji z Jezusem.■

SPRAWOZDANIE Z WIECZORU MOCY

STANISŁAW ŁUKASIK

Spotkanie odbyło się w Auli im. Jana Pawła II przy tarnowskiej Katedrze. Rozpoczął je o godzinie 19.00 ks. Artur Ważny powitaniem gości i zebranych osób. W spotkaniu wzięło udział wielu kapłanów naszej diecezji oraz liczna grupa kleryków. Chociaż spotkanie było skierowane do kapłanów i kleryków na spotkaniu zgromadziło się także wiele osób świeckich. W modlitwie uczestniczył bp pomocniczy diecezji tarnowskiej Leszek Leszkiewicz. Po przywitaniu, swoją konferencję rozpoczął o. Antonello Cadeddu. Oparł ją o Ewangelię Mk 10, 46 – 52 opowiadającą o uzdrowieniu niewidomego pod Jerychem. W konferencji pokazał zagrożenie sektami ewangelickimi. Przedstawił ich sposób działania. Wskazywał na problem odchodzenia młodych do takich sekt. Powód tego odchodzenia odnalazł w bardziej dostosowanej do młodych ofercie tych sekt. W związku z tym stanem rzeczy jako odpowiedź podawał możliwości organizowania bardziej angażujących spotkań w Kościele dla młodych. Przykładem takich spotkań są tzw. „Chrystoteki". Są to dyskoteki z chrześcijańską muzyką. W pomieszczeniach obok odbywa się adoracja oraz spowiedź św. Wśród młodych są ewangelizatorzy, którzy rozmawiają z nimi o Bogu (takie dyskoteki odbywają się chociażby w Krakowie). Dalej o. Cadedu zachęcał do wymyślania nowych metod docierania do młodych ludzi. Wskazywał na potrzebę docierania do korzeni zranień ludzkich, tak aby dotykać ich wnętrza, uczuć i emocji, bo tak najlepiej dojść do młodego i w ten właśnie sposób działają sekty ewangelickie. Po

www.nowaewangelizacja.diecezja.tarnow.pl

konferencji odbyła się adoracja Jezusa w Najświętszym Sakramencie z modlitwą za kleryków i kapłanów. Śpiew wspaniale animowała obecna grupa muzyczna. Do modlitwy podchodzili kolejno klerycy, kapłani do dziesięciu lat po święceniach, kapłani z 10-20 letnim stażem i pozostali księża. Spotkanie zakończył podsumowaniem i podziękowaniem biskup Leszkiewicz.■

WIELKOPOSTNY OAZOWY RABAN DO KWADRATU

PRZEMYSŁAW LIS

Po raz kolejny młodzi z całej diecezji odpowiedzieli na apel papieża Franciszka: „Idźcie, zróbcie raban!". W dniach od 3 do 5 marca w czchowskim Efezie (Diecezjalny dom Ruchu Światło - Życie) odbyły się rekolekcje wielkopostne dla młodzieży gimnazjalnej i starszej. Hasłem przewodnim tego modlitewnego spotkania było

MIŁOSIERDZIE BOŻE, a temat rozważań dotykał znaczenia miłosierdzia w trzech aspektach Wielkiego Postu: modlitwy, postu i jałmużny. Na Rabanie posługiwali: ksiądz Andrzej Kmiecik, moderator regionu Nowy Sącz, piętnastu animatorów Ruchu w tym czterech kleryków naszego seminarium. W rekolekcjach uczestniczyło siedemdziesięciu młodych ludzi, którzy z radością poświęcili swój czas i otwarli serce na spotkanie z Panem Jezusem.

Weekendowe spotkanie rozpoczęliśmy w piątek o 18.30 kolacją i zawiązaniem wspólnoty. Była także możliwość przystąpienia do sakramentu pokuty i Eucharystia. Kolejny dzień charakteryzował się dwoma zasadniczymi elementami (oczywiście poza Eucharystią, która zawsze jest głównym i najważniejszym punktem każdych Oazowych Rekolekcji): pracą w małych grupach, w których młodzi z pomocą animatorów opracowali stacje drogi krzyżowej, a następnie po zjedzeniu obiadu i po krótkim czasie wolnym, wyruszeniem w teren aby, przejść Drogę Krzyżową w plenerze, dźwigając krzyż na własnych barkach.

A z tej śmierci życie tryska

Młodzi podzieleni na czternaście grup na zmianę nieśli krzyż i czytali wcześniej napisane przez siebie rozważania. Duży, ciężki drewniany krzyż, ze słowami „A z tej śmierci życie tryska", ofiarowany kilka lat wcześniej oazowej wspólnocie, przewodził nam podczas marszu przez ulice Czchowa, przez las aż na wzgórze zwane Basztą. Ciężar krzyża dawał się we znaki uczestnikom, którzy poprzez trud mogli lepiej sobie uświadomić ogrom miłości Jezusa, który oddał życie na krzyżu za nasze grzechy. Podczas całej naszej drogi, trwaliśmy w modlitewnym skupieniu, a po zakończeniu Drogi Krzyżowej w ciszy wróciliśmy do domu.

www.facebook.com

Przytuleni do Krzyża

Po zakończeniu pięknej i trudnej Drogi Krzyżowej zjedliśmy kolację i odpoczęliśmy nieco. Rozpoczęliśmy przygotowanie kaplicy do adoracji krzyża i do całonocnego czuwania przed Jezusem obecnym w Najświętszym Sakramencie. Ale zanim zaczęła się adoracja to oczywiście miał miejsce pogodny wieczór, czyli czas lepszego poznania się i umocnienia wspólnoty. Minął kolejny dzień rekolekcji, zgromadziliśmy się wieczorem w naszej kaplicy, do której wcześniej zanieśliśmy krzyż, który dźwigaliśmy podczas Drogi Krzyżowej (nie obyło się bez komplikacji ponieważ gabaryty krzyża utrudniały jego transport, ale po długich próbach udało się). Kaplica wypełniona była uczestnikami, a na środku stał krzyż oświetlony kilkoma świecami. W czasie tej modlitwy śpiewaliśmy wielkopostne i oazowe pieśni, w czasie których każdy mógł podejść do krzyża, uklęknąć i się do niego przytulić. Ważnym momentem był czas modlitwy spontanicznej, w której przepraszaliśmy Pana Jezusa za nasze słabości i grzechy.

Po zakończonej adoracji krzyża, od godziny 22.30 do 8.00 rano w modlitewnej ciszy młodzi trwali na adoracji przed Najświętszym Sakramencie przez całą noc. *Silentium Sacrum* - cisza wypełniała cały dom i nasze serca, młodzi z ogromnym entuzjazmem i niesamowitą wytrwałością trwali na zmianę przez całą noc przed Najświętszym Sakramentem. Nocne czuwanie przy Panu Jezusie zakończyło się modlitwami porannymi i błogosławieństwem.

Nigdy nie traćmy z oczu krzyża

Niedzielny poranek dla *rabanowiczów* oznaczał, że dobiegł końca czas rekolekcji. Lecz zanim rozjechaliśmy się do domów to czekała nas praca w grupach z Pismem Świętym (rozważaliśmy między innymi czym jest Boże Miłosierdzie i jak działa w naszym życiu), następnie szkoła śpiewu i niedzielna Eucharystia. Po Mszy Świętej ksiądz Moderator życzył nam wszystkim, abyśmy nigdy nie tracili krzyża z naszych oczu. Następnie miał miejsce uroczysty obiad, a zaraz po nim zebraliśmy się wszyscy razem przed domem, aby zrobić wspólne pamiątkowe zdjęcie. Z ogromnym zastrzykiem sił i duchowo umocnieni rozjechaliśmy się do naszych domów.■

www.facebook.com

21 stycznia 2017

W Seminarium odbyło się spotkanie Towarzystwa Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego. Rozpoczęła je wspólna modlitwa Nieszporami Eucharystycznymi. Następnie miało miejsce spotkanie przy wigilijnym stole, wspólne kolędowanie oraz przedstawienie bożonarodzeniowe przygotowane przez alumnów roku III.

28 stycznia 2017

W naszym Seminarium miał miejsce koncert kolęd i pastorałek Chłopięcego Chóru Pueri Cantores Sancti Nicolai z Bochni, pod dyrekcją ks. Stanisława Adamczyka.

29 stycznia 2017

W Seminarium Duchownym odbył się dzień skupienia dla rodziców braci diakonów. Rozpoczęło się ono wspólną Mszą świętą pod przewodnictwem ks. Rektora, a następnie miało miejsce spotkanie w auli im. św. Jana XXIII.

11 lutego 2017

Podczas wspólnej Eucharystii pożegnaliśmy braci diakonów, którzy opuścili naszą tarnowską wspólnotę i przenieśli się do domu formacyjnego w Błoniu.

06 lutego 2017

Wspólnota seminaryjna uczestniczyła we Mszy świętej w Bazylice Katedralnej w Tarnowie, podczas której modliliśmy się w intencji ks. bpa Leszka Leszkiewicza, przeżywającego pierwszą rocznicę sakry biskupiej.

21 luty 2017

W kaplicy seminaryjnej alumni uczestniczyli w Mszy świętej pod przewodnictwem Ojca bpa Antoniego Reimanna, franciszkanina, który gościł w naszym Seminarium. Jest on biskupem Wikariatu Apostolskiego Nuflo de Chávez w departamencie Santa Cruz de la Sierra w Boliwii.

26 lutego 2017

W Kaplicy Seminaryjnej była celebrowana Msza święta w intencji Księdza prałata Adama Nowaka z okazji 90. rocznicy jego urodzin z inicjatywy duszpasterstwa osób głuchoniemych.

28 lutego 2017

Bracia diakoni składali swoje egzaminy magisterskie.

4 marca 2017

Bracia diakoni rozpoczęli pierwszą część swoich praktyk duszpasterskich.

CZY CHCECIE OFIAROWAĆ SIĘ BOGU,
ABY ZNOSIĆ WSZYSTKIE CIERPIENIA,
KTÓRE ON CHCE NA WAS ZESŁAĆ
JAKO ZADOŚĆUCZYNIENIE ZA GRZECHY,
KTÓRYMI JEST OBRAŻANY, ORAZ JAKO
WYPROSZENIE NAWRÓCENIA GRZESZNIKÓW?

13 MAJA 1917

JEZUS CHCE USTANOWIĆ NA ŚWIECIE
NABOŻEŃSTWO DO MEGO
NIEPOKALANEGO SERCA.
TYM, KTÓRZY JE PRZYJMĄ,
OBIECUJĘ ZBAWIENIE.

13 CZERWCA 1917

CHCĘ ABYŚCIE CODZIENNIE ODMAWIALI RÓŻANIEC
NA CZEŚĆ MATKI BOŻEJ RÓŻAŃCOWEJ
ABY UPROSIĆ POKÓJ NA ŚWIECIE

13 LIPCA 1917

MÓDLCIE SIĘ, MÓDLCIE SIĘ WIELE
I CZYŃCIE OFIARĘ ZA GRZESZNIKÓW,
PONIEWAŻ WIELE DUSZ IDZIE DO PIEKŁA
BO NIE MAJĄ NIKOGO, KTO BY SIĘ ZA NIE OFIAROWAŁ I MODLIŁ

19 SIERPNIA 1917

BÓG JEST ZADOWOLONY
Z WASZYCH UMARTWIEŃ

13 WRZEŚNIA 1917

NIECH LUDZIE NIE OBRAŻAJĄ WIĘCEJ BOGA
NASZEGO PANA, KTÓRY JUŻ I TAK JEST BARDZO OBRAŻONY

13 PAŹDZIERNIKA 1917

28 lutego 2017

W Seminarium w ramach 50. Tygodnia Modlitw o Trzeźwość Narodu miało miejsce spotkanie formacyjne z Księdzem Zbigniewem Guzym - dyrektorem wydziału Kurii Diecezjalnej ds. trzeźwości.

06 marca 2017

Wspólnota semiaryjna brała udział w sympozjum „O Trójcy Świętej językiem współczesnej nauki". Uczestnicy wysłuchali trzech wykładów: ks. dra hab. Roberta Woźniaka, profesora UPJPII, ks. dra Tomasz Mażarki i ks. dra Adama Kłósia.

7 marca 2017

Wspólnota seminaryjna przeżywała Odpust ku czci św. Tomasza z Akwinu. Uroczystej Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił ks. infułat Wiesław Szurek. Alumni oraz zaproszeni goście uczestniczyli także w wykładzie ks. dr. hab. Michała Drożdża, po którym alumni roku II wystawili spektakl pt. „Beati Thomae Gloria". Na zakończenie słowo do zebranych skierował ks. bp Andrzej Jeż.

12 marca 2017

W Seminarium miał miejsce dzień skupienia rodziców alumnów roku V. Mszy Świętej przewodniczył ks. rektor Andrzej Michalik, a homilię wygłosił ks. prefekt Paweł Bogaczyk.

17 marca 2017

W seminaryjnej auli im. św. Jana Pawła II odbyła się promocja albumu pt. „Idźcie i głoście. Ambony Diecezji Tarnowskiej." Połączona ona była ze świętowaniem 85. rocznicy urodzin i 60. rocznicy święceń kapłańskich ks. bpa Władysława Bobowskiego.
W uroczystości wzięli udział liczni zaproszeni goście, księża biskupi, profesorowie, pracownicy kurii oraz cała wspólnota seminaryjna.

25 marca 2017

W naszym Seminarium miał miejsce koncert zorganizowany z okazji Dnia Świętości Życia.

29 marca-1 kwietnia 2017

W Seminarium Duchownym odbyły się rekolekcje wielkopostne które poprowadził ks. mgr Bogusław Brzyś, rektor PMK we Francji.

31 marca 2017

Podczas Mszy Świetej pod przewodnictwem ks. bp. Andrzeja Jeża bracia z roku V zostali włączeni do grona kandydatów do święceń diakonatu i prezbiteratu.

2 kwietnia 2017

Podczas Eucharystii pod przewodnictwem ks. bp. Wiesława Lechowicza alumni roku III i IV otrzymali posługi lektora i akolity.

15 kwietnia 2017

W auli im. św. Jana Pawła II, miały miejsce życzenia wielkanocne składane ks. bpowi Andrzejowi Jeżowi oraz biskupom pomocniczym naszej diecezji. Ks. Biskup także skierował do alumnów słowa życzeń.

ODPOWIEDZIALNI SŁUDZY NIEPOKALANEJ

MARCIN SŁOWIK

W dniach od 24 do 26 lutego pod opieką ojca Piotra Nowaka braliśmy udział w Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło – Życie w Częstochowie. Tegoroczna kongregacja była szczególną okazją do pochylenia się nad tematem służby w Kościele. Głównym motywem spotkania było podsumowanie ubiegłego roku, a także przybliżenie założeń formacyjnych i projektów na rok 2017. XXXII Kongregacja była w szczególny sposób związana z obchodami trzydziestej rocznicy śmierci Sługi Bożego Księdza Franciszka Blachnickiego, którego pragnieniem, aż po kres jego ziemskiego życia, było ukazanie piękna i wielkości tajemnicy Kościoła – tak rozumiał swoje kapłańskie powołanie i służbę, którą w sposób heroiczny wypełniał.

W piątek w godzinach popołudniowych wyruszyliśmy w kierunku Częstochowy. Podróż minęła w bardzo entuzjastycznej atmosferze. Po zakwaterowaniu udaliśmy się do auli ojca Kordeckiego, gdzie wraz z przybyłymi na spotkanie gośćmi w modlitwie wstawienniczej powierzyliśmy Bogu i Maryi Niepokalanej czas trwania całej Kongregacji.

Kolejny dzień naszego pobytu w Maryjnej stolicy Polski rozpoczął się Jutrznią, w której ogólnopolski moderator Ruchu podkreślił bezgraniczne zawierzenie się Ks. Franciszka Blachnickiego Niepokalanej, która jest światłem Chrystusa w świecie. Punktem centralnym tego dnia była Msza Święta w Bazylice Częstochowskiej pod przewodnictwem biskupa Piotra Turzyńskiego. W sobotni plan dnia wkomponowały się cztery konferencje przybliżające osobę ks. Franciszka Blachnickiego oraz jego oddanie się Matce Najświętszej. Godnym podkreślenia jest ostatni wykład dotyczący budowy nowego centrum ewangelizacji Ruchu Światło – Życie w Krościenku nad Dunajcem. Ksiądz Marek Sędek podkreślił, że projekt wielofunkcyjnego budynku wraz z wieloma alejkami ukazującymi poszczególne drogowskazy nowego człowieka nie ma być tylko nowym centrum ewangelizacji i promocji Ruchu, ale także ośrodkiem dla oaz i przestrzenią integralną dla osób z okolic. Po kolacji odbyły się uroczyste Nieszpory, podczas których kilku animatorów z naszej diecezji zostało przyjętych na członków Stowarzyszenia Diakonia Ruchu Światło – Życie, a dwóch kapłanów: ks. Krzysztof Dyrlik oraz ks. Piotr Dydo-Rożniecki przystąpili do kapłańskiej Unii Misyjnej. Dzień zakończył się wspólną modlitwą Apelem Jasnogórskim w kaplicy cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej.

Całą Kongregację uwieńczyła wspólna Eucharystia w niedzielne popołudnie, której przewodniczył Ksiądz arcybiskup Adam Szala. Przed południem usłyszeliśmy świadectwa wiary oraz szczególnej roli Matki Bożej w życia ks. Michała Misiaka oraz pana Jana Bodziuszka. Na zakończenie części oficjalnej w auli ojca Kordeckiego nastąpiło odczytanie listów jedności oraz podsumowanie. W niedzielnych godzinach wieczornych bez przeszkód powróciliśmy do wspólnoty seminaryjnej.

Udział w Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło – Życie stał się dla nas nie tylko okazją do odnowienia swojej wiary oraz wiedzy na temat charyzmatu Ruchu, ale także okazją do pomnożenia w sobie ducha służby i odnalezienia radości w bezinteresownym darze z samego siebie.■

CZTERY FILARY

W dziale „Świętymi bądźcie" pragniemy zaprosić szanownych czytelników do wejścia na drogę poznawania najpopularniejszych dzisiaj duchowości – filarów rozwoju duchowego w Kościele naszych czasów. Podobnie jak wiara Kościoła wśród różnych zagrożeń potrzebowała pewnej systematyzacji, tak i nasza duchowość wymaga pewnego ułożenia, uściślenia. Pomaga to wyraźniej spojrzeć na własny rozwój duchowy, owocniej wykorzystać doświadczenia mistrzów duchowości chrześcijańskiej, a przez to ustrzec się wielu błędów hamujących nas na drodze kroczenia za Chrystusem. Mamy nadzieję, że pomoże w tym nasza seria, którą będziemy kontynuować w kolejnych czterech numerach *Poślij mnie*. Złoży się na nią przedstawienie następujących duchowości: dominikańskiej, franciszkańskiej, karmelitańskiej i ignacjańskiej. Oprócz ogólnego zarysowania wybranych szkół duchowości chrześcijańskiej postaramy się ukazać przykłady ich realizacji w życiu i działalności inspirujących nas postaci z życia Kościoła. Oni żyli wśród nas, byli ludźmi takimi jak my i w takiej, a nie innej drodze widzieli własną drogę do świętości, do której wezwany jest każdy z nas. Chociaż te cztery duchowości są realizowane i rozwijają się głównie w charyzmacie konkretnych rodzin zakonnych, to zapewniamy, że każdy może znaleźć w nich inspirację dla siebie i pomoc w kroczeniu drogą własnego powołania życiowego. Zapraszamy do czerpania z przebogatego duchowego skarbca Kościoła.

MARCIN KUCZAJ

DUCHOWOŚĆ DOMINIKAŃSKA?

DARIUSZ LELITO

Czy istnieje w ogóle coś takiego jak duchowość dominikańska? Sami dominikanie nie są tu w 100% zgodni. Sami również podają nieco różniące się między sobą cechy duchowości swojej rodziny zakonnej. Niemniej jednak postaram się, chociaż krótko, przedstawić najważniejsze z nich.

www.powolania.dominikanie.pl

Małe wielkiego początki

To może zacznijmy od początku: skąd w ogóle wzięli się dominikanie? Wszystko zaczęło się od świętego Dominika Guzmana, szlachcica. Był on kanonikiem katedry i subprzeorem kapituły generalnej w Osmie. Jednak w roku 1206 wraz z biskupem Diego spotkali w Montpellier legatów papieskich, którzy mieli walczyć z panoszącą się herezją katarów. Misja jednak nie cieszyła

się sukcesami. Lekarstwem na nieskuteczność głoszenia legatów okazało się przyjęte przez Dominika dobrowolne ubóstwo i wielka życzliwość, z jaką rozmawiał z heretykami. W tym samym roku razem z biskupem Diego założyli dom dla nawróconych kobiet, który w późniejszym czasie przerodził się w żeńską gałąź zakonu. Ostatecznie zakon otrzymał swoją aprobatę w 1216 roku za sprawą papieża Honoriusza III. Od tej pory zgromadzenie zaczęło się prężnie rozwijać, a już 5 lat po założeniu zakonu, w Krakowie pojawił się święty Jacek Odrowąż, który przyjął habit z rąk założyciela i założył pierwszą wspólnotę zakonu kaznodziejskegoi na ziemiach polskich.

Bogu dzięki...

Modlitwa jest prosta. Jak pisał ojciec Joachim Badeni OP: „Z modlitwy robi się wielką sztukę, coś nadzwyczajnego. Przy takim podejściu wydaje się ona bardzo trudna, bardzo ciężka, a w istocie modlitwa może być bardzo łatwa". Jest to teza, której dominikanie trzymają się od początku. Żeby naprawdę tak było, musi ona być dla konkretnej osoby naturalna, dlatego też każdy modli się nieco inaczej. Dominikanie podejrzliwie podchodzili do trudnych technik modlitewnych. „Dominikanin powinien być oknem na Pana Boga. Nie ma znaczenia, czy okno jest oprawione złotem, drewnem, czy plastikiem, ważna jest czystość szkła. Najlepiej oczyszcza je modlitwa". Zakon kaznodziejski często jest uważany za zakon intelektualistów i to nie bez przyczyny. Ale jak ma się prostota modlitwy do głowy pękającej, od zdawałoby się, nadmiaru wiedzy? Pięknym przykładem może być tutaj święty Tomasz z Akwinu, bez wątpienia jeden z najlepszych teologów w historii Kościoła. Mimo swojego wielkiego dorobku naukowego, pod koniec życia stwierdził, że „wszystko to słoma". Starając się poznać Boga można, a nawet należy poświęcić wiele uwagi nauceo nim, lecz ostatecznie i tak pozostaje jedynie postawa dziecka, które potrafi tylko co nieco pojąć.

Jak modlą się dominikanie?

Każdy tak, jak potrafi. W ciągu 800 lat tradycji zakonu wyklarowały się jednak pewne *rodzaje* modlitw, które szczególnie często podejmują bracia kaznodzieje. Najbardziej znaną jest chyba różaniec – każdy go posiada, sama modlitwa jest powszechnie znana i bardzo prosta, a do tego iście medytacyjna. Choć legendy mówią o objawieniu się świętemu Dominikowi Matki Bożej, która podarowała mu różaniec, to jednak dopiero w XV wieku Jakub Sprenger OP nadał tej modlitwie formę tajemnic radosnych, bolesnych i chwalebnych, które o część światła uzupełnił później Jan Paweł II. Lectio Divina – medytacja nad Słowem Bożym – jako część tradycji monastycznej na trwałe wpisała się w tradycję zakonu, gdyż podstawowym zadaniem dominikanina jest dzielenie się owocami kontemplacji. Ważną rolę w życiu dominikańskim odgrywa również studium, a sama nauka jest pojmowana tutaj w ramach kontemplacji i ascezy. Bardzo wiele uwagi zakonnicy poświęcają także pięknu liturgii, która stanowi serce kontemplacyjno – medytacyjnej części ich życia.

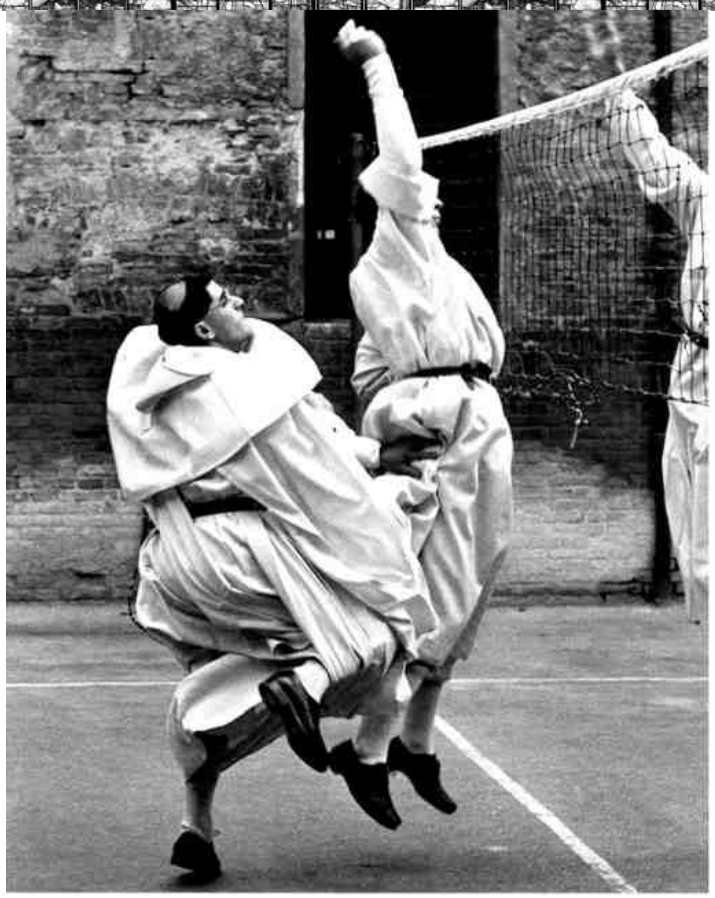
www.powolania.dominikanie.pl

Ordo Praedicatorum

Co ma wspólnego kontemplacja z życiem czynnym, które podejmują dominikanie? Zamysłem założyciela było harmonijne połączenie życia w świecie z życiem kontemplacyjnym. W tym wymiarze bardzo ważny jest czas na modlitwę i studia związane głównie z Pismem Świętym, teologią i filozofią. Istniała jednak możliwość dyspensy od modlitw wspólnotowych na rzecz studium i głoszenia – każda z tych trzech praktyk w istocie jest przecież przede wszystkim modlitwą. Co ciekawe w zakonie braci kaznodziejów reguła nie obowiązywała pod grzechem, co Dominik argumentował mówiąc, że „przyszliśmy do zakonu grzeszyć mniej, a nie więcej". Bardzo ważnymi elementami życia dominikanina są: wspólnota w której żyje, śluby zakonne, wolność i posłuszeństwo.

Dla kogo ta droga?

Mimo, iż nie należę do rodziny dominikańskiej, to sam wiele czerpię z tej duchowości. Jest ona bardzo elastyczna i mimo pewnych cech charakterystycznych można ją połączyć z innymi szkołami duchowości: franciszkańską, karmelitańską, a nawet ignacjańską (jezuicką)! Dzięki temu, że nie jest ona ściśle określona i skodyfikowana, każdy może rozpocząć swoją drogę do Boga właśnie tą ścieżką, rozwijając ją zgodnie ze swoimi preferencjami i zdolnościami. A nam wszystkim niech towarzyszy postawa Dominika, który „przez radość zdobywał serca wszystkich ludzi", a radość czerpał od Boga.■

www.powolania.dominikanie.pl

Bibliografia:
Krzysztof Pałys OP, Szymon Popławski OP, *Zapach pomarańczy*.
Thierry-Dominique Humbrecht OP, *Powołanie dominikańskie*.
Guy Bedouelle OP, *Dominik czyli łaska Słowa*.
Simon Tugwell OP, *Pasja Dominika*.

DOMINIK SOWA

ŚW. KATARZYNA ZE SIENY

„Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!" – mówi Pan do Izraela. Jednak jak to zrobić będąc osobą świecką? Jak odnajdywać Boga pośród codziennych obowiązków? Jednym z doskonałych przykładów takiego postępowania jest święta Katarzyna ze Sieny. Nie zraźcie się jednak tym, że żyła w XIV stuleciu! Przesłanie, które niesie jej życie, jest aktualne również dzisiaj.

vidas-santas.blogspot.com

Najmłodsza z tercjarek

Święta Katarzyna przychodzi na świat w 1347 roku w rodzinie toskańskiego farbiarza, Jacopo Benincasa i jego żony Lapy, wśród dwudziestu czworga rodzeństwa. Od początku jest niezwykłym dzieckiem. Już w wieku siedmiu lat doświadcza pierwszego objawienia Jezusa. Choć matka chce ją wydać za mąż, dziewczyna twardo stawia na swoim – składa ślub czystości i wstępuje do *Mantellata* – Trzeciego Zakonu Dominikańskiego. Tercjarki, dotychczas przyjmujące jedynie wdowy i dojrzałe kobiety, teraz mają pośród siebie młodą mistyczkę.

Mistyka i polityka

Z jednej strony angażuje się w głębokie życie mistyczne. Pisze słynne „Dialogi" dedykując je swoim przyjaciołom doświadczającym stanu duchowego uniesienia - ekstazy. Z drugiej strony włącza się bardzo czynnie w sprawy polityczne dotyczące Kościoła. Czyni to choć nie umie pisać, ani nie zna żadnego języka poza toskańskim. Żyjąc w czasach, gdy papieże znajdują się w tak zwanej *niewoli awiniońskiej*, młoda tercjarka dwoi się i troi, by położyć jej kres. Udaje się do Awinionu, aby w ciągu trzech miesięcy osiągnąć to, o co inni zabiegali przez lata – 13 września 1376 roku Grzegorz XI opuszcza miasto i wraca do Rzymu. Święta udaje się tam, by pomóc w kierowaniu okrętem Kościoła. Umiera 28 kwietnia 1380 roku w wieku 33 lat.

Kobieta, której naturą był ogień

Lecz jak może nas zainspirować wielka Doktor Kościoła z XIV wieku? Dla niej nie było sytuacji bez wyjścia. Wszędzie było jej pełno, łamała skostniałe struktury, udowadniała, że również i kobieta ma prawo czynnie zaangażować się w głoszenie Ewangelii i zdolna jest aktywnie i skutecznie działać dla dobra społeczności. Nie raz pościła i modliła się, aż osiągnęła zamierzony cel. Zawsze postępowała zgodnie z wolą Bożą, wypełniając nakazy swego Oblubieńca. Niewykształcona i niskiego stanu, objawiła się sobie współczesnym jako rzecznik Boga, choć była prostą, młodą dziewczyną. Często nazywała siebie „kobietą, której naturą był ogień". Czasami była nawet bardzo bezczelna, nazywając rzeczy po imieniu. Nawet do papieża pisała o pewnych sprawach wprost – na przykład o zepsuciu wśród duchowieństwa i konieczności „wykorzenienia i wyrzucenia cuchnących kwiatów", jakimi są zepsuci kapłani.

Wykąpcie się w Krwi Pańskiej

Katarzyna żyła między domem, kościołem a szpitalem, gdzie posługiwała wśród chorych. Bardzo mało jadła, a dużo pościła. Jednak mnisi uważali ją za opętaną, gdyż potrafiła wpadać nieoczekiwanie w ekstazy i trwać w tym stanie bez ruchu przez wiele godzin. Doświadczała przez to nieraz wielu cierpień. Zniecierpliwieni dominikanie wynosili ją - trwającą w mistycznym uniesieniu - przed kościół, zostawiając samą na dziedzińcu. Raz nawet, obawiając się herezji, wezwali ją do kapituły we Florencji i poddali osądowi Rajmunda z Kapui. Święta została jednak uznana za niewinną, wychodząc z tej batalii bez szwanku. Mistyczka miała wielkie nabożeństwo do Krwi Pańskiej - nie ma pisma, w którym nie wspomniałaby o Jego Krwi. Listy zaczynała formułą: „Ja, Katarzyna, sługa i niewolnica sług Jezusa Chrystusa, piszę do was dla drogocennej Krwi Jego, pragnąc, abyście zostali w Niej zanurzeni". Niektóre jej teksty szokują: „(…) z upragnieniem zobaczenia Cię wykąpaną i utopioną w Najdroższej Krwi Syna Bożego". Podobnie kontrowersyjne dla wielu było jej porównanie Kościoła z gospodą, w której papież dzierży „klucze Krwi", a kapłani są „kelnerami, rozdzielającymi ową Krew".

Pokorna znawczyni wielkich tajemnic

Przez swe działania uświęcała codzienne życie, lecz bez patosu czy przesady – po prostu była sobą, cały czas żyjąc w obecności Boga. Zachowywała przy tym niebywałą pogodę ducha, a Pan błogosławił jej we wszystkim. Zachęcała do utworzenia w umyśle „małej komórki", gdzie moglibyśmy być sam na sam z Panem. Jej cela utworzona była nie z drewna czy kamienia, lecz ze znajomości samej siebie. Warto zapoznać się bliżej ze świętą ze Sieny. Jej życie i doświadczenia przekraczają to, co ludzkie słowa potrafią wyrazić. Jednak w perfekcyjny sposób potrafiła pogodzić niebywałe życie duchowe z codziennością, niczego przy tym nie zaniedbując. Oto ideał świętości i wzór na nasze czasy.■

Bibliografia:
Listy
DialListy Dialogci OFMConv, *Duchowość Duchowość późnego średniowiecza*

OJCIEC JAN GÓRA - OJCIEC MŁODZIEŻY

www.fakt.pl

Poniedziałek - 21 grudnia 2015 roku – Ojciec Jan Góra sprawuje Mszę świętą koncelebrowaną. Nagle w czasie śpiewu „Sanctus" odchodzi od ołtarza i już tam nie powraca. Jeszcze tego samego dnia odchodzi do domu Ojca, by tam śpiewać „Sanctus" razem z aniołami. Była to ostatnia Msza Święta jednego z czołowych polskich duszpasterzy młodzieży.

KAMIL SZĘSZOŁ

Biografia

Ojciec Jan Góra urodził się 8 lutego 1948 roku w Prudniku koło Opola. Wstąpił do zakonu dominikanów w 1966 roku. Śluby wieczyste złożył w roku 1972, zaś święcenia prezbiteratu przyjął dwa lata później. Ojciec Jan był doktorem teologii, duszpasterzem akademickim w Poznaniu, rekolekcjonistą, założycielem i animatorem ośrodków duszpasterskich na Jamnej koło Tarnowa, w Hermanicach i nad Lednicą. Był także twórcą i organizatorem corocznych spotkań młodych nad Lednicą. Zmarł 21 grudnia 2015 roku w Poznaniu, a pochowany został 9 dni później na Polach Lednickich obok postumentu upamiętniającego postać świętego Jana Pawła II.

Wołający do młodzieży

Ojciec Jan Góra najbardziej znany jest ze swojego zaangażowania w prace z młodzieżą i z organizowanego przez siebie dzieła *Lednica 2000.* Na Polach Lednickich każdego roku w pierwszą sobotę czerwca, dziesiątki tysięcy młodych ludzi gromadzi się wokół Bramy Trzeciego Tysiąclecia w kształcie wielkiej ryby. Co ciekawe ojciec Jan kiedy został skierowany do Poznania do pracy z młodzieżą nie był zachwycony z tej decyzji. Miał już bowiem za sobą pierwsze publikacje w *Tygodniku Powszechnym* i decyzję tę przyjął - jak sam powiedział - jako degradację drogi życiowej. Impulsem który zmienił jego patrzenie na duszpasterstwo młodzieży był Jan Paweł II. To dzięki niemu ojcostwo stało się wizją rozwoju i posługi ojca Jana.

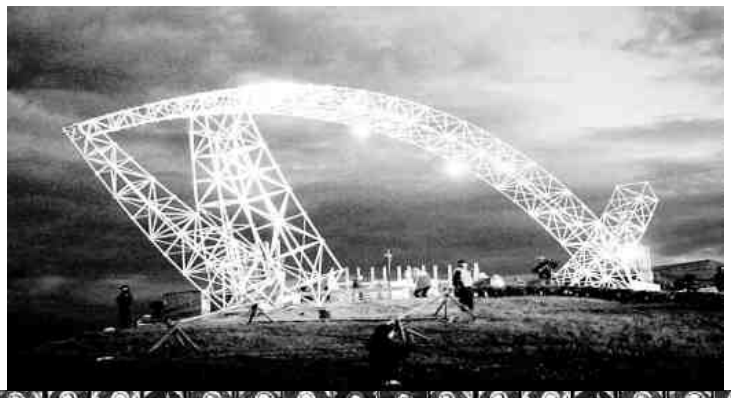

www.nowaewangelizacja.com

Ojciec dla młodzieży

Przyczyną, dla której do ojca Jana garnęły się całe rzesze młodych ludzi był z pewnością jego nieustający entuzjazm, radosne usposobienie do życia i wielka otwartość na drugiego człowieka. Był on ojcem młodzieży nie tylko z nazwy. Wielu młodych mówiło, że Jan Góra jest dla nich jak drugi prawdziwy ojciec, taki duchowy, opiekuńczy, inspirujący. Niewątpliwie ojciec Jan swoim życiem pokazywał, że jeśli tylko trwamy w miłości do Boga to nie ma rzeczy niemożliwych do zrealizowania. Kierując się tą zasadą w 1992 roku utworzył Dom św. Jacka - ośrodek duszpasterski na górze Jamna niedaleko Tarnowa, gdzie wybudował Sanktuarium Matki Niezawodnej Nadziei. Rok wcześniej był współorganizatorem VI Światowych Dni Młodzieży na Jasnej Górze. Od roku 1987 organizował coroczne letnie młodzieżowe kolokwia w Ustroniu-Hermanicach. Dzięki tym doświadczeniom doskonale rozumiał słowa Jezusa: „Gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w Imię moje, tam Ja jestem pośród nich". Wiedział, że nic tak nie rozbudza i nie umacnia wiary jak wspólnotowe jej przeżywanie. Dlatego też w roku 1997 po raz pierwszy zaprosił młodzież nad Jezioro Lednickie, aby wspólnie wychwalać Boga. Lednica miała być wprowadzeniem młodych ludzi w Nowe Tysiąclecie. I szybko okazało się, że jest także największym w Polsce corocznym spotkaniem młodzieży – w rekordowym 2004 roku na Lednicę przyjechało aż 160 tysięcy osób. Ojciec Jan nie poprzestał tylko na młodych i zorganizował *Lednicę Malucha* (tydzień po spotkaniu młodzieży), *Lednicę Motocyklisty* (ostatnia sobota sierpnia) oraz *Lednicę Seniora* (pierwsza sobota września).

Spuścizna o. Jana Góry

Niewątpliwie ojciec Jan żył z Chrystusem i pozwalał Mu nieustannie się prowadzić przez życie, dlatego wpatrując się w przykład posługi *Lednickiego Ojca* możemy czerpać inspiracje do naszego własnego życia. Ojciec Jan zostawił nam przede wszystkim świadectwo dobroduszności i otwartości na każdego człowieka. Pokazał innym, że młodzież chce się angażować i żyć z Bogiem, tylko potrzebuje pasterza, który ich zmotywuje i zachęci. Ukazał też przykład bezgranicznej ufności Bogu i zawierzenia się Jego opiece. Niech więc Jego świadectwo będzie dla nas wszystkich - niezależnie od wieku – zachętą do rzucenia się w wir Bożej miłości.■

Bibliografia:
www.jangora.pl
www.lednica2000.pl

BŁONIE! „ILE CIĘ TRZEBA CENIĆ, TEN TYLKO SIĘ DOWIE, KTO CIĘ STRACIŁ"

KRZYSZTOF KOWALCZYK

Od trzech tygodni mieszkam już w Tarnowie, lecz wspomnienie czasu przeżytego w Błoniu jest wciąż żywe. Gdy wyjeżdżałem na tygodniowe ferie międzysemestralne, nie spodziewałem się, że tak szybko zatęsknię „do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych", gdzie można znaleźć wewnętrzny spokój i harmonię. W ciszy i pięknie stworzenia spotkać się „twarzą w twarz" z naszym Stwórcą. Można powiedzieć, że taki czas oddalenia od zgiełku codzienności jest nawet konieczny, aby na chwilę zwolnić i popatrzyć na swoje życie. Teraz będąc w „miejskiej dżungli" dużo trudniej znaleźć czas oraz miejsce, w którym można by się było wyciszyć.

Tworzenie nowej wspólnoty

Pierwsze dni spędzone w Błoniu to jedna wielka plątanina myśli i pytań. To również czas integracji i zawiązywania więzi braterskich. Sprzyja temu klimat tamtego miejsca oraz rodzinna atmosfera panująca w domu seminaryjnym, który stał się również i moim domem. Bardzo pomocne w zaadoptowaniu się w nowym otoczeniu były rozpoczynające nasz pobyt rekolekcje oraz następujące zaraz po nich warsztaty integracyjne. Piękne okolice, które zachęcają do spacerowania, pozwalały na długie przechadzki. Można było przespacerować się brzegiem Dunajca lub między leśnymi zagajnikami. Podczas tych długich popołudniowych wędrówek jeszcze lepiej mogłem poznać ludzi, z którymi przyszło mi zmierzać ku kapłaństwu. Codzienna Msza święta oraz posiłki we wspólnym gronie tylko przyspieszyły ten proces. Z grupy nieznanych sobie osób w bardzo szybkim czasie staliśmy się wspólnotą braterską. Pod opieką Księdza Prefekta Roberta Grocha oraz Ojca Duchownego Księdza Piotra Nowaka przerodziliśmy się we wspólnotę zwartą i zjednoczoną. Ksiądz Rektor Andrzej Michalik odwiedzał nas w sobotnie poranki i krzepił Słowem podczas Mszy świętej. Jego obecność przypominała nam, że jesteśmy częścią całej wspólnoty seminaryjnej.

Rozterki początkującego kleryka

Początkowo kiedy zobaczyłem nasz plan zajęć nie wiedziałem, co mam o nim myśleć. Historia filozofii, historia Kościoła, psychologia, logika, język łaciński, muzyka kościelna – do tej pory jedynie słyszałem o takich przedmiotach, a teraz jeszcze miałem się ich uczyć. A to nie były jedyne zajęcia. Poza tym mieliśmy różne dyżury, na przykład w czasie Mszy świętej jako ministranci, lektorzy i kantorzy. Zajmowaliśmy się obsługą stołów na jadalni w czasie posiłków. Należało też dbać o czystość domu przez regularne sprzątanie całego budynku. To wszystko wydawało się trudne do pogodzenia i nasuwało się pytanie „Jak sobie to poukładać, żeby o niczym nie zapomnieć, na wszystko mieć czas i znaleźć jeszcze w tym wszystkim miejsce na prywatną modlitwę?". Z pomocą przyszli nasi księża przełożeni, którzy stopniowo wdrażali nas we wszystkie te obowiązki i ukazywali jak wszystko poukładać, żeby niczego nie zaniedbać. Gdy wdrożyłem się w codzienny rytm dnia okazało się, że moje obawy były niepotrzebne.

Nie samym Błoniem

Pierwszy semestr to nie tylko pobyt w Błoniu. To również wiele wydarzeń, w których nasza wspólnota mogła brać udział. Udaliśmy się do sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Pasierbcu oraz Matki Bożej Bolesnej w Limanowej. Wraz z całą wspólnotą seminaryjną braliśmy udział w pielgrzymce do stóp Matki Najświętszej w Tuchowie oraz w czuwaniu i Mszy świętej w parafii Matki Bożej Fatimskiej.Uczestniczyliśmy też w wydarzeniach, które odbywały się w głównym budynku WSD w Tarnowie, na przykład nasza immatrykulacja, obłóczyny braci z roku trzeciego oraz uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Na wspomnienie tych cudownych chwil, aż chciałoby się sparafrazować słowa naszego wieszcza: I ja tam z braćmi byłem, też kiełbasę jadłem, a com widział i słyszał tutaj umieściłem.■

MOJE WSPOMNIENIE O HELENIE KMIEĆ

ALDONA PODŻORSKA

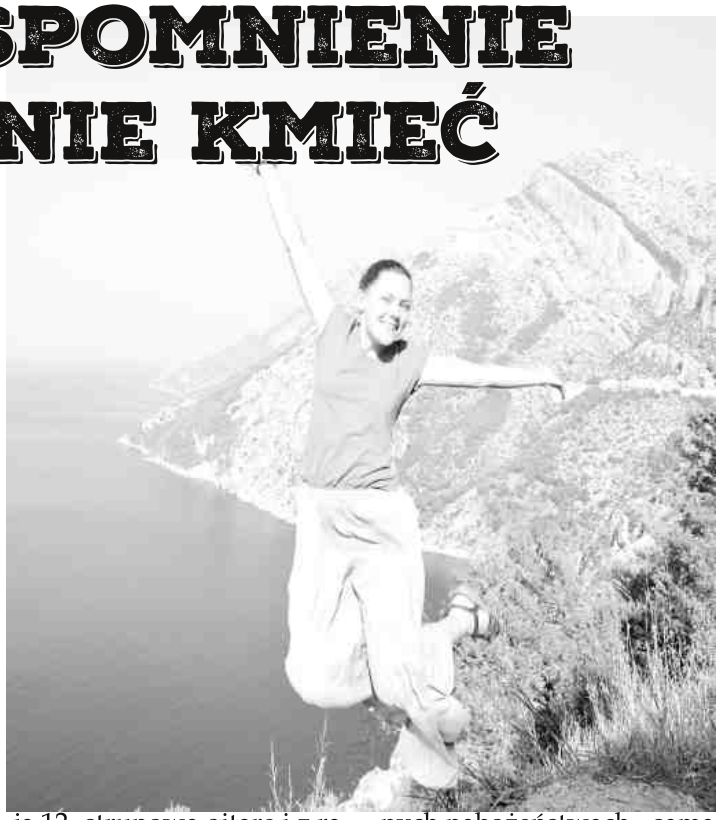

Było to 7 lat temu, kiedy pierwszy raz ją usłyszałam. W Duszpasterstwie Akademickim po poniedziałkowej Mszy św. prowadziła śpiew w ramach modlitw. Wtedy dowiedziałam się, że to Helenka. Poznałyśmy się dopiero rok później dzięki Katolickiemu Związkowi Akademickiemu. Helenka była wtedy na studiach. Po pewnym czasie zamieszkałyśmy razem na stancji. Był to błogosławiony czas wspólnych modlitw, radości i szaleństwa.

Helenka była niezwykle zdolna. Skończyła makrokierunek w języku angielskim na Wydziale Chemicznym Politechniki Śląskiej. Jednocześnie uczyła się śpiewu w Państwowej Szkole Muzycznej. Biegle znała angielski, uczyła się niemieckiego, hiszpańskiego oraz włoskiego. Miała mnóstwo talentów, lecz nie zatrzymywała ich dla siebie. To ona założyła m.in. scholę Duszpasterstwa Akademickiego, prowadziła Katolicki Związek Akademicki, była również liderką Śląskiego Wolontariatu Misyjnego Salwator.

Bardzo szybko się zaprzyjaźniłyśmy, bo inaczej się z nią nie dało. Miała niezwykły dar skracania dystansu pomiędzy ludźmi. Nie narzucała się, zawsze czuliśmy się dobrze w jej towarzystwie. Wszędzie było jej pełno, lecz ciągle mało. Potrafiła jednocześnie prowadzić grupę i dostrzegać pojedyncze osoby. Podczas rozmowy poświęcała każdemu 100% swojej uwagi. Pomimo notorycznego braku czasu nigdy nie odmawiała pomocy. Każdy w jej obecności czuł się ważny i kochany.

Wydawało się, że potrafi rozciągać dobę. Nie było dla niej ograniczeń. Gdy bardzo chciała iść na pielgrzymkę, a miała dwa dni wolnego pomiędzy zmianami w pracy, doganiała pątników, zostawiała samochód w miejscu gdzie ich spotkała, brała swoją 12- strunową gitarę i z radością szła dwa dni do Maryi pomagając scholi w śpiewie. Dodatkowo miała mnóstwo pasji: chodziła po górach, grała w squasha, uczęszczała na tańce. Jednak nie brakowało w jej życiu tego co najważniejsze - Boga. Kiedyś rozmawiałyśmy i Helenka stwierdziła: „Wiesz, tak myślę, że nie ma ważniejszego momentu w ciągu dnia jak Msza św.". Gdy tylko mogła, starała się uczestniczyć w codziennej Mszy św. czy też innych nabożeństwach - sama organizowała ich wiele. Koło jej łóżka zawsze leżał brewiarz, Pismo święte w języku angielskim oraz dobra książka.

Swoje miejsce w Kościele znalazła w Duszpasterstwie Akademickim, a następnie w Wolontariacie Misyjnym Salwator. W ramach tego ostatniego wyjeżdżała na placówki do Rumunii, Węgier, Zambii oraz Boliwii. W Cochabambie wraz ze swoją koleżanką miała zajmować się dziećmi w nowo powstałej Ochronce przy klasztorze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek z Dębicy. Niestety w nocy miał miejsce napad na placówkę. Napastnik ugodził Helenkę nożem i pomimo podejmowanych prób nie udało się jej uratować.

Myślę, że życie Helenki było spełnione, ponieważ było Boże, przesiąknięte Jego wolą. Każdy z nas może się od niej uczyć świętości w zwykłej codzienności: wypełniania z miłością swoich obowiązków, poświęcania się dla drugiego człowieka. Helenka pokazuje nam również jak w pełni powinniśmy wykorzystywać każdy dzień na rozwój swoich talentów i możliwości, by Pan Bóg mógł przez nie działać. ■

WYWIAD

Z KS. PRAŁ. STANISŁAWEM ADAMCZYKIEM

Obchodzimy w tym roku 30-lecie istnienia chóru Pueri Cantores Sancti Nicolai z Bochni. Jest Ksiądz Prałat dyrygentem i założycielem tego chóru. Skąd ten pomysł? Czy to wynikało z osobistych pasji związanych z muzyką?

Tak. Muzyką interesuję się od dziecka, od małego żyłem w klimacie muzyki, śpiewu ludowego i liturgicznego. W Szczawnicy – skąd pochodzę – od dziecka śpiewałem, najpierw w scholii kościelnej, potem w chórze mieszanym działającym przy parafii. Jako kleryk śpiewałem w chórze seminaryjnym. Już w seminarium myślałem, żeby kiedyś założyć chór. Ideałem dla mnie był chór chłopięcy. Gdy chodziłem do liceum oraz w czasie studiów seminaryjnych ?na topie? był pan Stuligrosz ze swoim poznańskim chórem chłopięcym. W Siedlcach k. Nowego Sącza, gdzie pracowałem jako ksiądz, założyłem czterogłosowy chór mieszany, młodzieżowy, złożony z dziewcząt i młodzieńców.

Siedlce – pierwsza miłość?

Tak. Na drugiej parafii w Ujanowicach, też założyłem chór oraz scholę chłopięcą. Wtedy nuty nie były tak dostępne – musiałem ich szukać. Otrzymywałem je od ks. Kazimierza Pasionka i ks. Andrzeja Zająca. Z Ujanowic poszedłem do Bochni. To była zasługa ówczesnego proboszcza w Bochni, księdza Karola Dziubaczki. Bardzo chciał, żeby w jego parafii działał chór chłopięcy. Myśl tę podpowiedział mu ks. Zając, znając moją działalność muzyczną w Siedlcach i Ujanowicach. W ten sposób znalazłem się w Bochni. Miałem świadomość, że założyć zespół to nie sztuka, tylko później coś z tym chórem

osiągnąć. Niedziela w Bochni jest bardzo pracowita, dzieje się tam wiele akcji duszpasterskich. Musiałem szukać sobie zastępstw, by móc z chórem wyjechać i śpiewać w innych miejscowościach. Wówczas przez pierwsze 3 lata w Bochni uczyłem katechezy jeszcze w salkach. Nie uczyliśmy po 18 godzi tygodniowo, tylko wiele więcej.

To przez pierwsze 3 lata…

Później od 1990 roku religia wróciła do szkoły. Ks. Dziubaczka zadecydował, że będę miał mieszkanie połączone z chórem. I tak przeniosłem się z wikarówki do przestronniejszej bursy. Działalność chóru z początku była ograniczona, jednakże z czasem urosła do pokaźnych rozmiarów. Dzisiaj wykonujemy o wiele większy i bogatszy repertuar niż na początku. Jest on też o wiele ambitniejszy i na wyższym poziomie.

Czy muzyka wpłynęła na wybór drogi powołania Księdza Prałata?

Tak. Po prostu zżyty jestem z Kościołem od dziecka. Także w domu śpiewało się pieśni religijne przy różnych okazjach. Wieczorami ludzie spotykali się przy skubaniu pierza, śpiewali pieśni wielkopostne czy kolędy. To były lata 60-te. Pochodzę ze śpiewającej rodziny.

Czy był ksiądz, który wpłynął szczególnie na pasję muzyczną Księdza Prałata?

W seminarium – ks. Pasionek.

Jakie były początki zakładania chórów?

Początki nigdy nie są łatwe. Jeśli do czegoś dążę, to realizuję to konsekwentnie.

Wiek rekrutacji?

Trzecia klasa – po I Komunii Świętej.

Ile osób aktualnie liczy chór?

Z tymi maluszkami będzie ponad stu chórzystów.

Czy towarzyszył Księdzu Prałatowi jakiś lęk na początku tej działalności?

Nie. Lubię pracę z chórem. Jeżeli chodzi o sprawy organizacyjne, nawet takie jak zagraniczne wyjazdy, to nie mam z tym problemów. Jedynie kłopotliwe jest dla mnie prowadzenie kroniki... (śmiech)

Jak często się odbywają i ile trwają próby?

Trzy razy w tygodniu po półtorej godziny.

Ile warsztatów chóru jest organizowanych w ciągu roku?

Jest stacjonarny obóz zimowy (5 dni) i obóz letni poza Bochnią (8-10 dni).

Repertuar chóru jest bardzo szeroki…

Śpiewamy różne utwory. Z większych form muzycznych wyzwaniem było wykonanie z „Kapelą Cracoviensis" pod dyrekcją p. Stanisława Gałońskiego oratorium *Mesjasz* J.F. Haendla. Dzieło trwa prawie dwie godziny. Śpiewaliśmy *Oratorium o św. Stanisławie* F. Liszta, *Litanię loretańską* W.A. Mozarta, *Mszę na czas wojny* J. Haydna z solistami i orkiestrą z Krakowa. Byliśmy na tourné w Niemczech, gdzie wykonywaliśmy m.in. *Oratorium wielkanocne* i *Magnificat* J.S. Bacha. Pod batutą Pendereckiego śpiewaliśmy *Pasję wg św. Łukasza* w jego opracowaniu w 2012 r.. To było ciekawe przedsięwzięcie i przede wszystkim wielkie wyzwanie. Potem pan Penderecki stwierdził, że niepotrzebnie szuka chóru w Niemczech, skoro niedaleko, w Bochni, jest lepszy.

Czy w repertuarze chóru znajdowała się też muzyka lżejsza, nawiązująca do rozrywkowej?

Tak. Mamy kilka utworów tego typu, zebranych na jednej płycie - „Happy day" – takie standardy muzyki rozrywkowej. To jest taka drugoplanowa rzecz. Śpiewamy to dla swojej rozrywki i satysfakcji. Chwytliwa jest zagranicą, zwłaszcza, gdy chórzyści biesiadują z gospodarzami przy stole.

Wiadomo jaka jest przybliżona liczba utworów całego repertuaru?

Setki utworów. Teraz na obozie zrobiliśmy prawie 18 – niektóre już zdążyliśmy publicznie wykonać.

Które z wydarzeń artystycznych uważa Ksiądz Prałat za największe osiągnięcie chóru?

Śpiewanie z profesorem Pendereckim *Pasji wg św. Łukasza* i *Credo*.

Czy wyjazdy zagraniczne często wiążą się z udziałem w konkursach?

Też. Bardzo często. Niedawno byliśmy we Włoszech w Lecco, gdzie zdobyliśmy pierwsze miejsce.

Pozostaje nam tylko złożyć gratulacje.

Dziękuję. Systematyczna i rzetelna praca przynosi rezultaty. Dużą rolę odgrywa też wieloletnie doświadczenie w prowadzeniu chóru, wypracowane w tym czasie metody pracy, nauki.

Jakiej muzyki słucha Ksiądz Prałat osobiście?

Najczęściej słucham muzyki chóralnej, różne oratoria. Problemem codziennym jest brak czasu na słuchanie dla przyjemności.

Jakiś ulubiony kompozytor?

Lubię kompozycje Mozarta. Mozart jest łatwy do słuchania, a do wykonania jest bardzo wymagający, bo potrzeba lekkości i finezji. Słucham Haendla, Haydna. Teraz wróciłem do pierwszych lat istnienia chóru i zaczęliśmy robić repertuar Scarlatiego, polifonię Palestriny.

Czy w czasie współpracy z chłopcami chce Ksiądz Prałat zaszczepić w nich jakieś wartości?

Przede wszystkim piękno śpiewu i życie religijne. Rozwój muzyczny chórzystów wiążę z ich duchową formacją.

Chórzyści angażują się też w inne obszary życia Kościoła…

Wybierają to co lubią, są ministrantami, lektorami. Niektórzy angażowali się w Światowe Dni Młodzieży w Krakowie. Daliśmy też koncert w tym czasie.

Na pierwszym roku jest alumn, który od dziecka śpiewał w chórze bocheńskim. Czy zdarzały się podobne wybory ku kapłaństwu spośród chórzystów?

Zdarzały się. Teraz jest kilku, także w zakonie.

W seminarium 28 I miał miejsce koncert kolęd i pastorałek w wykonaniu chóru…

Chciałem zaśpiewać w seminarium, bo dla chłopców to przeżycie szczególne, spotkanie ze wspólnotą seminaryjną, z klerykami. Jadąc do seminarium byli bardzo ciekawi jak wygląda życie w tym miejscu. Mogę częściej przyjeżdżać.

Jest jakieś miejsce, w którym chciałby Ksiądz Prałat przedstawić publiczności swój chór?

Nie mam takich specjalnych życzeń. Każde zaproszenie jest ważne i traktowane przez nas poważnie. Oczywiście wspominamy wyjazdy szczególne, jak chociażby zaproszenie do wykonania *Pasji wg św. Łukasza* K. Pendereckiego, czy śpiewanie w trzech edycjach *Władcy pierścieni*. To były niesamowite wydarzenia.

W ostatnim czasie założył Ksiądz Prałat drugi chór.

Tak. Jeszcze nie mówię o tym głośno, bo nie śpiewamy. Zebraliśmy grupę, ok. 20 osób – to byli chórzyści – i chcemy coś zaśpiewać w najbliższym czasie. Dotychczas było kilka prób.

Po 30 latach istnienia chóru rodzą się pewne wspomnienia, ale i marzenia, nadzieje i czy można wiedzieć, co wpisuje się w zakres planów względem chóru i jego wpływu na kształt muzyki, zwłaszcza muzyki kościelnej?

Wydaje mi się, że to co było do osiągnięcia, to osiągnęliśmy. A codzienność jest taka, że trzeba systematycznie ćwiczyć. Dawniej przeżywałem odejścia chórzystów po 10 latach, a teraz przechodzę do tego w sposób bardziej spokojny, wiem że to jest normalna kolej rzeczy.

Czego możemy życzyć Księdzu Prałatowi na najbliższe lata?

Dla mnie zdrowia, żebym mógł jeszcze pracować i Bożego błogosławieństwa dla nas wszystkich.

Jakie słowa chciałby przekazać Ksiądz Prałat czytelnikom, alumnom, zwłaszcza tym którzy autentycznie pokochali muzykę?

Żeby byli konsekwentni w tym co robią, a nie zachłystnęli się chwilą czasu. Robią to rok i zostawiają. Ja zacząłem 30 lat temu i ciągnę do teraz. Oczywiście, jest to przygoda, zwłaszcza na początku, gdy człowiek jest młody. A jak trwa to już 10, 20, 30 lat to jest wymagające.■

WYWIAD

Z OJCEM ANTONIM BIELAKIEM

Znana jest głęboka świadomość maryjnej pobożności w życiu i przepowiadaniu Ojca. Kim jest Maryja w życiu Ojca?

Na moim obrazku prymicyjnym widniało hasło: „Ku Bogu i człowiekowi przez Maryję". Wybrałem te słowa, nie przejmując się nimi zbytnio. Matka Boża sama się upomniała o te słowa. Dzisiaj nie mam wątpliwości, że odnowienie mojego życia kapłańskiego, wiele lat po święceniach, zawdzięczam Maryi, a szczególnie modlitwie różańcowej.

Jubileusz 100 – lecia objawień fatimskich rodzi potrzebę przypomnienia najbardziej istotnych elementów orędzia Maryi dla ludzkości. Wśród nich znajduje się wezwanie do nabożeństwa pierwszych sobót…

O tym nabożeństwie zacząłem myśleć dopiero po śmierci św. Jana Pawła II, który umarł w pierwszą sobotę miesiąca. Nie mam wątpliwości, że Niebo upomniało się o to nabożeństwo. Będąc proboszczem zaproponowałem wiernym to nabożeństwo, wyjaśniając wcześnie,j z czym to jest związane. Widziałem radość wiernych, którzy zapragnęli kroczyć maryjną drogą, ponieważ orędzie fatimskie jest mocno ewangeliczne. Stąd tak entuzjastycznie odpowiedziano na wezwanie Maryi w Fatimie, która prosiła o modlitwę, pokutę i wynagrodzenie za grzechy. Nabożeństwa pierwszosobotnie bardzo umacniały mnie na drodze kapłańskiej, wprowadzając pokój i radość w moim sercu.

Dlaczego tych 5 pierwszych sobót jest tak ważne?

Zwróćmy uwagę, że tych 5 pierwszych sobót zamkniętych jest w ramach objawień fatimskich, które miały miejsce od 13 maja do 13 października. Jest też 5 bluźnierstw przeciw Niepokalanemu Sercu NMP: 1. Bluźnierstwa przeciw Niepokalanemu Poczęciu, 2. Przeciw jej dziewictwu, 3. Przeciw jej Bożemu Macierzyństwu, 4. Bluźnierstwa tych, którzy starają się otwarcie i publicznie wpoić w serca dzieci obojętność, wzgardę a nawet nienawiść do Matki Bożej, 5. Bluźnierstwa tych, którzy znieważają Maryję bezpośrednio w jej świętych wizerunkach.

Wspomniane nabożeństwo wiąże się z pewnymi warunkami…

Matka Boża wielokrotnie spotykała się z Łucją, która 8 lat po zakończeniu objawień fatimskich wstąpiła do klasztoru. Tam miało miejsce ważne objawienie, ponieważ 10 grudnia 1925 roku Matka Boża z dzieciątkiem Jezus u boku zjawiła się w celi klasztornej Łucji. Maryja położyła jej rękę na ramieniu, pokazała cierniem otoczone serce, które trzymała w drugiej ręce. Maryja powiedziała: „Córko moja, spójrz na serce moje otoczone cierniami, które niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa, niewdzięczność stale je ranią. Przynajmniej ty staraj się nieść mi radość i oznajmij w moim imieniu, że przybędę w godzinę śmierci z łaskami potrzebnymi do zbawienia – do tych wszystkich, którzy przez 5 miesięcy w pierwsze soboty odprawią spowiedź, przyjmą Komunię Św., odmówią jeden różaniec i przez 15 minut rozmyślania nad tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia. Wszystkie te warunki w duchu wynagrodzenia za grzechy swoje i całego świata".

Pierwszym warunkiem jest spowiedź…

Jeżeli chodzi o spowiedź, to przez ten sakrament najpełniej dotykamy tajemnicy Bożego miłosierdzia, które jest większe niż jakikolwiek grzech i zbliżamy się do Niepokalanego Serca Maryi, które jest tak bardzo zatroskane o nasz duchowy wzrost. Do spowiedzi należy przystąpić z intencją wynagrodzenia zniewagi wobec Niepokalanego Serca NMP. Jeżeli ktoś zapomni wzbudzić sobie intencję, powinien uczynić to przy okazji następnej spowiedzi.

Czy spowiedź musi odbyć się w dzień pierwszej soboty, czy może to być na kilka dni przed?

Spowiedź św. nie musi być w pierwszą sobotę. Łucja pytała o to Matkę Najświętszą nie jeden raz, a Ona wyjaśniała, że spowiedź św. może być wcześniej. W pierwszą sobotę trzeba być w stanie łaski uświęcającej. Jeżeli ktoś nie wzbudził sobie tej intencji? Myślę że to tak jak przy okazji spowiedzi św.

Drugim warunkiem jest Komunia św. wynagradzająca…

Łucja pytana, co jest istotą nabożeństwa pierwszych sobót odpowiedziała krótko: „Komunia św. wynagradzająca". Jeżeli mamy upodobnić nasze serca do jej Niepokalanego Serca, to naśladujmy ją w zjednoczeniu z Jezusem, które najpełniej dokonuje się w Eucharystii. Dobrze jeżeli duszpasterz pomoże ludziom zjednoczyć się z Chrystusem poprzez słowa modlitwy.

Trzecim warunkiem jest różaniec…

Różaniec w pierwszą sobotę nie różni się od różańca odmawianego w inne dni. Zawsze po każdym dziesiątku mówimy modlitwę „O mój Jezu…", o którą Maryja prosiła dzieci w Fatimie.

Czwartym warunkiem jest piętnastominutowe rozważanie tajemnic różańca…

On jest ogromnie ważny, bo Matka Boża chodziło o to, abyśmy nauczyli się modlić nie tylko ustami, ale i sercem. Z tym warunkiem ludzie mają najwięcej problemów. Dlatego dobrze jest jeżeli będziemy w różny sposób podpowiadać myśli do rozważania podczas nabożeństwa.

Często widoczna jest praktyka duszpasterska: nabożeństwa – tak, rozważania – nie. Co można zrobić, by przekonać duszpasterzy do wprowadzenia owych rozważań w cykl nabożeństw pierwszosobotnich?

Najlepszym przykładem jest sanktuarium na Krzeptówkach. Ks. Krzysztof Czapla – koordynator tego nabożeństwa w całym Kościele w Polsce – przez różne próby związane z tym 15 – minutowym rozważaniem, doszedł do wniosku, że najlepiej jest je rozpocząć podczas Mszy św., zaraz po pozdrowieniu. Włączana zostaje płyta z przygotowanymi rozważaniami i ludzie głęboko przeżywają te myśli. Nie powinniśmy tego zastępować kazaniem.

Do kontrowersji duszpasterskich wokół realizacji warunków pierwszosobotnich należy np. ta dotycząca różańca – czy należy odmówić cały różaniec (tzn. 3 lub 4 części), czy jedynie jedną cząstkę?

Praktyką jest, że odmawiamy jedną część różańca z krótkimi rozważaniami każdej tajemnicy. Byłoby dobrze aby kolejną pierwszą sobotę zmieniać tajemnice, by nie odmawiać tylko tajemnic radosnych, które przypadają na sobotę.

Co może wnieść praktyka pierwszych sobót w formacji alumnów ku kapłaństwu?

Wszystkie warunki nabożeństwa pierwszosobotniego są realizowane w seminarium. Ważna jest spowiedź w życiu każdego alumna i kapłana przygotowywana ze świadomością, że klękamy przed Jezusem, który z miłością przebacza nam grzechy. Eksponujemy figurę z Niepokalanym Sercem Maryi. Jan Paweł II, Łucja zawsze mówili, że nie mogli doczekać się pierwszej soboty. Codziennie uczestniczymy we Mszy św., a do tej pierwszosobotniej staramy się przygotować ze szczególnie głęboką świadomością, że stajemy pod krzyżem – na ołtarzu dokonuje się Ofiara naszego zbawienia. Różaniec jest medytowaniem Słowa Bożego, a zatem również poprzez różaniec przygotowujemy się m.in. do praktyki kaznodziejskiej.

Czy ta pobożność maryjna wyrażona w orędziu fatimskim nie przysłania Osoby Jezusa? Czy oddala od pobożności eucharystycznej?

Nazwa tego nabożeństwa wskazuje na Maryję, jednak Ona wskazuje na Jezusa. Dlaczego nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi? „Ponieważ Bóg tak chce" – taka była odpowiedź siostry Łucji. Często św. Ludwik Maria Grignon de Montfort i św. Jan Paweł II podkreślali, że jeżeli otwieramy się na Matkę Bożą, to tym bardziej otwieramy się na Jezusa.

Co zaleciłby Ojciec, by jeszcze bardziej poznawać orędzie fatimskie?

Jeżeli chodzi o poznanie orędzia fatimskiego w moim życiu, to najbardziej dokonało się to przez lekturę. Był jeden rok w moim życiu kapłańskim, kiedy nie czytałem innych książek, tylko poświęcone Niepokalanemu Sercu NMP i nabożeństwu pierwszych sobót miesiąca.

Co chciałby Ojciec życzyć czytelnikom?

Matka Boża ma szczególną czułość do kapłanów, my sprowadzamy Jezusa na ołtarz, adorujemy Go, jak czyniła to Matka Najświętsza, oddaliśmy Jezusowi nasze życie tak, jak Maryja; dlatego każdy powołany jest szczególnie bliski Matka Boża. Życzę, aby każdy odkrywał obecność Matki Najświętszej w swoim życiu.

Co zatem można życzyć Ojcu?

„Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i pragnę, by zapłonął" – proszę o modlitwę za mnie, aby ta miłość do Jezusa, Matki Bożej i ludzi, miłość pasterska otwierała serca ludzkie na Pana Boga. Oby ta miłość przemieniała mnie każdego dnia, czyniła moje serce podobne do Jezusowego, aby stawało się czyste i święte.■

WPATRZONE W MARYJĘ

S. JOANNA KIEŁBASA

Założyciel Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczęta błogosławiony Edmund Bojanowski, będąc od dziecka głęboko zakorzeniony w duchowości maryjnej, wybrał Najświętszą Pannę na Patronkę i Przewodniczkę nowej rodziny zakonnej. Od samego początku pragnął, aby Służebniczki poprzez nazwę, ubiór (granatowy habit), wystrój domów, styl życia, sposób celebrowania świąt maryjnych pokazywały światu, że są własnością Maryi i niosą Chrystusa tak jak Ona. „Widziałem Was jeszcze w sukienkach różnokolorowych, jak różnokolorowymi szatami przyodziane są pola, łąki, kwiaty i cały świat, z którego wyszłyście niedawno. Dziś niebieskie sukienki wasze (…) pokazują, że nie światu, ale Niebieskiej Królowej służycie" *(List bł. E. Bojanowskiego do siostry Karoliny Student, 30.08.1867)*. Dziś to Ona jest wzorem jak wierzyć, ufać, modlić się, cierpieć, służyć Jezusowi i każdemu napotkanemu człowiekowi. To Ona jest darem Stwórcy, Gwiazdą Zaranną na niebie szarej codzienności, Żywym Drogowskazem jak uczynić swoje życie piękniejszym, jak nadać mu kierunek i sens.

Akcenty fatimskie

Codziennym wyrazem czci Matki Bożej w Zgromadzeniu jest Różaniec, Godzinki do NMP, modlitwa Anioł Pański, nowenny, udział w nabożeństwach maryjnych, trwanie przy Jej Sercu w ramach przynależności do Arcybractwa Straży Honorowej Niepokalanego Serca Maryi. Ważniejsze wydarzenia w życiu sióstr, takie jak przyjęcie do nowicjatu, obłóczyny, złożenie ślubów połączone są ze świętami maryjnymi. Niepokalana i Jej cnoty są przedmiotem rozmyślania, konferencji, rekolekcji i czytania duchowego. Przygotowując się do obchodów 100-lecia Objawień Fatimskich Prowincja Tarnowska podjęła praktykę nabożeństw Pierwszych Sobót Miesiąca, by przebywać u stóp Matki Fatimskiej, składać wynagrodzenie Jej Niepokalanemu Sercu, wpatrywać się w Jej oczy pełne pokoju i zatroskania o człowieka.

Służba na wzór Maryi

Siostry Służebniczki NMP Niepokalanie Poczętej rozmiłowane w Maryi, z Nią i przez Nią wprowadzają w życie charyzmat swojego Założyciela. Są tam gdzie potrzebna jest pomoc. W Polsce siostry prowadzą ochronki dla dzieci przedszkolnych, koncentrując się na dzieciach jako na przyszłości narodu; są katechetkami, nauczycielkami i wychowawczyniami. Działalnością opiekuńczo – wychowawczą obejmują dzieci i młodzież w domach dziecka, świetlicach, na turnusach kolonijnych. Pełnią ofiarną służbę w zakładach leczniczych dla dzieci o różnym stopniu niepełnosprawności intelektualnej czy fizycznej. Pracują w szpitalach, domach opieki, przychodniach niosąc pomoc chorym i osobom w podeszłym wieku. Podejmują prace parafialne w charakterze zakrystianek, organistek, angażują się w pracę charytatywną na rzecz ubogich. Szczególnym miejscem wypełnienia jednego z uczynków miłosierdzia i troski o potrzebujących jest dom prowincjalny w Tarnowie, gdzie każdego dnia biedni przychodzący do furty otrzymują kanapki, a w czasie świąt ciepłe posiłki.

Maryjna misyjność

Idąc za wzorem Maryi spieszącej do świętej Elżbiety, służebniczki wyruszyły na szlak misyjny do Afryki. Obecnie pracują w 4 krajach: Zambii, RPA, Tanzanii i Malawi. Z chwilą upadku bloku komunistycznego Zgromadzenie podjęło pracę misyjną na Ukrainie, w Mołdawii w Rosji: na 3 placówkach na Syberii. Ponadto w Stanach Zjednoczonych, na Filipinach, na Jamajce oraz w krajach Zachodniej Europy.

Sekret piękna Maryi

„Rozważając z dziecięcą miłością tajemnice życia Maryi, mamy kształtować w sobie Jej postawy, wzywać pośrednictwa oraz szerzyć kult wśród wiernych, by

była lepiej poznawana i miłowana" *(Konstytucje §6)*. Oddając cześć należną Niepokalanej, siostry świadome odpowiedzialności, jaka spoczywa na nich, poprzez prowadzenie grup modlitewno – formacyjnych DSM, skupień i rekolekcji, wskazują Maryję jako na Tę, która dzięki przyjęciu woli Bożej, osiągnęła chwałę nieba. Przykładem na to może być ostatnie skupienie dla dziewcząt w Szynwałdzie, które odbywało się pod hasłem „Sekret piękna". Podczas jego trwania wzorem odkrywania kobiecego piękna była właśnie Maryja, Jej prostota, czystość, otwartość serca. Mając Maryję za Patronkę siostry wiernie idą za Nią, a Ona wskazuje każdej, jak należy Ją naśladować i nie opuszczać Chrystusa oraz drogi wskazanej przez Niego. Nawet, gdy trzeba tak jak Ona stanąć pod krzyżem, czy też wypełnić trudne polecenie Pana, aby nieść swój krzyż (por. Mt. 16,24).■

KONGIJSKI KARDYNAŁ W SŁUŻBIE KOŚCIOŁOWI I OJCZYŹNIE

GABRIELA PYZIA

Przełom dwóch epok

Kilka tygodni temu upłynęło już czterdzieści lat od męczeńskiej śmierci pierwszego purpurata Kościoła rzymskokatolickiego w Kongo. Życie Emila Biayendy przypadło na przełom kończącej się epoki kolonializmu i rodzącego się komunizmu. Francuskie władze tworzyły nową strukturę społeczną, polegającą na grupowaniu w większych skupiskach całych rodzin danego szczepu. Ludzie byli zobowiązani do płacenia podatku, składania daniny, a także do pracy na plantacjach. W 1960 roku odzyskali upragnioną niepodległość, lecz po trzech latach nastąpił kolejny przewrót, w wyniku którego władzę w kraju przejęło wojsko spod znaku czerwonej komuny. Aż do lat dziewięćdziesiątych Kongo było nazywane *republiką ludową*. Życie w Kongo było oparte na dyktaturze oraz manipulacji przez hasła propagandowe i kłamstwa tzw. *socjalizmu naukowego*. Kościół katolicki był jawnie dyskryminowany i prześladowany. W takiej sytuacji znaleźli się misjonarze pochodzący z naszej diecezji.

Posłani, aby służyć

Pierwsza trójka księży z ziemi tarnowskiej została posłana przez ówczesnego biskupa tarnowskiego Jerzego Ablewicza, właśnie do Brazzaville w Kongo w 1973 roku. Rok później dołączyło do nich kolejnych dwóch kapłanów, a 17 listopada 1976 roku, na afrykański ląd dotarli: ksiądz Stanisław Pawłowski i ksiądz Józef Ziobroń. Zarówno dla miejscowej ludności, jak i dla naszych misjonarzy były to ciężkie chwile. Ksiądz Pawłowski wspomina, jak w trwającym kilka miesięcy stanie wojennym brakowało prądu elektrycznego, wody, żywności oraz radia, przez co łączność ze światem zewnętrznym była bardzo ograniczona. Komuniści zlikwidowali związki kościelne i zabronili działalności katechetycznej. W tym trudnym okresie zaklimatyzowania się w nowej rzeczywistości, głębokim wsparciem dla tarnowskich księży stał się kongijski kardynał Emil Biayenda. To właśnie on zaprosił ich do Brazzaville i w każdej sytuacji służył swoją dobrą radą i pomocą.

Pasterz kongijskiego ludu

Emil Biayenda urodził się w 1927 roku. Uczęszczał do szkoły prowadzonej przez francuskich misjonarzy i tam też w wieku 12 lat został ochrzczony. Po edukacji szkolnej wstąpił do seminarium duchownego i w 1958 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Pierwsze lata jego posługi przypadły na trudne czasy rewolucyjnych zamieszek. W 1965 roku został uwięziony i torturowany przez urząd bezpieczeństwa. Zaraz po odzyskaniu wolności wyjechał na studia do Francji. Do kraju powrócił w 1970 roku, kiedy to został mianowany biskupem. Trzy lata później papież Paweł VI nadał mu godność kardynała. W swoim herbie Biayenda umieścił sentencję: *Na Twoje słowo zarzucę sieć*. Cechowała go ogromna obowiązkowość, sumienność i wytrwałość. Pomimo tego, iż w tym czasie w Kongo prowadzenie wszelkich dzieł charytatywnych było całkowicie zakazane, kardynał znajdował wiele okazji, by okazywać ludziom miłosierdzie. Przychodzili do niego ubodzy, chorzy, trędowaci, głodni – dla których zawsze miał czas. Spotykał się z nimi, dzielił się jedzeniem, wysłuchiwał problemów. Jego słowa i czyny cechowała przejrzystość. Prawda była dla niego jedną z najwyższych wartości, co sprawiało, że stał się niewygodny dla władz komunistycznych.

Santo subito – święty natychmiast

18 marca 1977 roku ofiarą zamachu padł ówczesny prezydent Marien Ngouabi, co sprawiło, że w Kongo zrobiło się jeszcze bardziej niebezpiecznie. Namawiano kardynała do opuszczenia kraju, gdyż obawiano się, że i jego życie może być zagrożone. Postanowił on jednak zostać z wiernymi i do końca swoich dni pełnić godnie posługę kapłańską. Wieczorem 22 marca przedstawiciele Komitetu Wojskowego Komunistycznej Partii Kongijskiej uprowadzili go z plebanii. Tego samego dnia zginął, po bestialskich torturach. Dokładne okoliczności tego tragicznego wydarzenia nie zostały wyjaśnione do dziś. Zabójstwo ukochanego kardynała wstrząsnęło całym krajem, zjednoczyło pogrążonych w żałobie katolików i wzmocniło Kościół na kongijskiej ziemi. W jubileuszowym roku 2000 akta beatyfikacyjne zostały przekazane z archidiecezji Brazzaville do Rzymu.

Ksiądz Stanisław Pawłowski swoją misyjną posługę rozpoczął u boku kardynała Emila. Jak sam wspomina, był to człowiek niesamowicie otwarty na bliźnich, wspierający swoich kapłanów, który bez wahania oddał życie za wiarę i ukochany Kościół. Dzięki takim kapłanom, jak kardynał Biayenda Kościół w Kongo coraz mocniej zakorzenia orędzie zbawienia w ludzkich sercach. To oni niosą z odwagą Chrystusa w najdalsze zakątki świata. ■

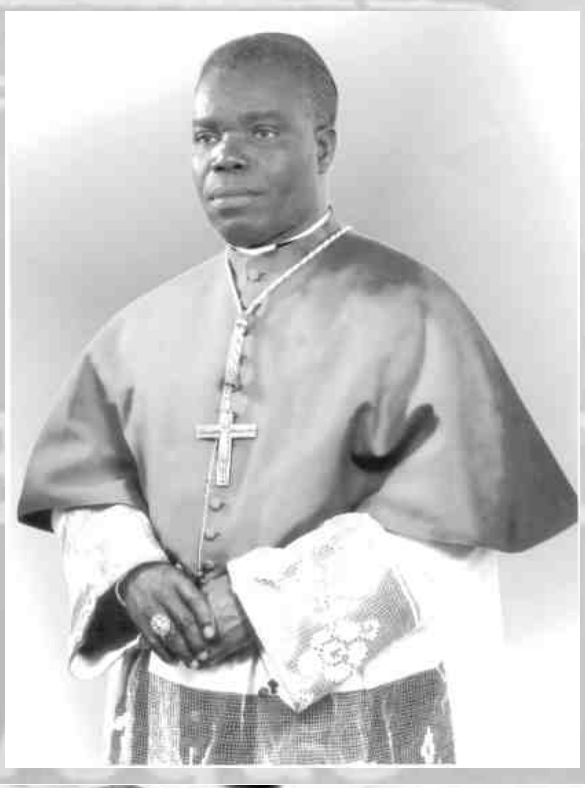

Religijność, a doświadczenie Boga

Maciej Tarasek

Religijność po-sekularystycznego świata

W jednej z rozmów Leszka Kołakowskiego, które ukazały się w cyklu *Rozmowy z mistrzem*, podjęty przez autora zostaje temat domniemanego zaniku religii. Andrzej Kłoczowski, interlokutor filozofa stwierdza, że owe wieszczby, zwiastujące rychły koniec życia religijnego, którymi to tętni laicka propaganda, nie opisują faktycznego stanu rzeczy, a jedynie czcze życzenia negatywnie nastawionych do wszelkich przejawów religijności koryfeuszów Nowego Porządku. Kłoczowski stwierdza, że możemy zauważyć wręcz odnowę życia religijnego, ale już w innej formie. Rzeczywiście, wszelkie kulturowe perturbacje, którym poddawane jest społeczeństwo (czy to endogenne względem kultury ruchy lewicowe, przeprowadzające raczej nieuporządkowaną, dziką sekularyzację, często stającą się celem samym w sobie, lub skrajnie prawicowo – konserwatywne, odbierające religii całą siłę jej dynamizmu i dezaktualizujące ją, a przez to czyniące ją nieprzystającą do życia wyznawców; czy egzogenne problemy, którym kultura musi stawić czoła – przykładowo kwestii konfrontacji z obcą mentalnością świata islamskiego, ku której to zmierza Europa) odciskają również piętno na rozumieniu i przeżywaniu religijności. Dokąd więc zmierza religia dziś i jakie roztaczają się przed nią perspektywy?

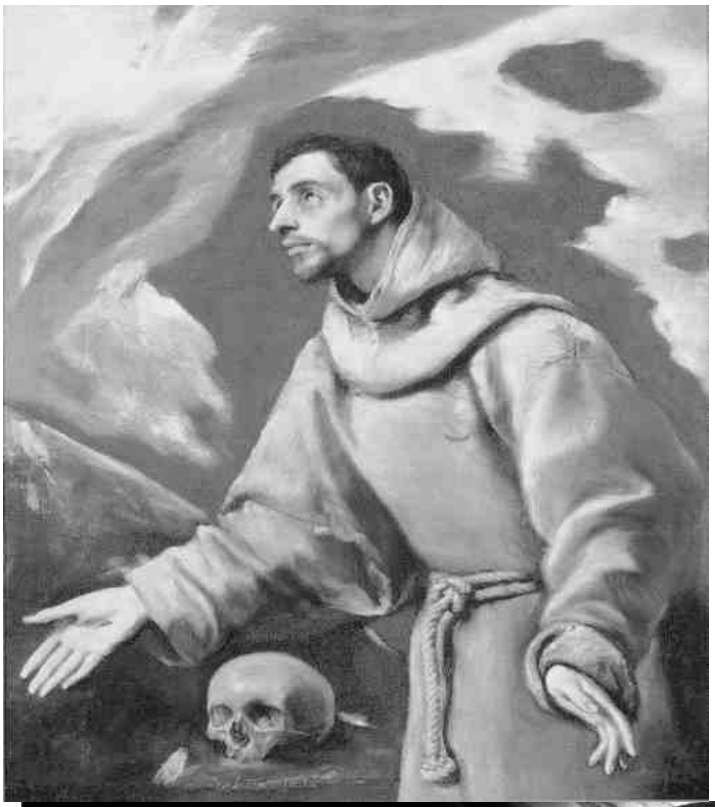

www.google.pl/images

Religia pszczelego roju

Religijność, pojmowana na różne sposoby, stanowi aspekt życia każdego człowieka. Jakie są więc źródła owego naturalnego nakierowania na *sacrum*? Człowiek jest *capax Dei*, lecz skąd bierze się w ogóle owo otwarcie? Niezwykle ciekawej analizy źródeł moralności i religii (bowiem obie te kwestie są u niego nierozdzielnie ze sobą związane) podjął się Henri Bergson. Wg. Bergsona religia jest podwójnie zakorzeniona w człowieku. Pierwszym elementem konstytutywnym dla tego, co nazywamy przeżyciem religijnym jest naturalny instynkt człowieka. Skupia on jednostki w grupy, pozwalające im przetrwać. Nadaje tożsamość zagubionym, hermetycznie zamyka grupę, której członkowie, dotąd obcy wobec siebie, zostają połączeni wspólnym systemem spajającym społeczeństwo, za pomocą pozaracjonalnych, ale instynktownie koniecznych, norm i zakazów (bowiem społeczeństwo prymitywne nie jest w stanie rozumowo udowodnić konieczności danych praw, więc ciężar imperatywu regulującego podstawowe relacje między jednostkami, np. nie zabijaj, przeniesiony zostaje na irracjonalny porządek, który poświadczony zostaje za pomocą świadectwa nadprzyrodzonego. Widać tu jasno rolę mitów we wszystkich religiach pierwotnych). Instynkt jest pierwotną kategorią, poprzez którą człowiek pojmuje świat, pochodzi on z odzwierzęcej natury człowieka, lokuje się poniżej intelektu. Instynkt jest, wg. Bergsona, jedną z dwóch możliwości ostatecznego rozwoju społeczności. Błonkoskrzydłe (np. pszczoły, czy mrówki) rozwinęły instynkt

do granic tworząc dzięki niemu społeczności, w których każda jednostka spełnia analogiczną rolę, jak komórka w organizmie. Nie ma tu miejsca na indywidualność, nie liczy się wartość jednostki. Jedyne, ku czemu nakierowany jest taki twór jest jego przetrwanie, ekspansja do momentu osiągnięcia względnego spokoju i równowagi. Każdy, nawet najmniejszy przejaw indywidualności (np. w formie wolnej myśli) musi być apriorycznie traktowany jako próba buntu, zamach na doskonale dopracowany system, a owy myśliciel musi zostać zniszczony, bowiem zagraża istnieniu całości. Tak pojęta religijność, charakterystyczna dla wielu religii stanowi co prawda sposób swoistej komunii duchowej między swoimi wyznawcami, ale Bergson określa ją jako czysto horyzontalną – nakierowaną jedynie na utrzymanie za wszelką cenę homeostazy dominującego środowiska jednostki podporządkowanej, która zatraca swą indywidualność, na rzecz jakiejś zewnętrznej Jedności (czy to bezosobowego boga, jak w hinduizmie, czy społeczeństwa, lub tradycji, jak w Islamie wahabickim, purytańskich odmianach chrześcijaństwa, takich jak społeczność amiszów, czy niektórych formach chasydyzmu). Można śmiało stwierdzić, że stopień uniformizacji jest tu zawsze stopniem religijności – im mocniej jestem w stanie wyzbyć się siebie, na rzecz tożsamości z grupą, im lepiej wykrywam potencjalne odstępstwa od struktur religijnych tym bardziej religijny jestem. Przy czym słowo „jestem" wydaje się być tu nie na miejscu, bowiem odnosi się ono do jakiegoś podmiotu, a właśnie o jego zatracenie tu chodzi. Odrzucenie podmiotowości, na rzecz struktur zewnętrznych jest stanem ucieczki od odpowiedzialności. Człowiek odnajduje azyl, w którym nie musi konfrontować się ze światem, który zaczyna negować, jako nieprzystający do rozumianego przezeń modelu. Zamyka się wewnątrz swojej grupy, radykalizującej się z czasem coraz mocniej. Taki model religi Bergson zwie religią statyczną.

Bóg mistyków

Czy więc przeżycie religijne jest jedynie pozorną otoczką, jaką konstruujemy wokół naszych podświadomych instynktów, mających nam zapewnić przetrwanie? Jak przełamać owe patologie zamykające nas w skostniałych strukturach religijnych, prowadzących każdorazowo na bezdroża fundamentalizmu i przemocy? Bergson szuka odpowiedzi na powyższy problem w przeżyciu mistycznym. Doświadczenie mistyczne, bezpośrednie doświadczenie obecności Boga, przełamują sztywne schematy skostniałej religii statycznej. Jest doświadczeniem wertykalnym w opozycji do horyzontalnego doświadczenia, ukierunkowanego nie tyle na bóstwo, co na współwyznawców. Człowiek wybija się niejako z siebie zanurzając się w bóstwie. Jest to doświadczenie meta racjonalne, doświadczenie przeniknięcia pełnego i całkowitego przez obcy byt, który może znacznie więcej niż sam podmiot doświadczający, przy nie-zatraceniu tożsamości owego podmiotu. Prawdziwe, pełne doświadczenie mistyczne pozwala nie tylko na poznanie Boga, ale i na zobaczenie świata w boskiej perspektywie. Nie zamyka, jak poprzednia forma, ale właśnie otwiera poprzez miłość. Człowiek nie buduje struktur, w których odgradza się od świata, ale staje się on dlań darem Boga, rozpatrywanym w perspektywie Bożej dobroci. Św. Franciszek z Asyżu, św. Jan od Krzyża, czy św. Teresa z Avilla nie mieli w sobie nic ze skostniałych fanatyków religijnych zamykających się na resztę świata. Właśnie dzięki swoim przeżyciom mistycznym potrafili znajdować miłość, łagodność i piękno w świecie, pomimo wielu trudnych przeżyć (doświadczenie więzienia przez św. Jana od Krzyża, wciąż piętrzące się problemy i protesty wobec św. Teresy podczas reformy Karmelu, czy skrajne ubóstwo św. Franciszka). Mistyk trwa w nieustannym napięciu między Tradycją, a nowymi perspektywami relacji z Bogiem i Jego rozumienia, które sam wyznacza. Zakorzeniony w ortodoksji, niejednokrotnie wchodzi w konflikt z jej przedstawicielami, którzy nie nadążają za wizjonerskimi ideami prezentowanymi przez mistyków. Bóg mistyków jest znacznie bliższy, niż jakikolwiek byt tego typu opisywany przez filozofów. Przeżycie mistyczne św. Tomasza uświadomiło mu właściwie nieprzystawalność jego dzieł do owej *wszechprzekraczającej* perspektywy Boga. To samo dotyczy Pascala. Wydaje się w tym momencie właściwe powołanie na Pseudo – Dionizego Areopagitę, którego naukę można streścić w kolokwialnym stwierdzeniu, że Bóg istnieje, jest Dobry, etc. Lecz zdania Bóg istnieje, czy jest Dobry nie mają sensu, bowiem nie mówią nic ze względu na swą ograniczoną pojemność wyrazów, którymi chce się określić nieskończone perspektywy boskie. Doświadczenie religijne na tym poziomie Bergson nazywa religią dynamiczną.

Sens pragmatyczny

Sam Bergson ma jednak świadomość elitaryzmu doświadczenia mistycznego. Stwierdza, że czym w nauce są geniusze, tym w kwestii duchowości są prawdziwi mistycy. Są jednostkami wobec całego tłumu, któremu wyżyny bezpośredniej bliskości Boga wydają się być niedostępne. Jak więc przerwać ten impas? Doniosłość roli rozumu w doświadczeniu religijnym polega właśnie na równoważeniu sił doświadczenia religijnego – zarówno tych od-intuicyjnych jak i od-duchowych. Skupienie się na samym rozumie zuboży doświadczenie religijne, które nie może pominąć aspektu duchowego. Jednak sama duchowość, wyrwana z perspektywy rozumu przerodzi się w fideizm, pietyzm, lub inną formę fundamentalizmu, który ostatecznie nie będzie miał nic wspólnego z religią. Chrześcijanin jest wezwany do relacji z Bogiem, ale przede wszystkim w prawdzie. Religia pozbawiona tego elementu przeradza się niezwykle szybko w sztuczną, skostniałą fasadę, za którą ukryte są bóle, problemy i patologie psychologiczne. Nazywanie ich religią wydaje się mocną przesadą i bluźnierstwem wobec samego Boga, przynajmniej w chrześcijańskim rozumieniu.■

http://wiadomosci.wp.pl

POWIERZ SIĘ MARYI I ZAUFAJ JEJ, A ONA SAMA BĘDZIE DZIAŁAĆ

NIKODEM KOWALCZYK

Historyczne znaczenie aktów zawierzenia Niepokalanemu Sercu Maryi

Pierwsze prośby

W lipcu 1917 roku Maryja objawiając się trójce pastuszków kieruje do nich wyjątkowe słowa, które powracają przez blisko osiemdziesiąt lat. Matka Boża zapowiada wtedy po raz pierwszy, że przybędzie, aby prosić o poświęcenie Rosji Jej Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty. Spełnienie dwóch życzeń Maryi miało spowodować uniknięcie II wojny, nawrócenie Rosji i zatrzymanie rozprzestrzeniania bezbożnej propagandy.

Kilka tygodni po ostatnim objawieniu fatimskim władzę w Petersburgu- rosyjskiej stolicy, przejmują bolszewicy pod wodzą rewolucjonisty Władimira Iljicza Uljanowa, posługującym się pseudonimem Lenin. W ciągu dwóch miesięcy zdobywają niemal całą europejską część Rosji. Masowymi zbrodniami i morderstwami opanowują kolejne tereny, na których ludzie, sparaliżowani strachem, nie stawiają większego oporu. Po zwycięstwie w Rosji bolszewicy zamierzają rozszerzyć rewolucję na cały świat.

Maryja powraca z pierwszą częścią swojej prośby osiem lat później. W grudniu 1925 roku objawia się osiemnastoletniej Łucji, która odbywa postulat w klasztorze doroteuszek w Hiszpanii. Tam w kaplicy zakonnej Niepokalana prosi o nabożeństwo do Jej Serca. W nowicjacie Łucja zostaje przeniesiona do innego klasztoru doroteuszek w Tuy w Hiszpanii. Tam 13 czerwca 1929 roku Matka Boża mówi do swojej duchowej córki: „Przyszła chwila, w której Bóg wzywa Ojca Świętego, aby wspólnie z biskupami całego świata poświęcił Rosję memu Niepokalanemu Sercu."

Po tych objawieniach Łucja jest pewna, że musi dotrzeć ze swym przekazem do papieża, aby uratować świat przed grożącymi mu niebezpieczeństwami.

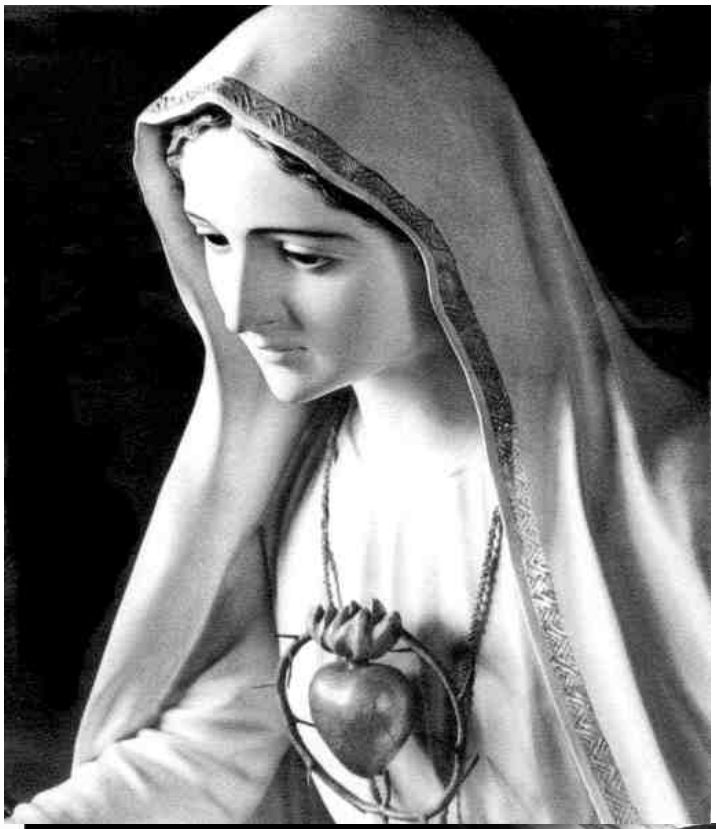

www.holyhillcross.com

Odpowiedź Portugalii

Chociaż do Piusa XI docierają informacje o pragnieniu Maryi, to jednak nie spełnia on Jej próśb. Natomiast na wezwanie Łucji pozytywnie odpowiadają biskupi portugalscy, którzy 13 maja 1931 roku w zbiorowym akcie poświęcają Portugalię Niepokalanemu Sercu Maryi. Hierarchowie są poważnie zaniepokojeni, ponieważ w kraju trwają rozruchy, a komuniści podsycają nastroje rewolucyjne. Zauważają także, że o ile głoszona propaganda tworzy w społeczeństwie coraz większe podziały, o tyle Matka Boża w Fatimie jednoczy naród.

W Europie sprawy przybierają coraz gorszy obrót, do władzy w Niemczech dochodzą narodowi socjaliści z Adolfem Hitlerem na czele. Tymczasem w Portugalii w 1932 roku premierem zostaje Antonio de Oliveira Salazar. W 1933 roku inicjuje rządy autorytarne i wprowadza w państwie ustrój korporacyjny oparty na solidaryzmie i czerpiący inspirację z katolickiej nauki społecznej. Rządy te sprawiają, że Portugalia unika losu sąsiedniej Hiszpanii, gdzie podczas wojny domowej w latach 1936- 1939 ponosi śmierć około 600 tysięcy ludzi.

W latach 30. Łucja składa w Tuy śluby wieczyste w zakonie doroteuszek. W tym czasie doświadcza kolejnych objawień. Otrzymuje ponaglenia, by jak najszybciej poświęcono Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi, inaczej rozszerzy swoje błędy po całym świecie, wywołując wojny, prześladowania Kościoła i przysporzy wiele cierpienia Ojcu Świętemu.

Stolica Apostolska nie odpowiada na apel z nieba, czyni to jednak ponownie episkopat Portugalii. 13 maja 1938 roku w Fatimie 20 arcybiskupów i biskupów oraz 1000 kapłanów uczestniczy w zawierzeniu ojczyzny Niepokalanemu Sercu Maryi. Razem z nimi czyni to blisko pół miliona wiernych obecnych w miejscu objawień. Tego samego dnia episkopat wysyła list do Piusa XI, w którym podkreśla, że to Maryja uratowała Portugalię przed niebezpieczeństwem komunizmu. Ten, jak i wiele kolejnych listów nie doczekują się z Watykanu żadnej odpowiedzi. Tymczasem w Europie wydarzenia nabierają przyspieszenia. Hitler rozpoczynając politykę zdobyczy terytorialnych zajmuje kolejne państwa. Wydaje się, że wojna staje się czymś nieuniknionym. A jednak Łucja uważa, że nie jest to wca-

www.uderzwfalsz.wordpress.com

le przesądzone. Jeszcze w czerwcu 1939 roku pisze, że wojna nie wybuchnie, jeśli będzie praktykowane nabożeństwo pierwszych pięciu sobót w połączeniu z poświęceniem Niepokalanemu Sercu Maryi. Pragnienie Boga i Najświętszej Maryi Panny nie zostają jednak spełnione. 1 września 1939 roku rozpoczyna się II wojna światowa.

Zawierzenie silniejsze niż wojna

Świat doświadcza wielu tragedii z powodu toczącej się wojny, od której pozostaje jednak wolna Portugalia. Większość mieszkańców jest przekonana, że zawdzięcza to Matce Bożej Fatimskiej. W 25 rocznicę objawień portugalski episkopat pisze list pasterski, w którym wymienia liczne łaski i błogosławieństwa, którymi Bóg obdarzył kraj w ciągu ćwierćwiecza. Brak wojny, pokój społeczny, wolność religijna, czterokrotny wzrost powołań duchownych w ciągu zaledwie 10 lat to ich zdaniem, rezultat wysłuchania próśb Fatimskiej Pani.

Także Pius XII, po długim namyśle, decyduje się dokonać zawierzenia świata (a nie konkretnie Rosji) Niepokalanemu Sercu Maryi. 22 października 1942 roku Łucja ma objawienie, w którym Jezus mówi jej, że akt papieża nie będzie co prawda spełnieniem żądań fatimskich, ale przyniesie pewną, bardziej ograniczoną łaskę- skrócenie działań wojennych. 31 października Pius XII dokonuje w Rzymie przez radio obiecanego zawierzenia. Papież ponawia ten akt 8 grudnia tego roku w bazylice św. Piotra w obecności 40 tysięcy wiernych, w tym zaledwie kilku hierarchów. Tak jak zapowiedział Łucji Jezus, po uroczyście dokonanym akcie następuje seria klęsk „Paktu Trzech" (Berlin, Rzym, Tokio) na wszystkich frontach. Kolejne przegrane bitwy przypadają w znacznej mierze we wspomnienia, święta lub uroczystości Maryjne. Prawdziwa klęska, która odwraca losy wojny, dokonuje się pod Stalingradem. 2 lutego 1943 roku w Święto Ofiarowania Pańskiego- czyli Matki Bożej Gromnicznej- kapituluj armia niemiecka dowodzona przez Friedricha von Paulusa Papież żywi wielką ufność wobec objawień fatimskich. 4 maja 1944 roku ustanawia nowe święto w Kościele- uroczystość ku czci Niepokalanego Serca Maryi. 8 maja 1945 roku w miesiącu poświęconym Maryi oraz w święto Michała Archanioła, patrona Niemiec, kapitulują ostatnie grupy wojsk niemieckich. 15 sierpnia 1945 w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny kapituluje Japonia. Losy II wojny światowej rozstrzygają się między dwoma głównymi uroczystościami Maryjnymi, między 8 grudnia 1942 roku, a 15 sierpnia 1945 roku.

Europa zostaje uwolniona od narodowego socjalizmu, jednak zgodnie z postanowieniami z Teheranu i Jałty Europa Środkowa zostaje oddana w strefę wpływów Moskwy. Rozpoczyna się nowe zniewolenie, tym razem przez ustrój komunistyczny, który zaprowadza swój krwawy terror.

Tymczasem w maju 1952 roku Łucja doświadcza kolejnego objawienia. Matka Boża przypomina o swej prośbie. Mówi do niej, że bez poświęcenia Rosja nie będzie mogła się nawrócić. Pius XII ogłasza w lipcu 1952 roku list apostolski, w którym poświęca Niepokalanemu Sercu Maryi wszystkie narody Rosji. Nie było to jednak wypełnienie orędzia fatimskiego, ponieważ zostało uczynione bez łączności z biskupami na świecie.

Prawdziwym przełomem na drodze do zawierzenia Rosji staje się wybór Polaka na Stolicę Piotrową. Lata 1983 -1984 to okres olbrzymiego napięcia w relacjach między Sojuszem Północnoatlantyckim a Układem Warszawskim. Prezydent USA Ronald Reagan inicjuje nową politykę w stosunkach ze Związkiem Sowieckim, nazwaną „doktryną Reagana", która ma za zadanie doprowadzić do całkowitego osłabienia gospodarczego i militarnego ZSRS. Reagan uruchamia także na nowo wyścig zbrojeń. Sowieci pod koniec 1983 roku czują, że ich przewaga militarna topnieje i tracą kolejne atuty w rywalizacji z Zachodem. Jeżeli mają ją wygrać, to nie pozostaje im nic innego jak tylko błyskawiczny atak.

W takim właśnie momencie, gdy groźba nowej wojny światowej i globalnej katastrofy nuklearnej jest całkiem realna, 25 marca 1984 roku Jan Paweł II w łączności z biskupami całego świata dokonuje w Rzymie aktu zawierzenia i poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi. Wkrótce potem następuje ciąg wydarzeń, które odwracają bieg historii. 13 maja 1984 roku dochodzi do największej katastrofy sowieckiej floty po II Wojnie Światowej. W ciągu jednego dnia Flota Północna traci zdolność uderzeniową. ZSRS nie jest w stanie prowadzić wojny o Atlantyk. Od tej pory w błyskawicznym tempie dokonuje się demontaż komunizmu w Europie Środkowej. W 1985 roku w klasztorze w Coimbrze siostra Łucja ma kolejne objawienie Matki Bożej. Słyszy, że zawierzenie dokonane przez papieża uchroniło świat od wojny atomowej.

Koniec czy dopiero początek?

W 1993 roku Łucja w rozmowie z filipiński kardynałem mówi, że Fatima to „Boży Tydzień". Następnie dodaje, że Fatima wciąż trawa w „Trzecim Dniu", w okresie poświęcenia. „Pierwszy Dzień" był okresem objawień. Drugi to czas po objawieniach, a przed poświęceniem. Tydzień fatimski się dopiero zaczął. Sama Łucja zaznacza, że nie ujrzy całego Tygodnia. Wśród wielu niepewności, jedno jest pewne- misja Fatimy trwa.■

Bibliografia:
S. M. Kałdon OP, *O Niepokalanym Sercu Maryi w nauczaniu Kościoła*, Kraków 2006
G. Górny, J. Rosikon, *Tajemnice Fatimy. Największy sekret XX wieku*, Warszawa 2016

ZNACZENIE WYDARZEŃ PASCHALNYCH W ODNOWIONYM KULCIE MARYJNYM

MARCIN GAZDA

www.commons.wikimedia.org

Począwszy od Soboru Watykańskiego II nastąpiła zmiana w podejściu do kultu maryjnego. Soborowa reforma pozwoliła na nowo spojrzeć na Matkę Zbawiciela. Skutkiem tego było m.in. wydobycie w liturgii pomijanych lub nieakcentowanych wcześniej motywów odnoszących Maryję do Jej Syna. Związek ten jest szczególnie widoczny w tajemnicy paschalnej.

Widząc, jak wiele uwagi w liturgii poświęca się Maryi, może początkowo wydawać się uzasadniony zarzut protestantów o przesadnym, wręcz boskim, oddawaniu czci Matce Bożej. Uważają oni bowiem Maryje jedynie za wzór cnót chrześcijańskich godny do naśladowania. W takiej sytuacji należy postawić pytanie o istotę celebracji liturgicznych, w których w sposób szczególny wspominamy Matkę Chrystusa. Czy istnieje zagrożenie przysłonięcia Maryją chrystocentrycznego roku liturgicznego?

Konieczność soborowej odnowy kultu maryjnego

W XIX i XX wieku w teologii bardzo powszechne były zasady: „de Maria numquam satis, numquam nimis" (*o Maryi nigdy dość nigdy za dużo*) oraz „ad Iesum per Mariam" (*do Jezusa, przez Maryję*). Zasady te stały się przyczyną powstania w Kościele nurtu mającego tendencję do oddawania przesadniej czci Matce Bożej. Zaczęły się pojawiać wśród teologów głosy krytyki wobec takich poglądów, przykładem może być praca francuskiego mariologia René Laurentin'a, który twierdził, że w Kościele pojawiło się „wielkie napięcie pomiędzy pobożnością chrystologiczną, a mariocentryczną". Skutkiem odcięcia się pobożności maryjnej od chrystocentrycznej było powstanie pewnego rodzaju „religii maryjnej", albo religii chrześcijańskiej pomijającej Maryję.

W tym kontekście nieoceniony był wkład Soboru Watykańskiego II. Już pierwszy dokument soborowy – Konstytucja „Sacrosanctum Concilium" – podkreślił konieczność reformy roku liturgicznego. Za punkt odniesienia Ojcowie Soborowi uznali celebrację misterium Zmartwychwstania (por. KL 102). W obchodach cyklu zbawienia Sobór wskazał konieczność włączenia kultu Matki Bożej, której „Kościół ze szczególną czcią oddaje cześć" (KL 103). Jest Ona bowiem związana„nierozerwalnym węzłem (…) ze zbawczym dziełem swojego Syna. W Niej Kościół podziwia i wysławia wspaniały owoc Odkupienia i jakby w przeczystym obrazie z radością ogląda to, czym cały pragnie i spodziewa się być" (KL 103). Zatem ogólną troska reformy było nadanie każdemu świętu maryjnemu lub jego obchodowi właściwego mu miejsca w roku liturgicznym, z orientacją na największe święto Pańskie – Wielkanoc, stanowiące centrum.

Sobór podkreślając ogromną rolę Maryi, wskazał również, na czym polega Jej kult i jak należy go poprawnie sprawować. Poruszenie tej kwestii było odpowiedzią na powstałe w Kościele rozejście pomiędzy pobożnością maryjną, a pobożnością chrystocentryczną. Sobór nauczał, że kult Maryi, od zawsze istniejący we wspólnocie wierzących, jest bez wątpienia wyjątkowy, jednak „różni się (…) w sposób istotny od kultu uwielbienia" (KL 66). Jednocześnie, jak zauważają Ojcowie, „cześć oddawana Maryi jak najbardziej sprzyja temu kultowi, który oddawany jest Słowu Wcielonemu na równi z Ojcem i Duchem Świętym (…), [bowiem] gdy czci doznaje Matka, to i Syn, przez którego wszystko zostało stworzone" (KL 66). Wobec tego wszystkie formy kultu maryjnego są o tyle zasadne, o ile nie zatrzymują się na osobie Maryi, ale podporządkowują się kultowi Bożemu i do niego prowadzą.

www.wga.hu

Maryja w ikonie Deesis adorując Boga, pamięta o całej odkupionej ludzkości i wsławia się za nią.

Miejsce kultu maryjnego w kalendarzu liturgicznym

Konstytucja o liturgii Soboru Watykańskiego II zarządziła przeprowadzenie reformy roku liturgicznego, co wiązało się z opracowaniem nowego kalendarza zgodnego z duchem soborowym. Pośród wielu zmian, gruntownemu przepracowaniu zostały poddane elementy pobożności maryjnej. Sobór postanowił, bowiem zredukować w kalendarzu liturgicznym liczbę świąt maryjnych. Nie po to, by w jakiś sposób ująć chwały Bogarodzicy, ale przeciwnie, by wykazać jej istotę. Niektóre bowiem święta maryjne o charakterze lokalnym, na przestrzeni wieków tak się skumulowały, że zaczęły zakłócać cykl roku liturgiczne-

go Kościoła powszechnego. Ostatecznie w porządku świąt maryjnych ustalono pewną hierarchię ważności, biorąc pod uwagę stopień udziału Matki Bożej w dziele zbawczym Jej Syna. W tym rozróżnieniu szczególne znaczenie posiadają święta i uroczystości, które wspominają wydarzenia zbawcze, których Maryja jest uczestniczką ściśle związaną ze swoim Synem. Druga grupa celebracji (wspomnienia obowiązkowe i dowolne) podkreśla szczególne aspekty tajemnicy Maryi lub wyraża pewne formy pobożności przekazane przez tradycję, lecz charakterystyczne tylko dla danego rejonu. Co więcej, układając rozmieszczenie świąt maryjnych w ciągu roku, starano się, by dostosować je do rytmu wydarzeń historii zbawienia celebrowanych w liturgii. Wprowadzenie tych wszystkich zabiegów, było podyktowane troską o przywrócenie czystości cyklowi liturgicznemu.

Obecność Maryi w tajemnicy paschalnej

Jak podaje Konstytucja o liturgii, centrum celebracji całego roku liturgicznego jest Pascha. Wtedy upamiętniamy w szczególny sposób tajemnice naszego odkupienia. Radość z faktu zbawienia zostaje wyrażona w okresie wielkanocnym trwającym od Wigilii Paschalnej aż do niedzieli Zesłania Ducha Świętego. Wtedy w liturgii cała nasza uwaga zostaje ukierunkowana na Zmartwychwstałego Jezusa. By zachować czystość cyklu liturgicznego Kościół nie celebruje w tym czasie żadnego święta ku czci Matki Bożej. Maryję Sobór postrzega, jako nierozerwalnie złączoną z dziełem odkupienia Jej Syna. Ta łączność wyraża się m. in. poprzez macierzyństwo Maryi, które miało początek w tajemnicy Wcielenia. W ciągu życia Jezusa macierzyństwo Maryi ulegało swoistemu przeobrażeniu, „wypełniając się coraz bardziej *żarliwą miłością* do wszystkich, do których posłannictwo Chrystusa było zwrócone" (RM 39). Duchowe macierzyństwo Maryi szczególnie wyraźnie urzeczywistniło się na Kalwarii, bowiem wtedy Jej miłość skierowana została do Kościoła. Jak poucza Sobór, to macierzyństwo trwać będzie nieustannie, aż do momentu dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych. Widzimy więc, jak istotna jest łączność Matki Chrystusa z tajemnicą odkupienia Jej Syna. Udział w misterium paschalnym jest punktem kulminacyjnym macierzyństwa Maryi. Pojawia się więc pytanie, w jaki sposób w liturgii w czasie okresu wielkanocnego wyraża się obecność Maryi w tajemnicy paschalnej?

By zgłębić ten problem należy odwołać się do ogłoszonego w 1998 roku „Zbioru Mszy Świętych o Najświętszej Maryi Pannie", który jest dodatkiem do Mszału Rzymskiego. Jednym z powodów stworzenia tego „Zbioru", było teologiczne ubóstwo euchologii maryjnej niektórych okresów liturgicznym, jak np. Wielkiego Postu, czy okresu Wielkanocnego. „Zbiór Mszy Świętych o Najświętszej Maryi Pannie" stanowi zatem uzupełnienie braków, wprowadzając m.in. w przestrzeń okresu wielkanocnego odniesienie Maryi do misterium paschalnego. Wśród czterech formularzy przewidzianych na ten okres liturgiczny, chciałbym odnieść się do jednego z nich, a mianowicie do „Mszy św. o Najświętszej Maryi Pannie w tajemnicy Zmartwychwstania Pańskiego".

Jak dobrze wiemy w Piśmie Świętym nie mamy ani słowa mówiącego o ukazaniu się Zmartwychwstałego Maryi. Chrystofanie bowiem, adresowane były do osób duchowo załamanych po wydarzeniach Wielkiego Piątku. Do grona tych osób nie zaliczała się Maryja, Ona nie potrzebowała takiego pokrzepienia. To przekonanie jest bardzo wyraźnie widoczne w omawianym formularzu. W kolekcie wyznajemy, że Jezus poprzez swoje zmartwychwstanie przywrócił światu radość. Natomiast o odmiennym działaniu Boga Ojca na Maryję wspomina prefacja: „Ty poprzez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa napełniłeś niewymowną radością Najświętszą Dziewicę i przedziwnie wywyższyłeś jej wiarę" (ZMNMP). Bóg Ojciec nie musiał pocieszać Maryi i przywracać Jej radości z zmartwychwstania Pańskiego, bowiem Matka Boża nawet współcierpiąc pod krzyżem była pełna wiary i Bożej pociechy płynącej z nadziei. Wiara Maryi nie osłabła wskutek przeżyć Wielkiego Piątku. Radość, jaką Bóg Ojciec napełnił Ją po zmartwychwstaniu, była jedynie potwierdzeniem Jej niezachwianej nadziei, mocno zakorzenionej w wierze: „Ona bowiem, wierząc, poczęła Syna i wierząc oczekiwała Jego zmartwychwstania; umocniona wiarą wyglądała dnia światła i życia, w którym po ustąpieniu nocy śmierci cały świat się rozweselił" (ZMNMP). Dzięki niezłomniej wierze, którą Bóg wywyższył przez zmartwychwstanie Jezusa, Maryja jest dla nas wzorem wiary i nadziei.

Sobór Watykański II podejmując się odnowy kultu maryjnego nakierował jego istotę na oddawanie czci Bogu przez Syna w Duchu Świętym – za wstawiennictwem Maryi, wybranej przez Boga, aby moc Ducha Świętego współpracowała w dziele zbawienia dokonanym przez Syna Bożego. Niech Matka Zbawiciela przykładem swojego życia uczy nas przeżywania w celebracji misterium paschalnego prawdziwej radości płynącej ze zmartwychwstania.■

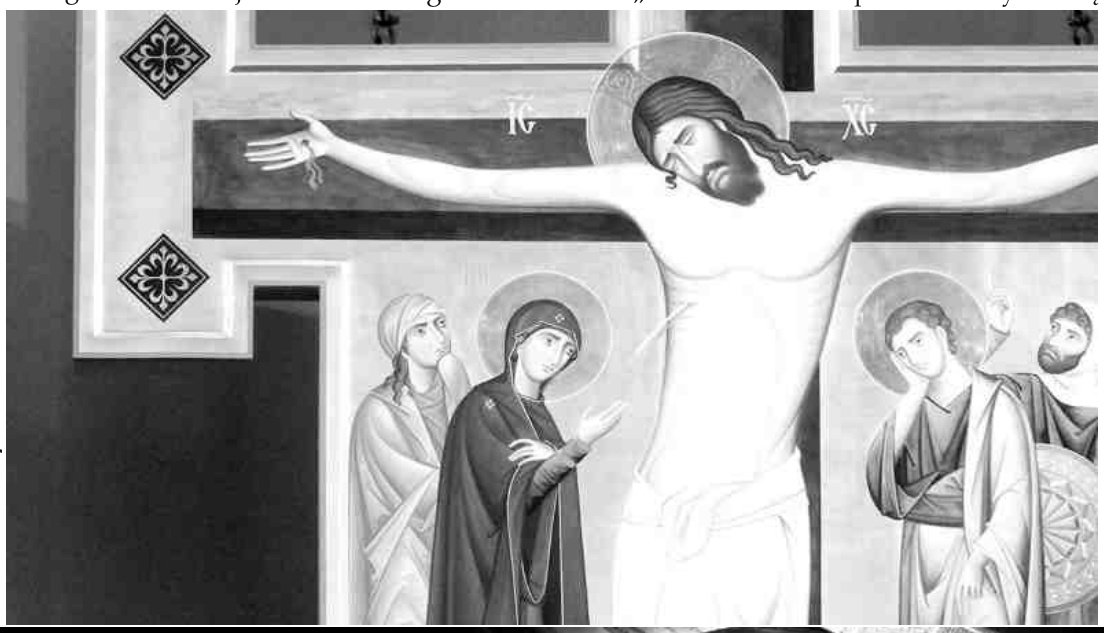

www.rzeszow.dominikanie.pl

Bibliografia:
J. Drozd, *Maryja w roku Kościelnym*, Warszawa 1983
I. C. Adán, *Kult Matki Bożej: podstawy teologiczne i miejsce w obszarze kultu chrześcijańskiego*, 2009
J. Górzyński, *Obecność Maryi w tajemnicy paschalnej Chrystusa w świetle wybranych formularzy Collectio missarum de beata Maria Virgine*, 2002
A. Napiórkowski, *Maryja jest piękna. Zarys mariologii i maryjności*, Kraków 2016
S. Czerwik, *Maryja a Bóg Ojciec w: „Zbiór Mszy o Najświętszej Maryi Pannie"*, 1999
J. Sroka, *Liturgiczny kult Bogurodzicy normą pobożności maryjnej*, 2001
Dokumenty Soboru Watykańskiego II: *Konstytucja o liturgii Sacrosanctum Concilium* (KL)
Jan Paweł II *Redemptoris Mater* (RM)
Zbiór Mszy o Najświętszej Maryi Pannie (ZMNMP)

KULTURA

NA WIELKIM EKRANIE

OBJAWIENIA MARYJNE NA WIELKIM EKRANIE

www.marysland.pl

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

Niezliczone rzesze pielgrzymów do miejsc objawień maryjnych są świadectwem wielkiego zainteresowania wiernych tym zjawiskiem. To zaś stało się motywem dla producentów filmowych do podejmowania tego tematu.

Filmem, który stanowi jakby *resume* interesującego nas tutaj tematu jest film *Mary's Land. Ziemia Maryi*. Entuzjastycznie przyjęty w polskich kinach (ponad 130 000 widzów w Polsce!) obraz hiszpańskiego reżysera Juana Manuela Cotelo ma opinię wyjątkowego i elektryzującego od pierwszej do ostatniej minuty. Obraz wymyka się wszelkim konwencjom i gatunkom. Jest tu fabuła i dokument, jest współczesność i historia, jest kino akcji i momenty komediowe, jest wielka epicka opowieść i jest kameralna historia jednostki z końca świata...

Mary's Land – Ziemia Maryi to nie tylko oryginalna konwencja. To przede wszystkim piękny film o Maryi, który musi poruszyć każdego widza. Agent M.J. otrzymuje nową misję: odnaleźć kobietę, która wywiera wpływ na kolejne osoby i przez to dokonuje wielkich zmian w świecie. Czy możliwe jest oszustwo na skalę globalną? Czy jesteśmy elementami układanki, którą M.J. rozwiązuje? Ten film to śledztwo – poszukiwanie kobiety, która ma władzę. Adwokat Diabła (Agent M.J.) jeździ po całym świecie i rozmawia ze specjalnie wybranymi ludźmi. Początkowo nie wierzy im, gdy opowiadają, co przeżyli. To samo mówi top modelka i prostytutka, polityk i człowiek z marginesu. Wszystkich palił ogień w sercu. Wszyscy chcieli porzucić swoje dotychczasowe życie i zacząć na nowo. Ale zacząć na nowo nie jest tak łatwo. Nie mieli siły. Wołali o pomoc. Coś skierowało ich do domu kobiety mającej moc, by zmieniać życie. Weszli. Rozpoczęła się lawina zmian. Jedna kobieta wywierała wpływ na pojedyncze osoby, a te na kolejne. Ludzie wyszli na ulice. W końcu były ich miliony. Świat nie był już taki sam. A co, jeśli to nie bajka…

www.dsl.waw.pl

Filmów opowiadających o poszczególnych objawieniach Maryi jest wiele. Szczegółowe omówienie ich wszystkich dalece wykroczyłoby poza ramy przeznaczone na niniejszy artykuł. Większość z nich omówiłem w mojej książce: Z. Adamek, Ekranostas, Przewodnik po filmach hagiograficznych, Biblos, Tarnów 2009, łącząc je z liturgicznymi wspomnieniami świętych bądź błogosławionych wizjonerów. Tutaj, dla pełniejszego obrazu, wymienię przynajmniej ich tytuły.

www.thecatholiccatalogue.com

GUADALUPE. ŻYWY OBRAZ - film dokumentalny „Guadalupe: żywy obraz" odkrywa przed widzem tajemnice obrazu Dziewicy Maryi, który został utrwalony na płaszczu Indianina.

ŚW. BERNADETA SOUBIROUS. OBJAWIENIA W LOURDES- Chyba nie ma katolika, który by nie znał postaci klęczącej przed Maryją w grocie. Dla większości wierzących Bernadeta pozostaje małą, biedną i schorowaną dziewczynką obdarowaną łaską objawień Niepokalanej w Lourdes.

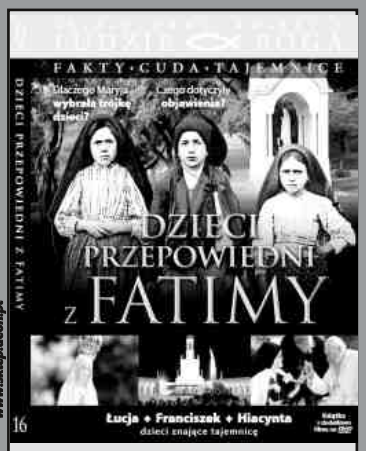

www.sklep.deon.pl

DZIECI PRZEPOWIEDNI Z FATIMY -dokument poświęcony jest najbardziej proroczemu z objawień Maryjnych zeszłego wieku oraz licznym tajemnicom, związanych z wizjami fatimskimi. Wspaniała relacja z klasztoru w Coimbrze, gdzie mieszkała Siostra Łucja, ostatnia z żyjących świadków objawień, która zmarła w 2005 roku, 2 miesiące przed śmiercią Jana Pawła II.

www.tomisowina.pl

ŚWIĘTA PANI Z FATIMY w reżyserii Rafaela Gila to klasyk hiszpańskiego kina, a zarazem pierwszy film fabularny w historii kinematografii światowej, którego tematem stały się objawienia fatimskie. Film rozpoczyna się krótką charakterystyką sytuacji politycznej i społecznej w jakiej znalazła się Portugalia w 1917 roku, gdzie nabierały rozpędu coraz bardziej brutalneprześladowania religijne. Po tym krótkim wstępie rozpoczyna się właściwa akcja filmu. Poznajemy rodziny dzieci, które stały się świadkami przyszłych objawień, ich rodzinne smutki i radości. Film przedstawia także toczący Portugalię konflikt między władzą, która dąży do zniszczenia Kościoła i religii, a wiejską społecznością, dla której wiara jest wszystkim. -„ Boga nie możecie wygnać, zostanie w Portugalii wbrew waszej woli." – mówi w filmie w rozmowie z przedstawicielem gubernatora matka księdza, któremu kazano wyjechać z kraju. Reżyser w miarę wiernie oddaje historię objawień. Dzisiaj, po upływie 60. lat ten świetnie wyreżyserowany i zagrany film ogląda się ze wzruszeniem. Nic dziwnego, bo Rafael Gil, autor wielu filmów, zajmuje w historii hiszpańskiego kina szczególną pozycję.
Produkcja: Hiszpania 1951, 90 min.

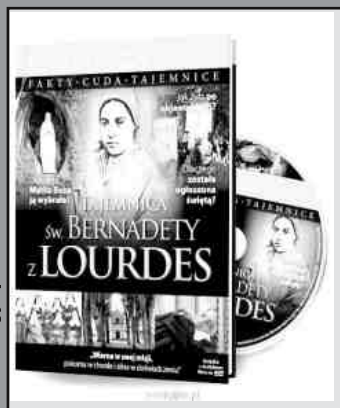

www.e-religijne.pl

TAJEMNICA ŚW. BERNADETY Z LOURDES „Spotkanie z Matką Bożą w grocie Massabielle, było dla niej ogromnym przeżyciem i związane było ze zleconym jej zadaniem do wykonania. Nie podchodziła do tych objawień bezkrytycznie, czego wyrazem było pokropienie Maryi wodą święconą podczas drugiego objawienia, dla upewnienia się, czy nie ma do czynienia z oszustwem szatana. Pomimo tego, że Maryja zapowiedziała jej życie pełne cierpienia, a dopiero po śmierci w niebie radość i chwałę, Bernadetta nie wahała się odpowiedzieć Maryi «tak». Przyjęła krzyż fałszywych oskarżeń o oszustwo, ból utraty dobrego imienia, kpiny, krzyż uwięzienia, niezrozumienie sióstr w zgromadzeniu zakonnym, do którego wstąpiła. Wytrwała jednak do końca, a dzięki niej Orędzie Bożej Miłości dotarło na cały świat. Św. Bernadetta uczy, że także każdy z nas – jeśli będzie posłuszny Panu Bogu – może stać się zwiastunem i posłańcem Bożej Miłości i Miłosierdzia."

www.e-religijne.pl

FATIMA - OBJAWIENIA MARYI - występują: Joaquim de Almeida, ,Catarina Furtado, Diogo Infante. Film przestawia historię objawienia Matki Bożej Fatimskiej trójce pastuszków w maju 1917 roku, ale nie ogranicza się wyłącznie do wiernego i w miarę zgodnego z faktami przedstawienia okoliczności objawienia. Reżyser Fabrizio Costa starannie nakreśla też obraz sytuacji społeczno-politycznej Portugalii na początku XX wieku, kiedy duże wpływy polityczne zaczęły uzyskiwać ruchy i organizacje antykościelne, inspirowane przez loże wolnomularskie. W roli głównej wystąpił Joaquim de Almeida, najpopularniejszy i zarazem jedyny aktor portugalski, który zrobił karierę w Hollywood.

www.myregenmed.com

CZYM JEST TWÓRCZOŚĆ?

Czy jestem twórczy?

Zagadnieniem twórczości zajmuje się wiele nauk, nie tylko psychologia, lecz także pedagogika, filozofia, antropologia oraz inne nauki o poznaniu. Twórczość w ich ujęciu jest pojęciem wieloznacznym, dlatego zdefiniowanie jej sprawia wiele trudności. Znawcy tematu proponują przypisać tę cechę przede wszystkim ludzkim dziełom, następnie procesom ich wytwarzania oraz autorom.

TOMASZ WYSZYŃSKI

Twórcze dzieło

Jakie cechy powinien posiadać przedmiot, aby mógł być uznany za twórczy? Dzieło nazwiemy twórcze, tylko wtedy gdy jest zarazem nowe i wartościowe. Tu pojawia się dylemat, czy wytwory nowe, ale bezwartościowe, zasługują na miano twórczych, i analogicznie wytwory wartościowe, ale nienowe? Przykładem nowych wytworów pozbawionych wartości mogą być niektóre dzieła sztuki awangardowej, lub projekty kreatorów mody nienadające się do użytku. Natomiast przykładem dzieła wartościowego, ale nienowego, może być projekt jakiegoś urządzenia, lub przepis na ciasto.

Czy jest możliwe stworzenie czegoś całkiem nowego? Można zaryzykować twierdzenie, że każdy nowy wytwór, dzieło sztuki, odkrycie, teoria naukowa, czy wynalazek zawiera elementy tego, co było już wcześniej. Rodzi się, zatem pytanie, jeśli nowość jest niezbędnym składnikiem dzieła twórczego, jak bardzo dzieło musi odbiegać od swych poprzedników, aby zasługiwało na miano twórczego?

Co uznać za wartościowe? Każdy twórczy produkt musi być wartościowy, ale każdy na swój sposób. Wartościowy oznacza, zawierający w sobie jakąś wartość, np. poszukiwanie prawdy, lub dobra, tworzenie piękna, czy polepszanie warunków życia.

www.globaltribe-ed.com

Twórcza osoba

Często w naszych opisach pojawia się określenie, że ktoś jest twórczy lub kreatywny. Ale czy nasze intuicyjne przypisywanie innym tej cechy jest uzasadnione? Psychologowie za kreatywną uważają osobę, która jest zdolna do wytworzenia dzieła zarazem nowego i wartościowego. Tu rodzi się pytanie, czy twórczość jest cechą jak każda inna, powszechnie występująca w społeczeństwie i każdy człowiek w pewnym stopniu ją posiada, czy jest ona raczej cechą wyjątkową i rzadką odnoszącą się do wybitnych umysłów wynalazców czy uczonych, których dzieła wnoszą coś istotnego do rozwoju kultury, nauki, czy sztuki?

Czy można mówić o twórczości bez dzieł, a więc czy można nazwać kreatywnym kogoś, kto nigdy nie wymyślił niczego nowego i zarazem wartościowego? Kreatywność w tym znaczeniu byłaby zdolnością czysto potencjalną, niezrealizowaną z różnych powodów. Stanowisko takie podtrzymują przedstawiciele psychologii humanistycznej, np. Abraham Maslow, który twórczość włącza do samorealizacji. Według niego, osoba ciągle rozwijająca się, zdrowa psychicznie, szczęśliwa, akceptująca siebie, zasługuje na miano osoby twórczej, mimo braku dzieł. Zatem pojęcie twórczości bez dzieł ma psychologiczny sens.

Twórczość a środowisko

Ludzie żyją i rozwijają się w środowisku społecznym, które obejmuje rodzinę, szkołę, miejsce pracy i rozmaite grupy nieformalne. Środowisko sprzyja czy blokuje twórczość?

W środowisku rodzinnym wybitnych twórców dość często występują wydarzenia traumatyczne, takie jak przedwczesna śmierć któregoś z rodziców lub choroba. Często w tych rodzinach pojawiają się konflikty, napięcia, rozstania czy rozwody. Nie znaczy to, że te wydarzenia są niezbędne w rozwoju twórczości. Rozwój twórczości może także dokonywać się w klimacie bezpieczeństwa, ciepła i wsparcia ze strony rodziców. Uważa się, że twórczość powszechna wymaga ciepła i troski, natomiast twórczość wybitna, negatywnych przeżyć. Również kolejność narodzin może mieć związek z twórczością. U jedynaków i dzieci urodzonych jako pierwsze, twórczość rozwija się w kierunku nauk ścisłych,

natomiast u dzieci urodzonych później w stronę sztuk pięknych.

Z kolei szkoła, która uczy konformizmu oraz ujednolica zachowanie i sposób myślenia, nie sprzyja twórczości. Odzwyczaja ona wychowanków od skłonności do zadawania pytań, a także narzuca myślenie odtwórcze. W trakcie edukacji szkolnej sposób traktowania ucznia czy nastawienie nauczyciela także wpływa na twórczość. Dzieci uznane za twórcze przez nauczycieli stają się bardziej twórcze. W rozwoju twórczości dziecka istotną role odgrywają osoby znaczące, które otaczają opieką, doradzają, oraz przekazują wiedzę. Obserwując osobę twórczą stajemy się bardziej twórczy, jednak nadmierne naśladownictwo grozi utrata oryginalności. Osoby twórcze zazwyczaj pracują w samotności, ponieważ obecność osób oceniających wpływa niekorzystnie na proces tworzenia.

Badania nad twórczością

Joy Guilford wykazał możliwości prowadzenia badań psychologicznych nad twórczością. Zródeł twórczości upatruje on w tak zwanym myśleniu dywergencyjnym, które sprowadza się do podania jak największej liczby propozycji rozwiązań problemu. Gdy wszystkie odpowiedzi są już zebrane, następuje ocena, na którą wpływa m. in. łatwość wytwarzania pomysłów, ich liczba, różnorodność, czy zdolność do wytwarzania reakcji nietypowych, niezwykłych, niepowtarzalnych, oraz ilość pracy włożonej w ekspresję pomysłu. Najbardziej popularne zadania tego rodzaju to: *Test Niezwykłych Zastosowań*, wymagający wymyślenia niezwykłych zastosowań zwyczajnego przedmiotu, takiego jak gumka do mazania lub młotek. Osoba badana ma kilka minut na podanie wszystkich przychodzących jej na myśl zastosowań, przy czym zastosowania oczywiste są z góry odrzucane, np. gumka ma służyć do mazania, a młotek do przybijania gwoździ.

Test Odległych Konsekwencji z kolei wymaga odpowiedzi na pytanie, co się stanie w wyniku wystąpienia jakiegoś niezwykłego stanu rzeczy. Osobie badanej mówi się na przykład, że ludzie mogliby mieć nieparzystą liczbę kończyn. Zadanie polega na tym, aby w kilka minut wypisać wszystkie możliwe konsekwencje tego stanu rzeczy.

W teście *Urbana i Jellena* osobie badanej wręcza się kartkę papieru, na której narysowano ramkę, a w niej i poza nią kilka prostych elementów i mówi się, że jest to rysunek ...zaczęty przez artystę, ale niedokończony. Zadanie polega na dokończeniu rysunku według własnego pomysłu. Wbrew pozorom ocena wyników tego testu jest dość obiektywna, ponieważ dokonuje się według czternastu szczegółowych kryteriów, a nie ze względu na wartość artystyczną.

www.entrepreneur.com

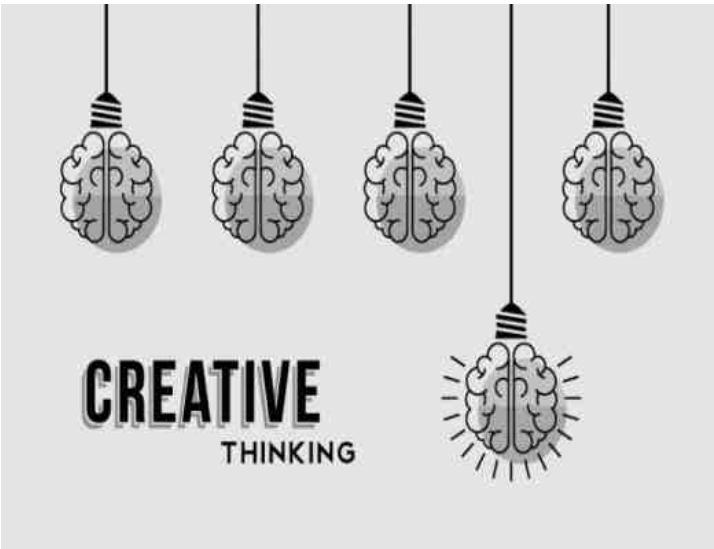

www.killerinnovations.com

Edukacja dla twórczości

Psychologia twórczości ma również zastosowanie w edukacji. Przejawia się w dwóch krokach, a mianowicie: na usuwaniu rozmaitych barier i przeszkód, które hamują twórczą aktywność, oraz na przekazywaniu wiedzy o twórczości wraz z ćwiczeniem sprawności poznawczych, niezbędnych w twórczym myśleniu. W pierwszym wypadku chodzi raczej o to, by nie przeszkadzać w rozwoju zdolności twórczych, w drugim by te zdolności rozwijać i wspomagać.

W jaki sposób usuwać przeszkody? Według Paula Torrance nauczyciele powinni szanować niezwykłe pytania i pomysły dzieci, okazywać, że ich pomysły są wartościowe, oraz zapewniać im możliwość działania bez oceny, a gdy ma już miejsce ocenianie, to unikać uogólnień typu: to jest dobre lub to jest złe.

W jaki sposób uczyć twórczości? Niezwykle istotny w tym procesie jest trening twórczości, który jest swoistą gimnastyką umysłową. Na przykład jedno z ćwiczeń - chińska encyklopedia wymaga utworzenia niezwykłego systemu klasyfikacji przedmiotów, takich jak, np. kamienie, rośliny lub pomysły. Klasyfikacja ma być niezwykła, ale sensowna, w ten sposób rozwija się sprawność tworzenia analogii, a także technikę tworzenia i używania metafor.

Szczególnie często dzięki metodzie burzy mózgów ćwiczy się umiejętności odraczania oceny i powstrzymywania się od krytyki. Składnikiem treningu twórczości jest także wzbudzania motywacji jak i współdziałanie, a przede wszystkim konstruktywne krytykowanie. Na takich zajęciach uczniowie przede wszystkim poznają zasady twórczego myślenia, podstawowe techniki rozwiązywania problemów i skuteczne sposoby zmagania się z barierami, utrudniającymi wypracowanie nowego i wartościowego pomysłu.

Jeżeli nie satysfakcjonuje Cie twój poziom kreatywności, wiedz, że zawsze jest szansa na jej wypracowanie. Jest to proces długotrwały i wymagający dużego zaangażowania, lecz przynosi widoczne efekty.■

Bibliografia:
E. Nęcka, Psychologia twórczości, Gdańsk 2005.

SZTUKA WIĘZIENNA

PIOTR PŁAWECKI

Więzienie jest miejscem, w którym rozmowa o uczuciach nie jest mile widziana. Wszelkie przejawy wrażliwości, uzewnętrzniania swoich przeżyć poczytywane są za słabość. Dla człowieka przychodzącego z zewnątrz, nawet w charakterze gościa, sam fizyczny, dostrzegalny wymiar więzienia, jawi się jako coś trudnego do zniesienia, ponurego i przygnębiającego. A pomimo to, w szarej, więziennej rzeczywistości twórczość staje się dla więźniów jedyną w swoim rodzaju okazją do wyrażenia siebie poprzez rzemiosło artystyczne, rozumiane szeroko jako swego rodzaju „sztuka więzienna". W akcie tworzenia, więzień może na chwilę przenieść się w odległe, jakże inne światy. Kiedy prawdziwie szare, monotonne, bezwonne mury więzienia stają się nieznośnym ciężarem, może on malować własną, alternatywną rzeczywistość. W tej rzeczywistości życie więźniów nabiera wartości, tam czują się kochani, potrzebni, tam mogą być tak naprawdę sobą. Przynajmniej na chwilę. Twórczość pełni funkcję jednoczącą, gdyż stwarza płaszczyznę do porozumiewania się ludzi oraz tworzenia więzi międzyludzkich. Wzbudza zaciekawienie drugim człowiekiem. Pobudza do myślenia o sobie, jako istocie podmiotowej, zdolnej nie tylko do niszczenia, ale i do budowania, kreowania. Twórczość jest zaprzeczeniem destrukcji. Pozwala dowartościować swoje życie i odnaleźć w nim głębszy sens.

Można wyodrębnić kilka obszarów tzw. *sztuki więziennej,* do której niewątpliwie należą: twórczość literacka i plastyczna więźniów, działalność i gra aktorska w teatrze więziennym oraz dość popularne zjawisko tatuażu jako swego rodzaju aktywność twórcza.

Twórczość literacka

Jest jedną z najbardziej popularnych form czynnej działalności kulturalnej w zakładach karnych. Pośród rozlicznych utworów literackich spotkać można poezje, opowiadania, wspomnienia, listy, publicystykę. Słowa przelewane na papier stają się jedyną w swoim rodzaju możliwością wyrażania skrywanych emocji. Dają możliwość uwolnienia się od okłamywania samego siebie. Pełnią funkcję swoistego *katharsis*, nadając życiu więźnia i przeżywanym przez niego zdarzeniom, indywidualny i unikalny sens. Za gatunek literacki, w szczególny sposób wyrażający emocje, uznać należy poezję. Dominują w niej dwa wątki: kraty i *eros*. Więźniowie bardzo pieczołowicie dobierają każde poetyckie słowo. W ich poezji nie ma zbyt wiele grafomaństwa, pogoni za popularnością tworzonych dzieł. Zapewne z tego względu w strofach więziennych wierszy można odnaleźć prawdziwe ludzkie uczucia: radości, cierpienia, nadzieje. Jeden z więźniów, laureat I Konkursu Więziennej Twórczości Literackiej „Granice samotności" w Siedlcach, tak wypowiada się na temat swojej więziennej twórczości: „Leżałem na okrągło twarzą do ściany… Osiągnąłem dno rezygnacji, pragnąłem tylko nie być. (…) Moje pisanie jest efektem potrzeby wewnętrznej. To moja samoobrona i lekarstwo na całe zło." Tomiki poezji więziennej stanowią zapis tęsknoty, zwątpień i niepewności. Żywy jest w nich głód kontaktu z drugim człowiekiem, uderza gorycz, żal, niekiedy nadzieja i pokora. Wiersze stają się rodzajem manifestacji wolności – poetyckim uciekaniem poza więzienne mury.

W 1997 roku w Zakładzie Karnym we Włocławku powstał *Więzienny Klub Literacki „Bartnicka 10"*. Klub skupia skazanych, tymczasowo aresztowanych i osoby, które opuściły zakład na warunkowe zwolnienie, które podejmują aktywność literacką.

W spotkaniach klubu biorą udział również osoby, które same nie tworzą, ale chętnie pojawiają się jako widzowie na imprezach organizowanych przez klub. Oto jeden z przykładów twórczości członków *Klubu „Bartnicka 10"*.

MARIUSZ T. - **DLA MATKI**

NADAL W SAMOTNOŚCI CHCĘ WZNIEŚĆ

RĘCE DO ŚWIATŁA, ABY BLASK POŁOŻYŁ SIĘ NA DŁONI

BY SZCZĘŚCIE WDARŁO SIĘ PRZEZ ŻELAZNĄ KURTYNĘ BÓLU

ZAMIAST TEGO WPADAM W ROZPACZ

PRZEPLATANĄ KRATAMI. CHCĘ ZAMKNĄĆ SIĘ, UCIEC

BY KOBIETA... MA MATKA NIE PATRZYŁA, JAK...

SYN JEJ PŁACZE

Teatr więzienny

Istotą teatru więziennego, a zarazem resocjalizacyjnego, jest przeżycie ponownie doświadczonych w przeszłości urazów psychicznych, tym razem sposób kontrolowany. W tym celu aktorzy – więźniowie - odgrywają złożone losy ludzi wykolejonych. Korektywne doświadczenie, o którym mowa, może być udziałem zarówno osób czynnie biorących udział w przedstawieniu, jak i widzów, biernie przyjmujących przedstawienie. Więźniowie bardzo chętnie przychodzą na próby, które stają się dla nich sposobem zabicia nudy, która doskwiera im każdego dnia. Ponadto niezwykle cenne jest dla nich przeświadczenie, że ktoś nagle widzi w nich kogoś innego poza przestępcą – człowieka, który ma talent, potrafi pięknie grać.

www.groszka.pl

www.elektroda.pl

Tatuaż jako aktywność twórcza

Nieodłącznym elementem rzeczywistości więziennej, który nie sposób pominąć są utrwalone znaki, napisy, obrazy tatuowane na całym ciele. Same tatuaże towarzyszą ludzkości od początków cywilizacji. Pełniły najróżniejsze funkcje: były amuletami, pełniły funkcje ochronną, piętnowały, zdobiły ciało. Z czasem sami więźniowie zaczęli używać tatuażu jako formy wyrazu. Tatuaże można spotkać praktycznie na każdej części ciała więźniów, począwszy od czoła, twarzy, przez korpus, genitalia, aż do stóp.

WIĘŹNIOWIE CHĘTNIE TATUUJĄ SWOJE CIAŁO Z KILKU POWODÓW:

a Tatuaż wykonuje się bezpośrednio na ciele. W warunkach więziennych, które drastycznie ograniczają ilość bodźców ciało staje się źródłem stymulacji i doświadczeń płynących z zewnątrz i z wnętrza ciała. Każdy jego fragment poddawany jest rozlicznym analizom. Blizny i same tatuaże znacznie wzbogacają wachlarz doznań, eksperymentów i analiz mających związek z ciałem. Mają znaczący wpływ na odbiór więźnia przez otoczenie więzienne. Bardzo często zaspokajają potrzebę imponowania innym ludziom.

b Tatuaż jest trwały. Sytuacja więzienia wytwarza w skazanych silną potrzebę posiadania. Ma to związek z ograniczeniem prywatności oraz faktem, że w więzieniu nie ma niczego na stałe. W każdej chwili więzień może być niespodziewanie przeniesiony do innej celi. Jego rzeczy osobiste mogą zostać zarekwirowane. Wobec takiej rzeczywistości tatuaż staje się jedyną naprawdę osobistą rzeczą, jest prawie niemożliwy do utracenia. W samym akcie tatuowania następuje bardzo silna identyfikacja więźnia z poglądami, treściami symbolizowanymi przez tatuaż. Więzień podkreśla w ten sposób trwałość swojej deklaracji.

c Tatuaż jest widoczny. W podkulturze więziennej tatuaż umożliwia błyskawiczne porozumienie i zakomunikowanie istotnych treści. Bardzo ważnym przekazem jest informacja dotycząca przynależności do określonej grupy więziennej lub sprecyzowanie indywidualnych preferencji. W więzieniach można spotkać tatuaże o zróżnicowanej tematyce. Do najczęstszych można zaliczyć treści podkulturowe, erotyczne, sentymentalno – miłosne, informacyjne, religijne.

www.facet.interia.pl

Warto zaznaczyć, że tatuowanie jest w więzieniu aktywnością zabronioną. (KKW art.116a pkt 6). Mimo istniejących zakazów, więźniowie tatuują swoje ciało bardzo chętnie. Sami konstruują maszynki specjalnie przeznaczone do tego celu: „dziargałki” i „kolki” - to pokazuje, że więźniowie doskonale opanowali trudną sztukę robienia tatuażu w prymitywnych warunkach, wykazując przy tym zdolności konstruktorskie i twórcze.

Podsumowując można stwierdzić, że aktywność twórcza, przejawiająca się w tzw. „sztuce więziennej", staje się dla więźniów realizacją ich ukrytych pasji, talentów i wielkich zdolności poetyckich, literackich, aktorskich oraz plastycznych, co w sposób znaczący wypełnia pustkę, nadając sens ich więziennej egzystencji i realizacji procesu resocjalizacji, któremu są poddani.■

„NAWRÓCENIE I PODWÓJNY CUD”

www.filmweb.pl

JAN KUREK

Danuta Szaflarska w swym życiu odegrała wiele ról, ale jak sama mówiła w jednym z wywiadów, to błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko odegrał w jej życiu kluczową rolę. Urodziła się w 1915 roku w Kosarzyskach. O miejscu tym pisała później tak: „lubiłam przyjeżdżać do Kosarzysk. W miejscu dzieciństwa lubiłam spędzać czas o każdej porze roku. Zwłaszcza gdy kwitną głogi. Pewnego dnia, gdy siedziałam na tarasie kawiarenki, wpatrując się w migocący Poprad, podszedł do mnie młody człowiek. Przyglądał mi się. — Ja Panią skądś znam — stwierdził. Uśmiechnięta czekałam, co jeszcze powie. Długo myślał: — Pani jest pisarką! — oznajmił, a ludzie na tarasie ryknęli śmiechem”. W połowie lat 30. XX wieku przeprowadziła się do Warszawy, gdzie w 1939r. ukończyła Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej. 14 września 1939 roku debiutowała w spektaklu „Szczęśliwe dni”. Brała udział w Powstaniu Warszawskim jako łączniczka. W 1945 roku zagrała główną rolę w pierwszym polskim filmie powojennym – „Zakazane piosenki”. Po wojnie występowała na deskach wielu teatrów i grała w wielu filmach. Mieszkała w Warszawie, gdzie zmarła 19 lutego 2017r. w wieku 102 lat. Była najdłużej pracującą i żyjącą polską aktorką.

Uratował mi życie

Wątek spotkania z ks. Jerzym i roli, jaką on odegrał w jej życiu, jest mało znany. Pewnego razu opowiadała, jak zaprzyjaźniła się z księdzem Popiełuszką: „Zjawiałam się w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu, gdy były odprawiane Msze święte za Ojczyznę. Przyznałam się księdzu, że przychodzę z przyczyn politycznych, bo jestem niewierząca, ale mogę czytać teksty patriotyczne. Kiedyś Popiełuszko zapytał mnie, czy mogę się wyspowiadać. Zapytałam: — Tylko jak, po 40 latach? Wtedy ks. Jerzy stwierdził: — Hurtem łatwiej. Spowiedź była piękna, podobnie jak pokuta. Zawsze, gdy przechodziła koło pustego kościoła, miała tam wstępować na chwilę. — To było moje nawrócenie”. Twierdziła, że ksiądz Jerzy, będący już w niebie, dwa razy uratował jej życie. Raz — kiedy miała zawał i leżała na stole operacyjnym. „Gdy sytuacja zaczęła się komplikować, poprosiłam: — Jerzy, pomóż mi, ratuj. I ratunek przyszedł. — Na salę wszedł lekarz z innego piętra i podał mi lek w aerozolu, którego szpital jeszcze wówczas nie miał, a on miał. Stan się wyrównał, chirurg mógł dokończyć operację. Pytałam później tego lekarza, dlaczego to zrobił, dlaczego zszedł z drugiego piętra i przyszedł na salę. Powiedział: Nie wiem dlaczego, nikt mnie nie wołał, zszedłem”. Za drugim razem ksiądz Jerzy przyszedł jej z pomocą, gdy napadło ją trzech opryszków. Mówi, że cudem uniknęła śmierci. Czuła wówczas obecność kogoś przy sobie. Doznała wtedy nieziemskiego, niezwykłego szczęścia. Kiedy w pełni to sobie uświadomiła, ten ktoś zaczął się oddalać. To był ksiądz Jerzy. Nikogo nie widziała, ale czuła tę obecność. Na koniec jednego z wywiadów powiedziała: „Jeśli nawet Kościół nie ogłosi go świętym, dla mnie zawsze będzie święty. Jestem pewna, że to on uratował mi życie. Nie mogę tego udowodnić, ale ja to wiem”.■

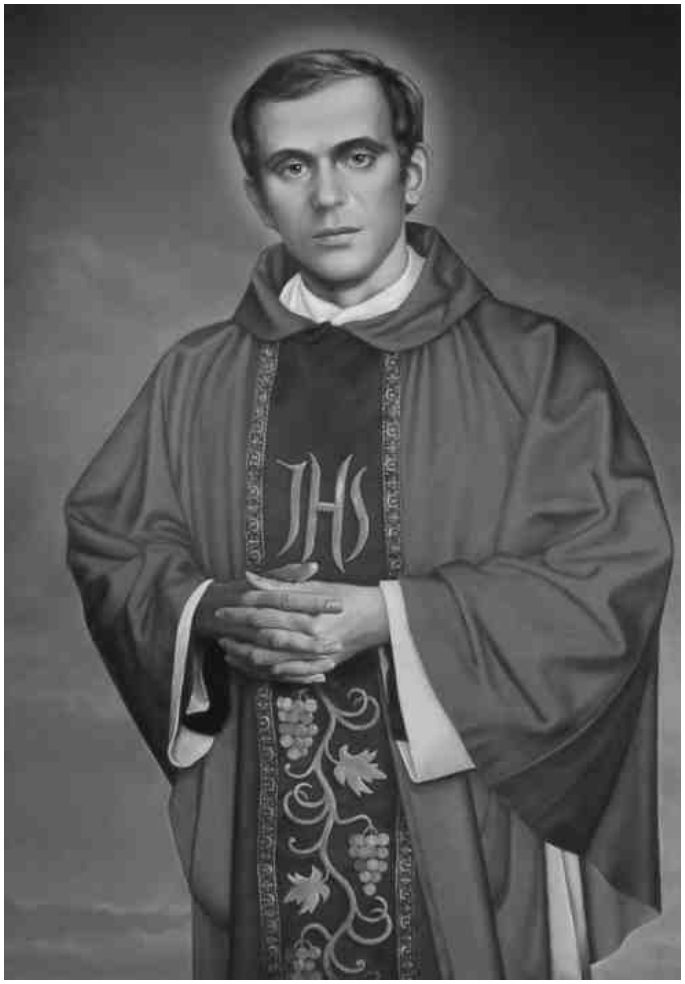

www.popieluszko.centrumopatrzności.pl

REKOMENDACJE KSIĄŻKOWE

MATEUSZ SASOR

RAMON CUÉ ROMANO

Mój Chrystus Połamany

Kiedy zastanawiałem się jaki utwór wybrać do recenzji, przypomniałem sobie czytaną niecałe dwa lata wcześniej książkę „Mój Chrystus Połamany" hiszpańskiego Jezuity Ramona Cué Romano, poleconą mi przez moją mamę. Pamiętając jak mnie zachwyciła i jak głęboko poruszyła, już wiedziałem, że napiszę recenzję tego właśnie dzieła.

Utwór ten składa się z dwóch zasadniczych części. Część pierwsza zawiera pięć pogadanek – medytacji wielkopostnych, wygłoszonych przez Ojca Cué w ciągu pięciu wieczorów w telewizji hiszpańskiej i opublikowanych w książce po raz pierwszy w 1963 roku. Druga część „Mój Chrystus Połamany odwiedza mieszkania" została dopisano dopiero po kilku latach.

Powieść Ojca Ramona jest opisem niezwykłych wydarzeń, mających miejsce w Hiszpanii (w co ja osobiście wierzę). Jest to historia bardzo intymna, pisana sercem pośród ciszy. Autor opowiada jak spotkał „Chrystusa Połamanego" w Sewilli w Domu Artysty, szukając „swojej" rzeźby Jezusa, która by pasowała do jego wrażliwości i gustu. Ten wydawałoby się kawałek drewna, Chrystus bez prawej ręki i prawej nogi, z odciętą twarzą, bez krzyża, zupełnie odmienił życie tego hiszpańskiego jezuity. Czytając powieści autora szybko odkrywamy, że nie jest to tylko jego zapis, ale że to sam Jezus mówi w niej wprost do nas.

„Mój Chrystus Połamany" to książka ze wszech miar genialna w swojej prostocie, treści i stylu przekazu. To powieść wnosząca nadzieję, otwierająca serce na miłość, łagodność, ale i radykalizm Jezusa. Można w niej odnaleźć bliskość i niezwykłą szczerość Boga. Książka ta zawiera w sobie całą esencję chrześcijaństwa, tzn. poznanie Chrystusa oraz wynikające z niego niesienie Go innym ludziom. Chrystusa nie można zatrzymać dla siebie, ale trzeba Go dawać innym.

Osobiście uważam, że jest to obowiązkowa lektura dla każdego chrześcijanina, ale przede wszystkim dla każdego kapłana, ponieważ ukazuje zadanie, które ma obowiązek pełnić, czyli żyć, aby służyć i nieść Chrystusa każdemu, a zwłaszcza tym najbardziej poranionym i odrzuconym. Na koniec zamieszczam przykładowy fragment i zapraszam do zapoznania się z tą niesamowitą lekturą:

„Tego właśnie chcę: abyś widząc mnie połamanego, przypomniał sobie zawsze o tylu braciach twoich, którzy współżyją z tobą nieznani i dalecy, a którzy są tak jak ja złamani, zmiażdżeni, ubodzy, uciskani, chorzy, okaleczeni… Bez ramion, gdyż nie mają możliwości i sposobności do pracy; bez nóg, ponieważ im zablokowano drogi życia i nie mogą postąpić kroku naprzód; bez twarzy, gdyż zabrano im honor, cześć i prestiż. Wszyscy o nich zapominają i odwracają się".■

KS. TOMASZ RĄPAŁA

KARDYNAŁ ROBERT SARAH

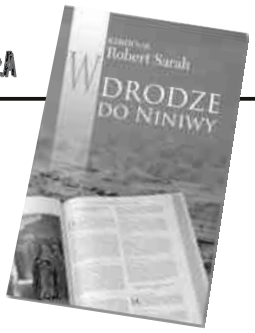

„W drodze do Niniwy"

Kardynał Robert Sarah, Prefekt watykańskiej Kongregacji Kultu i Dyscypliny Sakramentów jest już znany w kleryckim kręgu naszego Domu. To cieszy... Jest znany z wywiadu pt. *Bóg albo nic*. Wiem, że wielu z nas oczekuje na tłumaczoną właśnie książkę *Moc ciszy. Przeciw dyktaturze hałasu*. Obecnie w księgarniach pojawiła się przetłumaczona z angielskiego książka nosząca tytuł *W drodze do Niniwy*.

Kardynał zachwyca swoją osobą dlatego, że jest – jeśli można tak powiedzieć – przesiąknięty miłością Boga. Jego głęboka duchowość osadzona w Słowie Bożym, prowadzona przez Ojców Kościoła aż do współczesnych mistrzów duchowych, po prostu przekonuje! A dobrze wiemy, że dziś potrzeba świadków wiary w Jezusa, świadków jednoznacznych i bezkompromisowych. Oni mają światu coś do powiedzenia.

W drodze do Niniwy to książka, która prowadzi nas po drogach Wielkiego Postu. Ale nie tylko, bo czytana kiedykolwiek, stawia nas przed ważnymi pytaniami dotyczącymi osobistej relacji z Bogiem w codzienności. Niniwa była stolicą potężnej Asyrii. Mieszkańcy metropolii popadli w kryzys schodząc z Bożych dróg. Bóg posyła im Jonasza, aby głosił Słowo nawrócenia. Jezus nawiązuje do tych starotestamentalnych sytuacji, co poświadcza, że Niniwa jest symbolem czasu nawrócenia. Droga do Niniwy to droga nawrócenia...

Kardynał Sarah snując rewelacyjne refleksje ukazuje w nich drogę zanurzoną w „każdym calu" w Słowie Bożym. Prowadzi czytelnika jako wnikliwy pasterz odsłaniając oblicze Boga w Jezusie, który jest obecny w historii życia każdego człowieka.

„Wyobraźcie sobie głębokie przemiany, jakich mogłaby doświadczyć wspólnota chrześcijańska, gdyby przez wiele tygodni wszyscy jej członkowie zdecydowanie zmobilizowali całą energię i poświęcili najlepszą część swego czasu i swojej dyspozycyjności na rozważanie i pogłębione studium Ewangelii, i wsłuchiwanie się w to, co Duch mówi do siedmiu Kościołów (Ap 3, 22)" – pisze Kardynał Sarah, zachęcając usilnie, aby czynić to samo...

Zatem... zachęcam serdecznie do podjęcia tej drogi z pokorą, bo wtedy odsłania się to, co Kardynał przelał na papier, a przelał fragment swego głębokiego życia duchowego, pełnego miłości i oddania Jezusowi Chrystusowi.■

PERŁY DIECEZJI TARNOWSKIEJ

KRZYSZTOF JANKOWSKI

GABRIEL PADVANI - RZEŹBY ZZA KLAUZURY

Nieprzerwanie od ponad siedmiuset lat, od roku 1280 w rękach starosądeckich panien Klarysek spoczywają perły sztuki diecezjalnej. Sanktuarium starosądeckie może się poszczycić nie tylko zabytkami reprezentującymi epokę gotyku i późnego renesansu, ale również wieloma barokowymi skarbami kultury religijnej i narodowej z zakresu malarstwa, rzeźby i rzemiosła artystycznego. Ukryte przed wzrokiem nawet najbardziej pobożnych wiernych za klauzurą, przez wieki w milczeniu towarzyszyły Klaryskom. Uderzająca jest troska, mająca charakter wręcz mecenatu artystycznego, o to aby mieszkanki klasztoru mogły w każdej chwili utkwić swój wzrok w którymś ze świętych wizerunków. Oczy, które już więcej miały nie oglądać powabu świata odkrywały i nadal odkrywają, że wrażliwość na dobrą sztukę nie jest wyrazem próżności, czy przywiązania do świata, ale może ułatwiać wznoszenie myśli ku Bogu.

Zamiłowanie do sztuki zaszczepiła w siostrach sama fundatorka – św. Kinga. Zapewne odziedziczyła wrażliwość na piękno po swoich cesarskich i królewskich przodkach. O znaczeniu i żywotności kultu świętych obrazów i wizerunków w życiu zakonnym sióstr Klarysek, może świadczyć istniejący do niedawna w starosądeckim klasztorze zwyczaj obwożenia w procesji Niedzieli Palmowej dużej figury Pana Jezusa siedzącego na osiołku. Zwyczaj ten był szczególnie ceniony przez św. Kingę, która jak podają materiały źródłowe, miała dzięki niemu poczucie uczestniczenia we wjeździe Chrystusa do Jerozolimy i naśladowała tłumy w sposobie oddawania czci Zbawicielowi.

Warto zauważyć, że zabiegi podejmowane przez św. Kingę i inne siostry wiązał się z franciszkańskim zamiłowaniem do sprawowania liturgii w jak najbardziej uroczysty sposób. Istotne były tu momenty angażujące wyobraźnię. Starosądecki klasztor zawsze troszczył się o muzykę kościelną, o odpowiednią wartość artystyczną naczyń i szat liturgicznych. Siostry przywiązywały dużą wagę do bogatego i dostojnego wyposażenia zarówno wnętrza kościoła klasztornego jak i kościołów na terenie włości konwentu. Z tego względu, różnego rodzaju artyści - malarze, snycerzy, złotnicy, również spoza Starego Sącza – byli utrzymywani na użytek klasztoru.

Wśród artystów pracujących dla klasztoru warto zwrócić uwagę na rzeźbiarza – Gabriela Padvani'ego. Kunszt jego warsztatu jest znany tylko dzięki dziełom wykonanym na zlecenie Klarysek. Figura Pana Jezusa biczowanego, eksponowana w krużganku klasztoru, nosi zapisane pełne imię i nazwisko rzeźbiarza:

PRZEMYSŁAW DOMIECHOWSKI
OPAT CZYRZYCKI
SEKRETARZ KRÓLA JEGOMOŚCI
A.D. 1664 ROBIŁ GABRIEL PADVANI.

Poza tym zapisem wiadomo o nim niewiele. Posiadał dom w starosądeckim rynku, który sprzedał w 1683 roku i z rodziną opuścił miasto.

Rzeźby, które prezentujemy w tym numerze w ramach cyklu *Perły diecezji tarnowskiej*, wykonane są z drewna, przedstawiają postać Chrystusa w scenach Wielkiego Tygodnia, poczynając od Niedzieli Palmowej: Chrystus na osiołku, Chrystus frasobliwy, Chrystus biczowany, Chrystus upadający pod krzyżem oraz Chrystus ukrzyżowany.

Rzeźby zostały konwencjonalnie wykonane pod względem kolorystycznym. W każdej rzeźbie odnajdujemy ten sam dobór barw ciała, szat oraz innych elementów. Głowa opleciona została koroną cierniową, a miejsca wbicia się kolców podkreślone czerwienią. Włosy Chrystusa zostały misternie wyrzeźbione, w kolorze ciemnego brązu. Czerwone plamy imitujące krew występują na całym ciele, zwłaszcza w okolicach głowy, szyi i ramion. W tonacji niebieskozielonej, zwłaszcza na rękach, wykonano żyły do złudzenia przypominające prawdziwe. Uderza realizm z jakim artysta oddał wygląd twarzy. W sposób realistyczny potraktował najdrobniejsze szczegóły – powieki, uszy, usta, pełne uzębienie. Dramatyzmu dodaje dbałość o ekspresję twarzy oraz dynamiczne ułożenie naturalnych kształtów całego ciała, sprawiające wrażenie zastygnięcia w ruchu.

Ekspresja widoczna w prezentowanych rzeźbach sprawia, że nie sposób przejść obok nich obojętnie. Przywodzą one na myśl cierpienia, które niemalże fizycznie można odczuć dzięki dopracowanym detalom. Twarz Chrystusa w każdym przypadku przykuwa uwagę. Jednak najbardziej dramatyczny wyraz nadany został przez artystę twarzy Chrystusa ukrzyżowanego. Patrząc w jego oczy można odnieść wrażenie niemalże żywego, przepełnionego cierpieniem spojrzenia, które w niejednym obserwatorze wzbudza przejęcie i przenosi w samo centrum kalwaryjskiego dramatu. Wpatrując się w to niezwykłe oblicze, w sercu delikatnie pobrzmiewać zaczyna znana pieśń...■

www.nowysocz.naszemiasto.pl

Redakcja
Opiekun: ks. rektor Andrzej Michalik
Redagujący klerycy WSD w Tarnowie:
Nikodem Kowalczyk (red. naczelny), Marcin Gazda, Krzysztof Jankowski, Marcin Kuczaj, Sylwester Mroczek, Michał Pierz, Marcin Słowik, Piotr Socha, Piotr Turek, Wojciech Węglowski
Skład i red. graficzna: Jakub Bączek, Michał Duch, Jacek Duda, Marcin Kurmaniak, Marcin Natonek, Maciej Stabrawa, Kamil Szęszoł
Fotografie: Wojciech Mróz, Maciej Stabrawa
Korekta: Sylwester Duda, Mateusz Sasor, Leszek Sekuła, Grzegorz Wolak
Kolportaż: Damian Dusza, Piotr Socha
Adres Redakcji Poślij mnie
ul. Piłsudskiego 6, 33- 100 Tarnów
tel. (14) 621-35-04 www.wsd.tarnow.pl, poslij.mnie@wsd.tarnow.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i poprawiania tekstów. Zdjęcia zawarte w niniejszym numerze, jeżeli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z Archiwum Fotograficznego WSD w Tarnowie lub własnego redaktorów pisma.
Źródła fotografii i grafik: www.pixabay.com, www.patroni.waw.pl, www.rabstol.ru, www.artinwords.de – obraz – krzyż – Francisco de Zurbarán , www.filosofiainiciatica.org– obraz – The Resurrection Carl Heinrich Bloch (1873), okładka- W. Rymut
Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego numeru Poślij mnie, zwłaszcza: o. Tomaszowi Rąpale, o. Antoniemu Bielakowi, ks. Stanisławowi Adamczykowi, ks. Zbigniewowi Adamkowi, ks. Stanisławowi Pawłowskiemu, ks. Piotrowi Drewniakowi, s. Joannie Kiełbasie, p. Aldonie Podżorskiej, p. Gabrieli Pyzi oraz całej wspólnocie Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie.

DOBRANOC, GŁOWO ŚWIĘTA,
JEZUSA MOJEGO,
KTÓRA BYŁA ZRANIONA DO
MÓZGU SAMEGO...

DOBRANOC, SZYJO ŚWIĘTA,
W ŁAŃCUCH UZBROJONA,
BĄDŹ PO WSZYSTKIE WIECZ-
NOŚCI MILE POCHWALONA....